

POWRÓT EMILA SAJFUTDINOWA I ARTIOMA ŁAGUTY DO GRAND PRIX?



Strona 2



TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 18 (1850) 03.05.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

GRZEGORZ WALASEK

Oddaję się do dyspozycji zarządu klubu

Strona 15

FALUBAZ POKAZAŁ CHARAKTER!

Strona 6

Kolejny „dreszczowiec” w Rzeszowie

Strona 9

9 771231 403885 18

eprasa.pl 3636a3e606

Ekstraliga dla weteranów?



Rozgrywki żużlowe w Polsce wystartowały z przytupem – jak zawsze. Jak zawsze też dźwięk puszczanego zamka maszyny startowej na moment wstrzymał dywagacje a propos stanu naszego rodzimego speedwaya, jego przyszłości, zalet i wad. Rzuciliśmy się – pozwolę sobie na użycie liczby mnogiej – do podziwiana zmagań sportowych, analizy odkładając chwilowo na boczny tor.

Chciałbym się do nich cofnąć. Z opóźnionym, i to znacząco, zapłonem, bowiem odniosę się do artykułu opublikowanego na portalu PoBandzie ponad 3 tygodnie temu. Konkretnie: do jednego z passusów felietonu autorstwa Łukasza Chrzanowskiego. Oto i on:

Spójrzcie na składy na sezon 2026. Czy widzicie tam ewolucję? Ja widzę desperacką próbę łatania dziur. Polacy mają niby najlepszy system szkolenia na planecie, ale kiedy przychodzi co do czego, musimy importować juniorów z zagranicy, bo nasze własne talenty gdzieś wyparowały między 125 a 500 centymetrami sześciennymi. Nowy przepis o zagranicznym juniorze to nie jest sukces. To ciche przyznanie się do porażki. Przyznanie, że za chwilę pod numerami 6 i 7 nie będziemy mieli kogo wystawić, bo młodzi chłopcy wolą inne zajęcia niż walkę z krawężnikiem w Grudziądzu czy Krośnie. Jest to z pożytkiem dla światowego żużla, ale zawsze odbywa się coś kosztem czegoś.

Reasumując, przepis o zagranicznym juniorze poruszył środowisko nie tylko co do aspektu moralnego – czy jest on słuszny, czy niesłuszny, sprawiedliwy dla polskich żużlowców, bądź od sprawiedliwości daleki. Nie zamierzam się nad nim dalej pastwić, wiele zostało już powiedziane. Sądzę jednak, że – jak pośrednio zasugerował autor felietonu – z wdrożenia tej regulacji należałoby wyciągnąć inne wnioski. Bardziej ogólne. **Nie tylko, skąd pochodzi żużlowa młodzież, ale też jaki prezentuje poziom.**

Z ciekawości zajrzałem do listy klasyfikacyjnej PGE Ekstraligi w ostatnich 10 sezonach (a zatem latach 2016-2025) – z intencją zbadania średniej wieku żużlowców, których moglibyśmy określić liderami drużyn. Przyjąłem dwa sposoby zliczania takich jeźdźców zawodników: klasyfikując najpierw tych ze średnią biegową wynoszącą co najmniej 2 punkty na wyścig, następnie tych plasujących się w czołowej dwudziestce, niezależnie od średniej. Patrzyłem wyłącznie na żużlowców, którzy odjechali dość wyścigów, aby przy ich nazwisku pojawiło się magiczne słowo „sklasyfikowany" (wyjaśnienie regulaminowe na końcu tekstu).

Zrazu zaznaczę, iż statystyka jest jedynie poglądowa. Nie mam wiedzy statystyczno-matematycznej potrzebnej do tego, aby sformułować adekwatną metodę badawczą; nie aspiruję też do formułowania potwierdzonych empirycznie tez, które miałyby wytyczać władzom ligi jakąkolwiek politykę. „Analiza" jest z konieczności ograniczona i nieco aprioryczna. **Ma na celu wyłącznie pobudzić do refleksji. A skoro już przydługi wstęp mam za sobą, przejdźmy do meritum.**

Pozornie bez zmian

W toku rzeczonych 10 sezonów przez klasyfikację czołowych dwudziestek najlepszych jeźdźców elity przewinęło się 46 zawodników. Niektórzy pojawili się tylko raz czy dwa (jak Greg Hancock albo Piotr Protasiewicz), inni mają niemalże abonament na miejsce w top 20 (vide Bartosz Zmarzlik, Emil Sajfutdinow, Martin Vaculik). Oczywiście kilku żużlowców wykluczył wiek – trudno, żeby Protasiewicz, rocznik 1975, przy tej liczbie kontuzji plasował się w tej klasyfikacji rok w rok.

W kwestii średniej wieku, oscyluje ona niezmiennie wokół liczby 30 – i to niezależnie od tego, czy weźmiemy pod uwagę top 20, czy tylko tych żużlowców, którzy osiągnęli średnią biegopunktową wynoszącą 2,0 lub wyższą. Sądzę jednakże, iż baczniejszą uwagę powinniśmy zwracać nie na średnią, ale na konkretne niuanse. Jak chociażby na to, iż relatywnie mało jest w obu zestawieniach zawodników urodzonych po roku 1995, bo zaledwie trzynastu. Kacper Woryna, Jack Holder, Max Fricke, Brady Kurtz, Ben Cook, Maksym Drabik, Bartosz Smektała, Robert Lambert, Dominik Kubera, Dan Bewley, Jakub Miśkowiak, Wiktor Lampart i Wiktor Przyjemski.

Ale spójrzmy na sprawę pod jeszcze większą lupą. Pierwsza czwórka z wymienionych żużlowców skończy w tym sezonie 30. rok życia. Poza nimi sytuacja rysuje się następująco: Smektała i Lampart nie jeżdżą już Ekstralidze; Benjamin Cook dopiero do niej wraca, a Unia odkryła go, gdy kończył 27. rok życia; Jakub Miśkowiak od kilku sezonów jest zawodnikiem trzeciej bądź czwartej dziesiątki; Maksym Drabik to enigma i nie wiadomo, czy powtórzy tak kapitalny sezon. Mniej więcej stały poziom trzymają Lambert, Bewley, Kubera i Przyjemski, ale ten ostatni wróci do Ekstraligi najwcześniej w przyszłym sezonie.

A to nie wszystko. Miśkowiak wszedł do top 20 tylko dwa razy; Smektała trzy razy. Drabik robił to trzykrotnie pod rząd, będąc jeszcze juniorem, ale od czasu zawieszenia wskoczył do naszego rankingu raz, w sezonie 2025. **Jaki więc widzimy obraz? Obawiam się, iż odpowiedź jest jedna: nie ma w polskim speedwayu wielu młodych gwiazd – przynajmniej na poziomie elity ligowej. Wymiana pokoleń na szczycie jest powolna. Żużlowcy pokroju Łaguty, Vaculika, Sajfutdinowa, Madsena czy Dudka są oczywiście w kapitalnej formie fizycznej, czyniącej ich biologicznie o kilka lat młodszymi niż wskazuje metryka, i należy docenić fakt, iż nieprzerwanie utrzymują wysoki poziom, niemniej czas płynie nieubłaganie. Minie kilka lat i również oni przestaną seryjnie trzaskać dwucyfrówki, zaczną oni schodzić ze sceny Ekstraligi. Kto ma ich zastąpić? (Cdn.)**

KRZYSZTOF JANKOWSKI

Ile kosztuje bilet na mecz Ekstraligi?

Sezon Ekstraligi wystartował na dobre, a kibice tłumnie wypełniają stadiony najlepszych drużyn żużlowych w Polsce. Ceny biletów na mecze domowe różnią się jednak w zależności od klubu. Ile one wynoszą na początku rozgrywek „najlepszej ligi świata"?

Najtaniej jest we Wrocławiu. Aby obejrzeć mecz na Stadionie Olimpijskim, kibice Sparty muszą zapłacić co najmniej 45 złotych. Wydaje się, że to dobrze skalkulowana cena, ponieważ stadion brązowych medalistów ubiegłorocznych Drużynowych Mistrzostw Polski niemal zawsze wypełnia się do ostatniego miejsca.

Niewiele więcej kosztują bilety w Częstochowie. Wejściówki na mecze Włókniarza zaczynają się od 50 złotych. W przeciwieństwie do Wrocławia, frekwencja pod Jasną Górą bywa jednak niższa, co wynika głównie ze słabszej formy sportowej drużyny, która jeszcze niedawno walczyła o medale, a dziś jest głównym kandydatem do spadku.

Tyle samo, czyli 55 złotych, zapłacą kibice w Lesznie i Gorzowie. Zarówno Unia, tegoroczny beniaminek, jak i Stal w ostatnim czasie mierzyły się ze spadkiem frekwencji, co - podobnie jak w Częstochowie - ma związek przede wszystkim z wynikami sportowymi obu drużyn.

Nieco drożej jest w województwie kujawsko-pomorskim. W Toruniu i Grudziądzu najtańsze bilety kosztują 65 złotych. Mimo wyższych cen, zarówno Motoarena, jak i stadion w Grudziądzu zazwyczaj są szczelnie wypełnione.

Jeszcze więcej zapłacą kibice Motoru Lublin. Minimalna cena biletu wynosi tam 75 złotych. Nie zniechęca to jednak fanów, którzy licznie wspierają ubiegłorocznych wicemistrzów Polski.

Najdrożej jest w Zielonej Górze. Bilety na mecze Falubazu zaczynają się od 90 złotych, czyli aż dwa razy więcej niż we Wrocławiu. Kibice zapowiedzieli już protest przeciwko tak wysokim cenom, co może wpłynąć na frekwencję na domowych spotkaniach.

Cennik biletów
w sezonie 2026 Ekstraligi
(najtańszy bilet normalny):

Falubaz Zielona Góra – 90 złotych
Motor Lublin – 75 złotych
KS Toruń – 65 złotych
GKM Grudziądz – 65 złotych
Stal Gorzów – 55 złotych
Unia Leszno – 55 złotych
Włókniarz Częstochowa – 50 złotych
Betard Sparta Wrocław – 45 złotych

BARTOSZ KUCHAREWICZ

Powrót Emila Sajfutdinowa i Artioma Łaguty do Grand Prix znów realny?

Powrót Artioma Łaguty i Emila Sajfutdinowa do cyklu Speedway Grand Prix to temat, który w żużlowym środowisku wraca regularnie niczym bumerang. Wielu kibiców uważa, że bez tych zawodników walka o mistrzostwo świata straciła część swojej sportowej ostrości.

Rosjanie z polskimi paszportami od dawna są wskazywani jako ci, którzy mogliby realnie zagrozić dominacji Bartosza Zmarzlika i jeszcze mocniej podnieść poziom rywalizacji w cyklu SGP. **Teraz temat ponownie nabrał rozpędu, bo publicznie odniósł się do niego Richard Coleman - nowy szef Speedway Grand Prix.**

Obaj zawodnicy od lat należą do światowej czołówki, a ich nieobecność w Grand Prix dla wielu fanów pozostaje jednym z najbardziej dyskutowanych tematów ostatnich sezonów. **Teraz okazuje się, że podobne myślenie pojawia się również po stronie organizatorów. W rozmowie z niemieckim portalem speedweek.com nowy szef cyklu SGP przyznał otwarcie, że gdyby wcześniej miał silniejszą pozycję decyzyjną, próbowałby działać w sprawie ich powrotu.**

To pierwsza tak wyraźna deklaracja ze strony osoby stojącej obecnie na czele cyklu i trudno przejść obok niej obojętnie. Jednocześnie Coleman zaznaczył, że cała sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana, niż może się wydawać z perspektywy kibica.

- Wielu kibiców żużla nie rozumie, jak skomplikowany jest proces stojący za tym zakazem i jak wiele stron jest w niego zaangażowanych. Mogę tylko powiedzieć, że to nie jest takie proste **- wyjaśnił.**

Kluczowe znaczenie ma fakt, że choć Łaguta i Sajfutdinow posiadają polskie paszporty i reprezentują polską federację, to formalne przywrócenie ich do cyklu wymagałoby wielu działań poza samym sportem.

- Obaj mają polskie paszporty i startują dla polskiej federacji, ale mimo to wiele musiałoby się wydarzyć za kulisami, aby mogli ponownie zostać dopuszczeni do SGP **- dodał.**



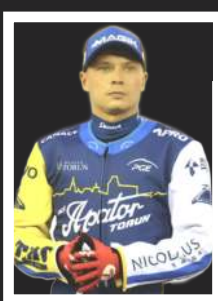

Emil Sajfutdinow



Artiom Łaguta

Z punktu widzenia promotora mogę powiedzieć, że będziemy analizować możliwość przywrócenia ich do cyklu – mówi Richard Coleman (z lewej).

Fot. Archiwum

Nowy szef Grand Prix nie ukrywa również swojego podejścia do całej sytuacji. Jego zdaniem sport i polityka powinny funkcjonować osobno, a mistrzostwa świata powinny skupiać najlepszych zawodników globu. *- Z punktu widzenia promotora mogę powiedzieć, że będziemy analizować możliwość przywrócenia ich do cyklu. Nie mogłem jednak już pierwszego dnia w nowej roli przejąć pełnej kontroli* **- zaznaczył Coleman.**

KONRAD CINKOWSKI



kiosk.pl gazety.pl nexto.pl eprasa.pl

Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 3636a3e606



Ze sprawiedliwością w polskim żużlu jak z żoną porucznika Columbo. Wszyscy o niej słyszeli, nikt jej nie widział

Plany w Zielonej Górze były bogate. Falubaz pozyskał przecież Dominika Kuberę, zawodnika uchodzącego za talizman, gdy chodzi o seryjne sięganie po tytuł drużynowego mistrza Polski. Już wieku 25 lat miał na koncie osiem takich trofeów: pięć zdobytych w Lesznie (2015, 2017, 2018, 2019, 2020) i trzy w Lublinie (2022, 2023, 2024). Do tego z Motorem dwukrotnie wywalczył też srebro. Odkąd Kubera został żużlowcem, tylko raz zakończył sezon poniżej drugiego miejsca w najlepszej lidze świata - w 2016 roku był siódmy z Fogo Unią. Nie pozostaje mu nic innego, jak ścigać Stanisława Tkocza, lidera tej klasyfikacji z jedenastoma tytułami, wszystkimi zdobytymi pod rybnicką banderą.

A więc zielonogórzanie wierzyli, że staną się konkurencyjni dla faworyzowanej, wielkiej trójki z: Torunia, Lublina i Wrocławia. Nic im jednak nie wychodzi od początku sezonu. Marne sparingi, trzeszczące kości na turnieju pożegnalnym trenera Walaska, lanie we Wrocławiu, złamana noga Damiana Ratajczaka, inne urazy, wreszcie mecz o… życie w ramach drugiej kolejki. Mecz, uwaga, z 23 kwietnia zapowiadany jako ten o życie. Można się zżymać, że to niepotrzebne zagęszczanie i tak już ciężkiej atmosfery, niemniej takie są fakty. Bo w ligowym polskim żużlu, z ledwie czternastoma kolejkami fazy zasadniczej, nie ma raczej czasu na lizanie ran. Kiedy się potkniesz, możesz już nie wstać. Przed rokiem szanse „Moto Myszy" na pierwszą czwórkę odjechały do Grudziądza niemal w tym samym czasie. Już 27 kwietnia, dopiero co zima odeszła. To była trzecia kolejka.

Czwartkowe spotkanie z GKM-em ukazało smutny widok. Potężne wyrwy na trybunach i nie mniejsze na torze. A przecież skakanie sobie do gardeł zaczęło się już przed meczem, między kibicami a prezesem, któremu wskazują drogę powrotną do Leszna. Wspomniany Kubera twierdził, że w Zielonej Górze zamierza poszukać większej odpowiedzialności za wynik niż w Lublinie. I teraz będzie musiał dźwigać ten krzyż. Nasączony krytyką, nieporozumieniami, żalami.

Przykro było patrzeć na trenera Walaska mówiącego po drugiej ligowej kolejce, że się nie obrazi, jeśli ktoś tu przyjdzie i to poukłada… Ziewającego na wysokim stołku stacji c+ w oczekiwaniu na pomeczową spowiedź. Przepraszającego za pomyłki w przygotowaniu nawierzchni. Już we Wrocławiu, przy okazji odprawy, żartował do swoich zawodników, by go za bardzo nie stresowali, bo nie potrafi wypełniać programu. **A przecież ten obraz gospodarzy mógł wyjść jeszcze bardziej ponury, gdyby sędzia Kalwasiński nie wykluczył Michaela Jepsena Jensena z powodu… dziury w torze. Darując tym samym trzy punkty Kuberze. Duńczyk generalnie nie ma z sędziami łatwo jako zawodnik, który umiłował sobie i opanował niemal do perfekcji jazdę po kredzie. Tak, w jego przypadku to stwierdzenie „po kredzie" jest jak najbardziej właściwe. Po jego przejeździe po krawężniku często unosi się tylko siwy dym. Ma to jednak gorsze strony, bo tego, który atakuje po wewnętrznej, często uznają za prowodyra i winowajcę karamboli. Biorą za tego, który się wciska, wypycha i wywozi. Choć Jepsen Jensen robi to często regulaminowo i bezdotykowo.** Nie twierdzę, że długa prosta i przejazd przed nosem Kubery to była niewinna zagrywka. Była ostra i zdecydowana. Rywal musiał na moment ująć gaz, wyprostować motocykl i wejść w łuk na dwa koła. **Ale po chwili opanował już zakręt i zaczął jechać płynnie. Choć trwało to tylko ułamek sekundy, bo zaraz go wystrzeliło na głębokiej koleinie.**

Byłoby to znęcanie się, gdybyśmy przypominali teraz miejsca zielonogórzan w rankingu PGE Ekstraligi po meczu we Wrocławiu. Ale już po dwóch kolejkach, i domowym meczu z „Gołębiami", było to bardziej miarodajne. I podobnie przygnębiające. Gdy najlepszy w drużynie, Przemysław Pawlicki, okupował pozycję 27. Na szczęście coś drgnęło. Teraz, po trzech kolejkach, Kubera jest już 24.

I jeszcze ten Greg Hancock w boksach zielonogórzan. No nie przynosi jakoś swoim podopiecznym szczęścia czterokrotny indywidualny mistrz świata. Tyle razy coś mu się w Polsce nie podobało. A jednak ciągle do nas wraca. Ciekawe, po co…

Przecież ten polski żużel taki dziwny i niezrozumiały. Co widać choćby po eliminacjach do finałów Indywidualnych Mistrzostw Polski. Władza dopiero co przełożyła spotkanie Włókniarza z Falubazem na 1 maja, jakby zapominając, że dzień ten już dawno temu został zarezerwowany na IMP Challenge w Świętochłowicach, ostatnią, decydującą kwalifikację najbardziej prestiżowych rozgrywek indywidualnych w kraju. **Szybko znalazło się jednak beztroskie rozwiązanie problemu. Przemkowi Pawlickiemu i Jakubowi Miśkowiakowi, którzy nie mogą się rozdwoić, wręczono po prostu stałe wolne numery na IMP. Ot tak, w promocji. Jako darmowy voucher w ramach programu „żużel na tak".** O rezerwowym Sebastianie Szostaku nie wspominam. Pewnie uznano, że jego walka we wcześniejszym turnieju eliminacyjnym musi pójść na marne, bo przecież chłopak nie może teraz przełożyć własnego interesu ponad drużynowy i wypiąć się na spotkanie PGE Ekstraligi.

O ile nagroda dla Pawlickiego, w pewnym tylko stopniu, broni się od strony sportowej, o tyle dla Miśkowiaka już nie bardzo. Chłopak okazuje się w czepku urodzony. Najpierw latami miał nad sobą ochronkę w ramach przepisu o zawodniku U-24, a teraz za darmoszkę dostał miejsce w finałach Indywidualnych Mistrzostw Polski. Zresztą, przed rokiem również dostał, choć wtedy zasłużenie – był po pilskim challenge'u pierwszym oczekującym.

Nie jest to, oczywiście, fair wobec pozostałych uczestników turnieju w Świętochłowicach, no ale ze sprawiedliwością w polskim speedwayu od dawna jest jak z żoną serialowego porucznika Columbo – wszyscy o niej słyszeli, nikt jej nie widział. Prawdę mówiąc, miałem już ten temat zostawić w spokoju, bo jakoś nie dostrzegłem większego zainteresowania w branżowych mediach. Gdy chodzi o walkę, by przywrócić wszelkiego rodzaju rozgrywkom sportowego ducha, zauważam, że poza nielicznymi wyjątkami chętnych do takiej bitki brak. Jakby już mało kogo uwierało, że według klucza matematycznego wybieramy sobie finalistów Mistrzostw Polski Par Klubowych, według widzimisię jednej osoby „finalistów" Złotego Kasku, a teraz jeszcze urządzamy szopkę z IMP-em. Nawet próbowałem się postawić w roli działaczy, bo niekiedy rzeczywiście stoją pod ścianą i pod naciskiem pędzącego terminarza. Wtedy pozostaje im tylko wybrać mniejsze zło. **No ale dokąd ten sport zmierza? Za rok do finałów Indywidualnych Mistrzostw Polski nominujemy blondynów i rudych (plus dzika karta dla Zmarzlika), a szatyni i łysi zostaną oddelegowani do Złotego Kasku? Ile można grać całą talią „dzikich kart", które stały się niebezpieczną pandemią współczesnego sportu?**

Ale żeby nie złorzeczyć tylko. Wreszcie mamy wiosnę, dopiero co ruszył wyczekiwany sezon. Jest pięknie! Dlatego chciałbym uszanować i docenić postawę Walaska po ciekawym spotkaniu w Lublinie. To, że przyznał się do własnych błędów w przygotowaniu toru na „Gołębie". Że przeprosił swoich zawodników, ale też przyjezdnych i całą PGE Ekstraligę, która wykłada na kluby grube miliony, a on przyszykował tak marny produkt i tak niebezpieczne pole walki. Wreszcie, że honorowo zamierza się oddać do dyspozycji władz klubu. Grzegorz dopiero co skończył przecież swoją działalność zawodniczą. A wiadomo, jak jest z żużlowcami i sportowcami na wysokim poziomie w ogóle – to w dużej mierze egoiści. I zawsze niewinni. **Walasek zachowuje się jednak po rycersku. I jestem pewien, że dostanie kolejne szanse. Zasługuje na nie, choćby tym ostatnim postępowaniem. A po meczu w Lublinie może się czuć cichym zwycięzcą. Niech teraz zapracuje na miłe powroty do domu po spotkaniach przy Wrocławskiej.**

Błędy popełnia każdy, zwłaszcza w czasie nauki i zbierania doświadczeń. Dotyczy to również sędziów. Czasem przypadnie im mecz bezproblemowy, po którym wracają z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Jako współtwórcy pięknego widowiska i sportowego święta. Innym razem trafi się jednak taki mecz, że zostają uczestnikami greckiej tragedii. W którą stronę nie pójdą z decyzjami, będzie źle. Bo regulamin doskonały nie jest. Gdy sędzia Kalwasiński po raz któryś oglądał powtórki upadków McDiarmida i Kubery w Zielonej Górze, można było się spodziewać, że podejmie decyzje – jak to się dziś mówi, delikatnie rzecz biorąc – nieoczywiste. Bo to po prostu znaczyło, że pod dachem sędziowskiej wieżyczki zaczyna się gotować. Współczuję tego typu sytuacji – czas leci coraz szybciej, czujesz tę presję, wiesz, że wszyscy czekają aż zapalisz jedną z lampek, a w głowie krzyżują się kolejne pomysły i mieszają kolory. I już w czasie zawodów dochodzą do ciebie głosy niezadowolenia. Na przykład messengerem od nieznajomych. Którzy nie piszą w stylu „Panie Sędzio, pozwolę sobie mieć odmienne spojrzenie"... Ciężko wtedy zachować spokój i koncentrację na dalszej fazie rywalizacji.

W sporcie każdy ma prawo popełnić błąd. Nie tylko trener z przygotowaniem toru, a zawodnik z wyborem ścieżki. Sędzia również. Szczęśliwie jednak sport daje też szybką szansę rehabilitacji. Walasek dostał ją błyskawicznie, dzień po dniu. Dobrze, jeśli sędzia też taką dostanie. Bo gdy go zawieszą, zostaje z problemem i z czarnymi myślami na dłużej. A tego nikomu nie życzę.

WOJCIECH KOERBER



„ŚWIAT ŻUŻLA" – SEZON 2026

W PUNKTACH SPRZEDAŻY PRASY!

Jeszcze można kupić „Świat Żużla" nr 2, w którym znalazły się niezbędne materiały dotyczące tegorocznej rywalizacji ligowej w Polsce i na świecie. Zamieszczone są składy drużyn klubowych, terminarze, tabele do wpisywania wyników poszczególnych meczów.

Polecamy!



eprasa.pl 3636a3e606

PGE EKSTRALIGA

II RUNDA

23.04.2026

37	FALUBAZ ZIELONA GÓRA	
	GKM GRUDZIĄDZ	51

Blamaż Falubazu na dziurawym torze, a kibice z trybuny K zbojkotowali mecz

Nie tak miała wyglądać inauguracja ligowego sezonu w Zielonej Górze. Frekwencja na trybunach była słaba, zabrakło oprawy i zorganizowanego dopingu fanów. To efekt „wojenki" grupy kibicowskiej z prezesem klubu Adamem Golińskim. Fani Falubazu zrobili tak, jak mówili i nie przekroczyli bram stadionu przy W69. Postanowili ubrać się na czarno i spotkanie z GKM-em oglądać spoza bram stadionu. Do meczu z ekipą z Grudziądza, zielonogórski zespół przystąpił bez kontuzjowanych juniorów Damiana Ratajczaka i Kacpra Witrykusa.

Zaczęło się obiecująco, bo w pierwszym wyścigu para Przemysław Pawlicki i Dominik Kubera wygrała podwójnie. Goście z Grudziądza jednak szybko opanowali sytuację i dominowali przede wszystkim po startach. **W siódmym wyścigu miały miejsce dwa upadki, czyli podobnie jak wcześniej w konfrontacji juniorów. Tam wykluczony został Kevin Małkiewicz, a potem Oskar Hurysz. W rywalizacji na koniec drugiej serii w pierwszym podejściu arbiter wykluczył po upadku Andżejsa Lebedevsa, a w drugim Michaela Jepsena Jensena.**

- Wyrwa się gdzieś tam zrobiła. Michael wjechał mega mocno, że już prawie miałem wysiąść z motoru, a jeszcze dziura poprawiała. Nie miałem szans się już uratować, dlatego puściłem motor **— zdradził Kubera, który dostał szansę w powtórce, gdyż sędzia Arkadiusz Kalwasiński podjął kontrowersyjną decyzję i wykluczył Duńczyka.**

W dziewiątym wyścigu groźnie wyglądający upadek miał Max Fricke. Cudem w Australijczyka nie wpadł żaden z trzech pozostałych uczestników tego wyścigu. Trzynasty wyścig to wygrana duetu Jepsen Jensen i Pedersen. **Tylko dwa podwójnie wygrane wyścigi mogły dać remis gospodarzom. Tak się nie stało, bo to goście wygrali wyścigi nominowane 4:2 i 5:1 i fetowali zasłużony sukces.**

– Wygrała lepsza drużyna, bardzo mi przykro. Dziś się nie udało – nie wiem, co jest powodem takiej sytuacji. Chłopacy się starali, ale zabrakło punktów. Zabrakło punktów młodzieżowców, Oskara Hurysza i Mitchella McDiarmida. Michał Curzytek uważam, że pojechał dobrze, choć też mógł dołożyć coś więcej. W jego przypadku jest jednak większy problem, bo odnawia mu się kontuzja **– powiedział Grzegorz Walasek.** – Na treningach wyglądało to obiecująco. Trochę zaskoczyła nas nawierzchnia toru. Nie na wszystko też mam ja wpływ, ale takie sytuacje nie powinny mieć miejsca – drugi łuk był naprawdę bardzo niebezpieczny. Dajcie mi czas, żeby to naprawić, ale jeśli znajdzie się ktoś, kto to poukłada, nie obrażę się. Chłopacy potrafią jeździć, ale dlaczego wygląda to tak, jak wygląda. Mamy w zespole mocne nazwiska, a przegrywamy drugi mecz dużą liczbą punktów. Staramy się jeździć i trenować, ale zupełnie nam to nie wychodzi. Jeśli drużyna jest mocna, a nie wygrywa, to może trzeba szukać przyczyn gdzieś głębiej – dodał szkoleniowiec Falubazu.

- Jechali mecz o życie, a takim przygotowaniem toru przestrzelili sobie oba kolana. Czegoś takiego już dawno nie widziałem **- mówi po kolejnej klęsce Falubazu były prezes GKM-u Grudziądz Zbigniew Fiałkowski.** - Zielonogórzanie zdawali sobie sprawę z wagi tego spotkania. Wiedzieli, że mają drużynę, która jest nieco rozbita, a mimo to przygotowali taki tor. Dziur i kolein było całe mnóstwo. Najwięcej trudności sprawiał drugi łuk, ale w wielu innych miejscach wcale nie było lepiej. Dziesięć biegów trwało 100 minut, a po drodze doszło do sześciu upadków.

Po zawodach powiedzieli:

Grzegorz Walasek (trener Falubazu): - *Wynikowo wygląda to dramatycznie. Nie wiem, czy trzeba wszystko odgruzowywać, ale na pewno trzeba to naprawić. Wprowadziliśmy z Markiem Mrozem wiele zmian, chłopaki potrafią jechać, ale dlaczego czasami to nie wychodzi, nie mam pojęcia.*

Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra): - *Trenowaliśmy na innym torze i nawierzchni, a dzisiaj wszystko wywróciło się do góry nogami. Nikt nie mógł znaleźć odpowiednich ustawień, ani na starcie, ani na trasie. Sam chciałbym wiedzieć, dlaczego tak się dzieje, że jest słabo. Trening to nie wszystko, zawody wiele weryfikują.*

Kevin Małkiewicz (GKM Grudziądz): - *Wracamy do domów w dobrych humorach. Wciąż działamy, bo przed nami niedzielny mecz z Wrocławiem. Fajny to jest tor, sama geometria, dla mnie to fajna nauka i byle do przodu. Były dziury w torze, ale nie sprawiały one większego problemu. Szybko połapaliśmy się z ustawieniami, co może tylko cieszyć.*

Robert Kościecha (trener GKM-u): - *Ciężki mecz, dużo wykluczeń i dziwnych decyzji. Cieszę się, że wygraliśmy, byliśmy skupieni od początku do końca. Tor był równo zbronowany, ale później się rozsypał, mimo to dobrze jeździliśmy. Cieszę się, że zawodnicy szybko odczytali tor.*

MAREK STANISZEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PAWLICKI (C - 62,43), Kubera (A), Fricke (B), Pedersen (D - RZ)	5:1
II. PEDERSEN 61,96), McDiarmid, Hurysz (w/su), Małkiewicz (w/su)	2:3 (7:4)
III. JEPSEN JENSEN (61,87), Madsen, Drabik, Curzytek	2:4 (9:8)
IV. MAŁKIEWICZ (61,87), Lebedevs, Tarasienko, McDiarmid	2:4 (11:12)
V. MAŁKIEWICZ (62,75 - RZ), Curzytek, Tarasienko, Pawlicki	2:4 (13:16)
VI. DRABIK (61,78), Fricke, Hurysz, Madsen	1:5 (14:21)
VII. KUBERA (62,43), Pedersen, Jepsen Jensen (w/su), Lebedevs (w/u)	3:2 (17:23)
VIII. MADSEN (61,85), Małkiewicz (RZ), Tarasienko, McDiarmid (w)	3:3 (20:26)
IX. DRABIK (61,61), Lebedevs, Kubera, Fricke (w/u)	3:3 (23:29)
X. MADSEN (61,75 - RT), Pawlicki, Jepsen Jensen, Małkiewicz	5:1 (28:30)
XI. TARASIENKO (62,16), Kubera, Curzytek, Fricke	3:3 (31:33)
XII. DRABIK (62,13), Pawlicki, Pedersen, Hurysz	2:4 (33:37)
XIII. JEPSEN JENSEN (61,24), Pedersen (RZ), Lebedevs, Madsen	1:5 (34:42)
XIV. TARASIENKO (B - 61,74), Pawlicki (A), Fricke (D), Kubera (C - RT)	2:4 (36:46)
XV. JEPSEN JENSEN (C - 60,91), Drabik (A), Madsen (B), Kubera (D)	1:5 (37:51)

FALUBAZ ZIELONA GÓRA	
9. Dominik Kubera	8+1 (2*,3,1,2,0,0)
10. Andżejs Lebedevs	5 (2,w,2,1,-)
11. Przemysław Pawlicki	9+1 (3,0,2*,2,2)
12. Michał Curzytek	3+1 (0,2,-,1*)
13. Leon Madsen	9 (2,0,3,3,0,1)
14. Mitchell McDiarmid	2 (2,0,w)
15. Oskar Hurysz	1 (w,1,0)
16. William Cairns	NS

GKM GRUDZIĄDZ	
1. Max Fricke	4+1 (1,2*,w,0,1)
2. Maksym Drabik	12+1 (1,3,3,3,2*)
3. Damian Miller	NS
4. Wadim Tarasienko	9 (1,1,1,3,3)
5. Michael Jepsen Jensen	10 (3,w,1,3,3)
6. Kevin Małkiewicz	8 (w,3,3,2,0)
7. Bastian Pedersen	8+1 (0,3,2,1,2*)
8. Jan Przanowski	NS

NCD uzyskał w XV wyścigu MICHAEL JEPSEN JENSEN –60,91 s.
Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Krzysztof Gałańdziuk z Wrocławia.
Widzów 5.000. Ocena sędziego – 3. Liga Stadionów – 8.00. Ocena meczu: **

Pomiędzy taśmą startową a ciemnością

Sport żużlowy, znany jako „czarny sport", od dekad fascynuje kibiców swoją surowością, prędkością i permanentnym obcowaniem z ryzykiem. Przez lata uwaga opinii publicznej skupiona była na urazach kręgosłupa i złamaniach, które kończyły kariery fizyczne. Jednak najmroczniejsze karty tej dyscypliny zapisali zawodnicy, których rany były niewidoczne dla oka. Fala samobójstw wśród żużlowców, która przetoczyła się przez Polskę i świat, wymusiła bolesną lekcję: w sporcie, gdzie motocykle nie mają hamulców, to psychika musi stać się jedynym skutecznym bezpiecznikiem.

Galeria przerwanych życiorysów

Historia żużla naznaczona jest nazwiskami wybitnych sportowców, którzy u szczytu sławy lub w obliczu kryzysu formy wybrali ostateczne rozwiązanie. W Polsce symbolem tej walki stał się Robert Dados, Indywidualny Mistrz Świata Juniorów z 1998 roku. Jego upadek zaczął się od ciężkiego wypadku drogowego w 2000 roku, który spowodował nie tylko urazy fizyczne, ale i neurologiczne uszkodzenia mózgu. Dados podejmował próby samobójcze trzykrotnie, aż do tragicznego finału w marcu 2004 roku. Zaledwie dwa miesiące później środowiskiem wstrząsnęła śmierć Rafała Kurmańskiego, wielkiej nadziei zielonogórskiego żużla, który powiesił się w hotelu w dniu meczu ligowego.

Tragedie nie omijały również aren międzynarodowych. Legendarny Australijczyk Billy Sanders, wielokrotny finalista IMŚ, odebrał sobie życie w 1985 roku w Anglii, nie radząc sobie z problemami finansowymi i rozpadem małżeństwa. Brytyjczyk Kenny Carter, postać charyzmatyczna i kontrowersyjna, dokonał w 1986 roku rozszerzonego samobójstwa, zabijając żonę, a następnie siebie. Nowożytna historia dopisała do tej listy Tomasza Jędrzejaka, Mistrza Polski z 2012 roku, którego śmierć w 2018 roku była o tyle szokująca, że zawodnik do samego końca ukrywał depresję przed otoczeniem.

Etiologia żużlowego kryzysu

Dlaczego żużlowcy są grupą podwyższonego ryzyka? Przyczyn należy szukać w unikalnym splotu czynników biologicznych i socjologicznych. Nowoczesne badania wskazują na korelację między powtarzalnymi urazami głowy (TBI) a zmianami w strukturze mózgu, które prowadzą do stanów depresyjnych i zaburzeń kontroli impulsów. **Przypadek Dadosa jest tu podręcznikowy. Organiczne uszkodzenia tkanki mózgowej mogły bezpośrednio wpłynąć na jego decyzje.**

Kolejnym czynnikiem jest specyficzny tryb życia. Żużlowiec to nowoczesny koczownik, spędzający setki godzin w samotności podczas przejazdów między ligami w Polsce, Szwecji i Anglii. Ta izolacja, połączona z deprywacją snu i ogromnymi kosztami logistycznymi, tworzy podatny grunt pod wypalenie zawodowe. Dochodzi do tego archaiczny etos „twardziela". **W środowisku żużlowym przez lata panowało przekonanie, że przyznanie się do lęku czy smutku jest oznaką słabości, co zamykało drogę do szukania pomocy.**

Nowy paradygmat: Przygotowanie mentalne

Śmierć Tomasza Jędrzejaka stała się katalizatorem zmian. Dziś psychologia sportu nie jest już postrzegana jako „koło ratunkowe" dla tonących, lecz jako fundament treningu wyczynowego. Nowoczesne przygotowanie mentalne to proces długofalowy, często planowany na lata przed najważniejszymi startami. Eksperci, podkreślają, że kluczem jest przejście z myślenia o wyniku na myślenie o procesie.

Współczesny żużlowiec korzysta z całego wachlarza technik psychologicznych:

Trening wyobrażeniowy (Imagery): Pozwala na „przejechanie" wyścigu w myślach z zaangażowaniem wszystkich zmysłów od zapachu metanolu po dźwięk silnika.

Dialog wewnętrzny (Self-talk): Budowanie pozytywnych komunikatów, które zastępują paraliżujący lęk przed upadkiem.

Technologia Biofeedback i BlazePod: Narzędzia te służą do treningu „inteligencji reaktywnej". Systemy takie jak BlazePod pozwalają zawodnikom doskonalić czas reakcji pod presją, co jest kluczowe w momencie startowym.

Systemowe wsparcie i przyszłość

Zmiana mentalności następuje również na poziomie instytucjonalnym. Fundacja PZM stała się centrum wsparcia, oferując żużlowcom dostęp do psychologów sportowych nie tylko w celach optymalizacji wyników, ale przede wszystkim w rekonwalescencji po traumach. Międzynarodowe inicjatywy, jak „Max Matters" czy programy FIM, promują otwartą rozmowę o zdrowiu psychicznym, wykorzystując metafory techniczne do przełamywania barier w męskim środowisku.

Podsumowując, historia samobójstw w żużlu to bolesne świadectwo ceny, jaką płaci się za sukces w sporcie ekstremalnym. Jednak z tych tragedii wyłoniła się nowa jakość. Dzisiejsi mistrzowie, tacy jak Bartosz Zmarzlik czy Maciej Janowski, rozumieją, że dbałość o „głowę" jest tak samo ważna jak serwis silnika. Sport żużlowy powoli przestaje być areną, na której trzeba cierpieć w milczeniu. Uznanie depresji za chorobę, a treningu mentalnego za standard, to najważniejszy wyścig, jaki ta dyscyplina wygrała w ostatnich latach. Pamięć o tych, którzy odeszli, służy dziś jako przypomnienie, że życie jest jedynym trofeum, którego nie wolno stracić na wirażu.

ŁUKASZ CHRZANOWSKI
Współpracownik tygodnika „Speedway Star"



eprasa.pl 3636a3e606

Lepiej na torze - wpadka poza nim

Przed tym meczem mało kto zadawał sobie pytanie czy Włókniarz Częstochowa jest w stanie pokonać mistrza Polski. Raczej częściej zastanawiano się, jaki wynik tym razem osiągną gospodarze, którzy mieli wiele wniosków po fatalnej inauguracji na własnym terenie przeciwko lubelskiemu Motorowi. A KS Toruń jechał pod Jasną Górę wcale w nie lepszych humorach. Zawodnicy Piotra Barona nadal mają wiele do myślenia na temat sprzętu. Jakby tego było mało - w środę w lidze duńskiej groźny upadek miał Mikkel Michelsen.

Duńczyk ostatecznie pojawił się w Częstochowie. Zacisnął zęby i wyjechał na tor, ale zmagał się z bólem i rywalami. Po trzech wyścigach odpuszczono jego dalsze ściganie. - Nie jechał, bo *nie było takiej potrzeby. Jednakże po upadku jest z nim wszystko w porządku* **- tłumaczył po zawodach Piotr Baron.**

Michelsen zaczął mecz od niespodziewanej porażki z Sebastianem Szostakiem. Ostrowianin wystrzelił spod taśmy i przez cztery okrążenia obierał mądrze ścieżki, które dały mu zwycięstwo. **Długo się nim jednak nie nacieszył, bowiem po kilku minutach nadano komunikat o wykluczeniu 22-latka z czwartego wyścigu. Powód? Otóż żużlowiec wyjechał na tor ze złym numerem. Na plecach zamiast dziesiątki miał... dwunastkę.**

Żużlowiec nie chciał się zbyt wiele na ten temat wypowiadać. Głos zabrał z kolei trener „Lwów". - *Niedopatrzenie z naszej strony. Nie spojrzeliśmy na to, nie sprawdził Sebastian, nie sprawdziłem ja i nie zrobił też tego kierownik drużyny. Błąd* **- skomentował Mariusz Staszewski**.

Spotkanie w wykonaniu Włókniarza lepsze, aniżeli to z Motorem Lublin. Były pojedyncze przebłyski, choć cały czas wynik kontrolowany przez zespół zarządzany przez Piotra Barona. 53 punkty na koncie mistrzów Polski dał ligowe zwycięstwo, ale nie ma wątpliwości, że wciąż wiele znaków zapytania nie zostało rozwianych.

Po zawodach powiedzieli:

Mariusz Staszewski (trener Włókniarza): - *Do wygranych nam jeszcze brakuje, więc dajemy jeździć wszystkim, bo oni będą nam potrzebni w najważniejszych meczach. Widać, że jest trochę lepiej, ale daleko do tego, czego bym sobie życzył. [...] Szkoda tego jednego biegu, kiedy Rohan z Sebastianem wyszli na 5:1, bo nieporozumienie i zamiast wygranej podwójnej było 2:4. Jednak takie błędy zdarzają się nawet najlepszym. Mam nadzieję, że w przyszłości będą bardziej patrzeć na siebie.*

Piotr Baron (trener KS Toruń): - *Tor był świetnie przygotowany do walki, której trochę było. Kibice pewnie spodziewali się jej więcej, ale biorąc pod uwagę całe zawody, to coś się działo i było co oglądać.*

Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa): - *Myślę, że sami na siebie narzucamy jakąś presję. W lidze jest trochę inaczej niż w innych zawodach. W poprzednich meczach, które nie były przekonujące, robiłem za dużo zmian i żonglowałem zębatkami, więc to mnie trochę wybiło z rytmu. Dzisiaj robiłem delikatniejsze korekty i wynik był trochę lepszy. Wciąż mamy jednak o czym myśleć, żeby była taka prędkość, jakiej oczekujemy.*

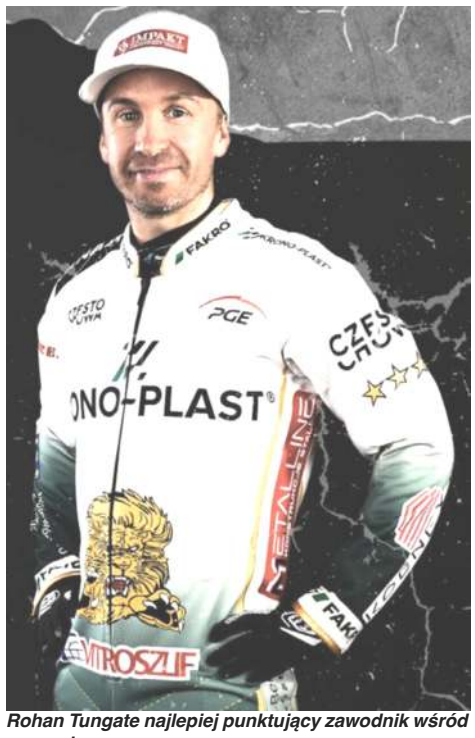

Rohan Tungate najlepiej punktujący zawodnik wśród gospodarzy.

Fot. archiwum zawodnika

Patryk Dudek (KS Toruń): - *Jakieś światełko w tunelu się pojawiło. Coś już wiemy więcej, ale nadal jesteśmy w trybie lekkich poszukiwań.*

Rohan Tungate (Włókniarz Częstochowa): - *Trochę lepiej złapałem odpowiednie ustawienia. Teraz wracamy jednak do punktu wyjścia, bo uważam, że nadal możemy poprawić jeszcze kilka rzeczy, zarówno, jeśli chodzi o silnik, jak i o ogólne ustawienia. To zdecydowanie odpowiedni kierunek.*

Emil Sajfutdinow (KS Toruń): - *Wszystko dobrze działało, więc ustaliliśmy z teamem, że warto oddać ten bieg komuś, komu się on przyda. Można było próbować tak jeździć, bo tor był na to przygotowany. Udawało mi się napędzić motocykl w tych ścieżkach i cieszyć się jazdą.*

Sebastian Szostak (Włókniarz Częstochowa): - *Porażka to porażka. [...] Mam trudny początek sezonu, a że bardzo ciężko pracuję i intensywnie trenuję, to chciałbym, aby te efekty były widoczne. Dużo czasu poświęcam, a na razie, jakbym stał w miejscu.*

KONRAD CINKOWSKI

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

9. Rohan Tungate	10+1 (2,2,2,2*,2)
10. Sebastian Szostak	1+1 (W,1*,0,0)
11. Mads Hansen	6+2 (0,1*,2,2,1*)
12. Jakub Miśkowiak	8+2 (1,2,1*,3,1*)
13. Jaimon Lidsey	8 (0,1,3,2,2)
14. Alan Ciurzyński	2+1 (1*,1,0)
15. Szymon Ludwiczak	2 (2,0,0)
16. Kacper Grzelak	NS

KS TORUŃ

1. Patryk Dudek	12+1 (3,2*,3,1,3)
2. Robert Lambert	13 (3,3,1,3,3)
3. Norick Bloedorn	3+1 (1,0,1*,1)
4. Mikkel Michelsen	8 (3,3,2,-,-)
5. Emil Sajfutdinow	11+1 (2*,3,3,3,-)
6. Antoni Kawczyński	5+1 (3,2*,0,0)
7. Mikołaj Duchiński	1 (0,0,1)
8. Nicolai Heiselberg	0 (0,0)

NCD uzyskał w VII wyścigu EMIL SAJFUTDINOW - 64,41 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów około 5.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 7.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. DUDEK (B - 64,38), Tungate (A), Bloedorn (D), Hansen (C)	2:4
II. KAWCZYŃSKI (65,43), Ludwiczak, Ciurzyński, Duchiński	3:3 (5:7)
III. LAMBERT (64,37), Sajfutdinow, Miśkowiak, Lidsey	1:5 (6:12)
IV. MICHELSEN (64,68), Kawczyński, Ciurzyński, Szostak (w)	1:5 (7:17)
V. MICHELSEN (65,24), Miśkowiak, Hansen, Bloedorn	3:3 (10:20)
VI. LAMBERT (64,48), Dudek, Lidsey, Ludwiczak	:5 (11:25)
VII. SAJFUTDINOW (64,31), Tungate, Szostak, Duchiński	3:3 (14:28)
VIII. LIDSEY (65,32), Michelsen, Bloedorn, Ciurzyński	3:3 (17:31)
IX. DUDEK (65,26), Tungate, Lambert, Szostak	2:4 (19:35)
X. SAJFUTDINOW (64,99), Hansen, Miśkowiak, Kawczyński	3:3 (22:38)
XI. MIŚKOWIAK (66,20), Tungate, Dudek, Heiselberg (zm. Michelsen)	5:1 (27:39)
XII. LAMBERT (65,30), Hansen, Duchiński, Ludwiczak	2:4 (29:43)
XIII. SAJFUTDINOW (65,33), Lidsey, Bloedorn, Szostak	2:4 (31:47)
XIV. DUDEK (B - 65,98), Lidsey (A), Hansen (C), Heiselberg (zm. Michelsen)	3:3 (34:50)
XV. LAMBERT (A - 65,73), Tungate (B), Miśkowiak (D), Kawczynski (C - zm. Sajfutdinow)	3:3 (37:53)

Wyrwa pokoleniowa

Mam dobre informacje dla młodych żużlowców z całego świata. Słuchajcie w tym sezonie przypływają z Polski działacze z wielkimi wędkami i będą polować na Was. W światowym żużlu jest wyrwa pokoleniowa. Pytanie czy będą mieli kogo złowić? Czy w ogóle wiedzą, że mają problem?

Zerknijmy na sytuację w Polsce, gdyż w żużlu to ona jest wykładnikiem. Za rok Bartłomiej Kowalski i Mateusz Cierniak kończą przygodę jako zawodnicy U-24. Co za tym idzie ich kluby muszą poszukać następców. Jest jeden zasadniczy problem. **Duża część zespołów w dwóch najwyższych ligach będzie jeździła z 3 juniorami w składzie, ale zawodnikami których akurat złapią i odbije się to na poziomie rozgrywek. Ci ostatni będą raczej ludźmi, którzy mieli wiele lat temu do wyboru kurs zbierania owoców albo żużel. Nie jest dobrze.**

We Wrocławiu mają Francisa Gustsa, który za rok będzie się łapał do limitu 24 lat. Wrocław podpisał go sezony temu i wypożycza, ale wypuścić nie chce i słusznie. Mistrz Polski z Torunia podpisał rewelację SoN2 Norick Bloedorna. Podobno zdecydowały względy charakterologiczne, bo lekką ręką oddano do Grudziądza od lat szykowanego na to miejsce Bastiana Pedersena. Zbieżność nazwisk i charakterów nieprzypadkowa. Jednak on może jeździć jeszcze jako junior.

W Zielonej Górze jest Michał Curzytek, ale jakoś słabo mi to wygląda na PGE Ekstraligę. W Częstochowie ta sama sytuacja tylko z Sebastianem Szostakiem. Przy tej dwójce Stal Gorzów z Mathiasem Pollestadem wygląda jak potentat. Z młodymi zawodnikami nigdy nie miała problemu Unia Leszno z Keynanem Rew. W obwodzie pozostaje Nazaar Parnitskyi.

W niższej lidze jest Wiktor Przyjemski. Nieco więcej obiecuję sobie po Andersie Rows i Villadsie Nagelu, jednak reszta zawodników to raczej jajka z niespodzianką. Nigdy nie wiesz na co trafisz. **Już w tej chwili widać niedobór zawodników U-24, a co będzie za rok.**

Kandydatów szukać jak ze świecą. Philip Hellstroem-Bangs był już sprawdzany w polskich klubach, mimo że poważnej szansy nie dostał ma raczej łatkę zweryfikowanego negatywnie. Rasmus Pedersen skutecznie unikał radarów polskich klubów. Nikt nie zauważył notujących dobrych występów w szwedzkiej lidze Erika Perssona i braci Van Dyck. Tate Zischke stracił szansę na rozwój z powodu długich przerw w zespole Unii Leszno U-24. Z Brytyjczyków warto zwrócić uwagę na Luke Killeena i Jake Mulforda. **Zastrzegam jednak, że te kandydatury z pewnością powinny być brane pod uwagę w drugiej klasie rozgrywkowej.**

Bardzo często czołowym juniorom ciężko odnaleźć się w rzeczywistości ligowych wyjadaczy. Do Polski nie trafili jeszcze Joe Thomson, Sam Hegon czy Jordan Jenkins. Brat Joe'go, Dan, mimo opinii utalentowanego zawodnika w Polsce trafił zaledwie do Gdańska. Warto zauważyć, że skład osobowy Indywidualnych Mistrzostw Juniorów w Anglii w ostatnich latach zmieniał się najmniej w porównaniu z innymi krajami. Niedużo lepiej sytuacja wygląda w Szwecji. Duńczycy na tym tle wyglądają jak tytani. Tam czołówka medalistów z ostatnich lat znalazła zatrudnienie w Polsce na różnych szczeblach rozgrywkowych. **W naszym kraju od dekad mówi się o problemie przejścia magicznej bariery dwudziestu jeden lat. Jednak jak to zwykle bywa nikt nie zastanowił się dlaczego tak jest.**

Nikogo nie zaskoczę, że bardzo częstym problemem jest bariera finansowa. Bardzo dobrzy zawodnicy sobie poradzą, jednak słabsi przestają być doglądani przez kluby. Sytuacja się pogłębia jeśli klub ma już zawodnika U-24. Wtedy sytuacja młodego seniora jest beznadziejna. Kończy się parasol ochronny wieku juniora. **Dodatkowo rośnie presja ze strony kibiców. Senior musi punktować. Brak punktów oznacza brak miejsca w zespole co jest jednoznaczne z utratą możliwości zarobkowania.**

Często zdarza się tak, że całe życie sportowe organizuje ktoś z rodziny np. ojciec. Jeśli nie jest to osoba związana wcześniej z żużlem tylko dajmy na to biznesmen, który inwestuje w syna i jest jednocześnie menadżerem, mechanikiem, koordynatorem, kierowcą i niebiosa wiedzą kim jeszcze to niestety ciężko o merytoryczną refleksję i obiektywizm. Bez solidnego żużlowego warsztatu ten młody zawodnik po prostu nawet jak wygra to do końca nie będzie wiedział dlaczego tak się stało. Nie mówiąc już o poprawieniu techniki jazdy czy ustawieniu motocykla. Nawet jeśli dobrze mu szło taki zawodnik nie może mówić o refleksyjnym wyciąganiu wniosków.

Dodatkowo każdy kraj ma swoją specyfikę. W Polsce praktycznie każdy zawodnik notuje spadek średniej punktowej po przekroczeniu 21 roku życia. System Ekstraligi U-24 został stworzony właśnie po to, aby dać tym zawodnikom dodatkowe 3 lata na rozwój. W Szwecji istnieje syndrom podwójnej kariery. Z powodu niskich stawek zawodnicy powyżej 21 lat muszą szukać dodatkowego źródła dochodu lub idą na studia i postanawiają się rozwijać w innym kierunku.

Podobnie jest w Danii. Zawodnik nawet po osiągnięciu pewnego poziomu nie może sobie pozwolić na wystarczające zainwestowanie w jazdę na kontynencie. Dodatkowo dochodzą utrudnienia logistyczne. W innych krajach natomiast nie ma odpowiedniego poziomu sportowego, aby wskoczyć do ścisłej elity. **Dania uchodzi za fabrykę talentów dzięki systemowi szkolenia na silnikach o mniejszych pojemnościach i bardzo szybko młodzi zawodnicy są wyławiani do polskiej ligi.**

Mimo, że żużel istnieje od wielu dekad, tak naprawdę nie dorobił się spójnej metodologii pracy szkoleniowej. Często szkolenie bazuje na osobistym doświadczeniu trenera i nie jest poparta żadnym warsztatem metodologicznym. Żużel w swojej istocie jest sportem bardzo indywidualnym i rola trenera jest tutaj niebagatelna. Zwłaszcza w poprawieniu techniki jazdy czy pracy z motocyklem. **Dlatego problem przejścia do wieku seniora nie został rozwiązany, mimo że jest stary jak rozgrywki ligowe.**

ŁUKASZ CHRZANOWSKI
Współpracownik tygodnika
„Speedway Star"

eprasa.pl 3636a3e606

PGE EKSTRALIGA

III RUNDA

24.04.2026

48	MOTOR LUBLIN	
	FALUBAZ ZIELONA GÓRA	42

Falubaz pokazał charakter

Miało być łatwe zwycięstwo gospodarzy, a niektórzy prognozowali nawet pogrom. Tymczasem kibice w Lublinie obejrzeli całkiem wyrównane zawody. Ostatecznie w III kolejce PGE Ekstraligi, ORLEN OIL Motor Lublin pokonał Stelmet Falubaz Zielona Góra 48:42. Dla Lublinian to już 30 domowa wygrana z rzędu.

Po dwóch nokautach na inaugurację sezonu (we Wrocławiu 26:64 i na własnym torze z GKM-em Grudziądz 37:51), niemal wszyscy spodziewali się kolejnych batów Falubazu. Zwłaszcza, że to starcie na lubelskim torze, gdzie lanie zbierają ostatnio dosłownie wszyscy. Do tego goście bez kontuzjowanego Damiana Ratajczaka, z poobijanym Leonem Madsenem i delikatnie mówiąc bez wielkiego powodu do optymizmu.

Tymczasem na torze zaczęło się od remisu i kibice obejrzeli całkiem wyrównane zawody. W trzecim wyścigu upomnienie otrzymał Michał Curzytek, który zaatakował Mateusza Cierniaka, w piątym wyścigu sędzia Arkadiusz Kalwasiński upomniał żółtą kartką Kacpra Worynę, po którego ataku na tor upadli: Pawlicki i Lebedevs. Zawodnik Motoru będzie musiał zapłacić 2,5 tysiąca złotych kary, bo to konsekwencja upomnienia żółtą kartką.

Najwyższe prowadzenie gospodarze objęli po X wyścigu, kiedy wygrywali dziesięcioma punktami. Falubaz ambitnie jednak walczył, Grzegorz Walasek korzystał z rezerw taktycznych i mimo porażki, goście mogli wyjeżdżać z Lublina z podniesioną głową.

W zespole gospodarzy tradycyjnie błyszczał Bartosz Zmarzlik, który jedyne punkty stracił po defekcie w XV wyścigu:

- Dobrze miałem w tym ostatnim biegu, ale łańcuch mi spadł. Wydaje mi się, że od obrotów na starcie odkręcił się tylni napinacz i po puszczeniu sprzęgła pociągnął łańcuch **– tłumaczył mistrz po zawodach.** Z bardzo dobrej strony zaprezentował się też Kacper Woryna, a Martin Vaculik pomimo wpadek w końcówce zawodów, potwierdził, że jest blisko optymalnych ustawień i dyspozycji, na domowym torze.

Falubaz? Dominik Kubera po pięciu sezonach na lubelskim torze, potwierdził, że nie zapomniał jak tu skutecznie jechać. „Domin" dwoił się i troił, przywoził punkty i podpowiadał kolegom z zespołu. Generalnie skorzystał głównie Andżejs Lebedevs, który razem z Kuberą ciągnął wynik gości. Kompletnie zawiódł Przemysław Pawlicki, a Leon Madsen, który dochodzi do siebie po kontuzji, potrzebuje jeszcze czasu. W Lublinie walczył, ale nie zdołał wygrać żadnego wyścigu.

Po zawodach powiedzieli:

Jacek Ziółkowski (menadżer Motoru): *- Dzień wcześniej w domowym meczu z GKM-em Grudziądz, drużyna Falubazu nie zaprezentowała się zbyt korzystnie. Ale cały czas pamiętaliśmy, że to jest zespół, który w swoim składzie posiada czterech zawodników, którzy naprawdę potrafią bardzo dobrze jeździć. I to się potwierdziło na torze. Te zawody były trudne. Zacięte wyścigi, ta nasza przewaga oscylowała w granicach 4-6 punktów. Raz zwiększyła się do dziesięciu, ale zaraz zmalała. To były trudne zawody i naprawdę musieliśmy się napracować, żeby zwyciężyć. Słabszy występ naszych juniorów? Nie pokonywali seniorów drużyny przeciwnej, niemniej w konfrontacji punktowej to nasi zdobyli 6 oczek, przeciwnicy 4, także konfrontację juniorską wygraliśmy, ale na pewno nie w takim stopniu jak w poprzednich meczach.*

Andżejs Lebedevs (Falubaz Zielona Góra): *- Takiego wstydu jak dzień wcześniej w meczu z GKM-em, nie narobiliśmy. Walczyliśmy jako drużyna. To taki aspekt, który może cieszyć każdego. Nie wiem, może w jakimś stopniu wyciągnęliśmy wnioski po tym meczu z Grudziądzem. Ciężki początek sezonu mamy, ale myślę, że każdy z nas potrafi jeździć i mam nadzieję, że jesteśmy na dobrej drodze. Gdyby Leon był w swojej optymalnej formie, to ten mecz w Lublinie można było nawet wygrać. Ze sztabem trenerskim, z kolegami z drużyny mamy przemyślenia co do jakichś zmian, musimy to przetestować na treningach. Wydaje mi się, że to rozwiązanie jest blisko i kolejne mecze domowe będą nam sprzyjać i będziemy mieć atut własnego toru.*

Martin Vaculik (Motor Lublin): - Na lubelskim torze trzeba zrobić naprawdę dużo okrążeń. Dużo czasu trzeba poświęcić, żeby tu się poczuć pewnie i wiedzieć co założyć i jakie ustawienia dobrać. Dla mnie to było dopiero drugie spotkanie ligowe na lubelskim torze. Uważam, że z każdym kolejnym okrążeniem jestem pewniejszy i bardziej znający to know-how, które jest w Lublinie. Będę dążył do tego, żeby jechać na poziomie, który mnie zadowoli i to jest dużo punktów. Mam nadzieję, że będzie coraz lepiej.

TOMASZ ZALEWA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KUBERA (B - 67,50), Woryna (C), Vaculik (A), Pawlicki (D)	3:3 (3:3)
II. BAŃBOR (67,19), McDiarmid, Jaworski, Hurysz (d/4)	4:2 (7:5)
III. ZMARZLIK (66,75), Madsen, Cierniak, Curzytek	4:2 (11:7)
IV. LINDGREN (67,02), Lebedevs, Bańbor, Hurysz	4:2 (15:9)
V. PAWLICKI (67,65), Lebedevs, Cierniak, Woryna (w)	1:5 (16:14)
VI. ZMARZLIK (66,86), Kubera, Curzytek, Jaworski	3:3 (19:17)
VII. VACULIK (67,15), Madsen, Lindgren, McDiarmid	4:2 (23:19)
VIII. ZMARZLIK (66,70), Lebedevs, Bańbor, Pawlicki (w)	4:2 (27:21)
IX. VACULIK (67,18), Kubera, Curzytek, Lindgren	3:3 (30:24)
X. CIERNIAK (66,94), Woryna, McDiarmid (RT), Madsen	5:1 (35:25)
XI. KUBERA (67,03), Cierniak, Lebedevs, Vaculik	2:4 (37:29)
XII. WORYNA (66,95), Lebedevs (RT), McDiarmid, Jaworski	3:3 (40:32)
XIII. ZMARZLIK (66,94), Madsen, Lindgren, Pawlicki	4:2 (44:34)
XIV. KUBERA (C - 67,01 - RT), Woryna (B), Cierniak (D), Madsen (A)	3:3 (47:37)
XV. LEBEDEVS (D - 67,82), Kubera (B), Vaculik (C), Zmarzlik (A - d/4)	1:5 (48:42)

MOTOR LUBLIN	
9. Martin Vaculik	8+1 (1*,3,3,0,1)
10. Fredrik Lindgren	5 (3,1,0,1)
11. Kacper Woryna	9+1 (2,w,2*,3,2)
12. Mateusz Cierniak	8+1 (1,1,3,2,1*)
13. Bartosz Zmarzlik	12 (3,3,3,3,d)
14. Bartosz Bańbor	5 (3,1,1)
15. Bartosz Jaworski	1 (1,0,0)
16. Dawid Cepielik	NS

FALUBAZ ZIELONA GÓRA	
1. Dominik Kubera	15+1 (3,2,2,3,3,2*)
2. Michał Curzytek	2+2 (0,1*,1*,-)
3. Przemysław Pawlicki	3 (0,3,w,0,-)
4. Andżejs Lebedevs	12+1 (2,2*,2,1,2,3)
5. Leon Madsen	6 (2,2,0,2,0)
6. Oskar Hurysz	0 (d,0,-)
7. Mitchell McDiarmid	4+1 (2,0,1,1*)
8. William Cairns	NS

NCD uzyskał w VIII wyścigu BARTOSZ ZMARZLIK - 66,71 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Widzów około 10.000. Ocena sędziego - 4. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ***

Dziwnie się czułem jadąc w żółtym i w białym

Rozmowa z DOMINIKIEM KUBERĄ – zawodnikiem Falubazu Zielona Góra

- Jak przyjechałeś do Lublina i przekroczyłeś granice miasta, to serce jakoś inaczej pracowało? Czy mecz wyjazdowy jak każdy inny?

- Uśmiech na twarzy. Naprawdę jadąc na ten mecz miałem uśmiech na twarzy. Spędziłem w Lublinie wspaniałych pięć lat, poznałem tu wspaniałych ludzi i jestem z tego zadowolony.

- Słyszałeś reakcję lubelskich kibiców przed meczem? Oni krzyczeli „Dominik Kubera" i bili brawo. Zaskoczony?

- Bardzo chciałbym podziękować kibicom z Lublina. Naprawdę szczerze. Dziękuję kibicom i ludziom z klubu, którzy naprawdę bardzo miło mnie przyjęli. Można powiedzieć, że sam byłem zaskoczony, bo niektórzy mnie wyściskali i powiedzieli, że świetnie cię widzieć. To było naprawdę bardzo miłe i szczere. Kibice świetnie mnie przyjęli oklaskami i brawami i oczywiście, to słyszałem i za to bardzo im dziękuję. Postanowiłem wybrać inną drogę swojego rozwoju i to była tylko i wyłącznie moja decyzja. Ale tak to właśnie czasem w życiu wygląda. Nawet jeżeli czujesz, że to może nie być dobre, czasem trzeba coś zmienić. To nauczy cię nowego spojrzenia i nowych rzeczy. Ja bardzo dziękuję Lublinowi za tak miłe przyjęcie. Jechałem tu z uśmiechem i mimo przegranego meczu wyjeżdżam też z uśmiechem. Jestem bardzo zadowolony.



- Po dobrym meczu w Lublinie, musimy wszyscy usiąść i porozmawiać. A przede wszystkim musimy z tego wszystkiego wyciągnąć wnioski i tyle ***- twierdzi Dominik Kubera (na zdjęciu) przed Martinem Vaculikiem.***

Fot. (strona 1) Dominik Kubera Racing

- Niektórzy mówili, że mylili się wypełniając program meczowy. Bo wpisując przy Kuberze punkty, musieli nagle szukać rubryki „goście".

- (śmiech). Ale ja miałem podobnie. Trochę dziwnie się czułem jadąc na torze w Lublinie w białym i żółtym kasku. Do tego jeszcze zielony kevlar. Przez pięć ostatnich lat wyglądałem jednak nieco inaczej. Ale takie jest życie sportowca i to życie toczy się dalej. Staram się ścigać i jeździć na żużlu, najlepiej jak tylko potrafię. Bardzo wiele zawdzięczam temu miejscu i Lublinowi, bo tutaj rozwinąłem się jako zawodnik. Rozwinąłem się bardzo mocno w mojej karierze.

- Skąd taka metamorfoza w ciągu kilkunastu godzin? Mecz z GKM-em Grudziądz na swoim torze i wyjazdowe starcie w Lublinie.

- Myślę, że to były dwa zupełnie inne zespoły Falubazu. I z perspektywy czasu, to chyba dobrze, że nie mieliśmy czasu na rozmyślanie po porażce z GKM-em. Przyjechaliśmy do Lublina z taką sportową złością. Poszło dobrze, poszło nie najgorzej. Myślę, że po przegranej w Lublinie wracamy może nie z uśmiechem, ale tacy zmotywowani i tacy napędzeni dobrą energią do pracy, żeby uporządkować to co mamy do uporządkowania w Zielonej Górze. Trzeba poszukać i znaleźć bazę, bo w Lublinie czuliśmy się chyba lepiej niż u siebie na domowym torze. Musimy wrócić, popracować, skleić to wszystko w całość. Nie jesteśmy słabą drużyną. Falubaz ma świetnych zawodników, którzy na pewno nie zapomnieli jak się jeździ na żużlu. Mnóstwo pracy przed nami, lecz uważam, że jesteśmy na dobrej drodze, żeby było lepiej.

- W barwach Motoru Lublin startowałeś przez pięć sezonów. W czasie meczu było to widać choćby na naradach drużyny, kiedy byłeś takim przywódcą. Faktycznie to doświadczenie z poprzednich sezonów, sprawdziło się na lubelskim torze?

- Chciałem przekazać jak najwięcej wiedzy. Pięć lat startów to jest bardzo dużo. Ten tor jest bardzo specyficzny, bardzo ciężko się tu jeździ. Ja jak jeździłem w Lublinie to miałem specjalny silnik, który przyjeżdżał tutaj. Tutaj naprawdę trudno się jeździ. Myślę, że mało która drużyna zdobyła w Lublinie 42 punkty. Wiadomo, że dziwnie to brzmi po przegranym meczu, ale wyjeżdżamy z Lublina, a przynajmniej tak to czuję, napędzeni i z dobrą energią do pracy, żebyśmy lepiej jeździli i lepiej czuli się u siebie na torze.

- Korzystałeś z silników z których startowałeś w Lublinie?

- Nie. Wszystkie silniki na ten sezon mam nowe. Stare odstawiłem na półkę. Jeszcze nie zostały wyciągnięte. W tym roku mam sam nowy sprzęt i próbuję, testuję. To co mniej więcej myślałem, że w Lublinie zagra, no to zagrało. Po próbie toru już poczułem, że jest dobrze, że ten motor jest lepszy. I cisnę. I wycisnąłem z tego wynik.

- Trudny ten początek sezonu dla Falubazu, ale to dopiero początek.

- Ja bardzo nie lubię takiego wróżenia z fusów i dzielenia skóry na niedźwiedziu. W Zielonej Górze mamy praktycznie nową drużynę. Jest sporo nowych twarzy, jest sporo ludzi, którzy uczą się jeszcze nowych rzeczy. Ja też się ciągle uczę, żeby się odnaleźć w tej nowej rzeczywistości. Musimy się wielu spraw nauczyć i zgrać, żeby to wszystko działało. Bo póki co, to nie działa tak jak powinno. Mimo przegranego meczu w Lublinie jest bardzo pozytywny impuls, który mam nadzieję, popchnie nas do przodu.

- Grzegorz Walasek mówi, że chce się oddać do dyspozycji zarządu klubu. Zaskoczony?

- Myślę, że po dobrym meczu w Lublinie, musimy wszyscy usiąść i porozmawiać. A przede wszystkim musimy z tego wszystkiego wyciągnąć wnioski i tyle.

TOMASZ ZALEWA

eprasa.pl 3636a3e606

PGE EKSTRALIGA | III RUNDA | 26.04.2026 | 50 | UNIA LESZNO | STAL GORZÓW | 40

Rozmowy po meczu Unia Leszno – Stal Gorzów

JACK HOLDER (Stal Gorzów)

O sytuacji z Piotrem Pawlickim:

Zaatakował mnie w bardzo niebezpieczny sposób. Przeprosił mnie, ale to nic nie zmienia. Miałem sporo szczęścia, że utrzymałem się na motocyklu. Piotr widział mnie, a mimo to zaatakował w taki sposób.

O konsekwecjach dla Piotra Pawlickiego:

Dziwię się, że nie dostał kartki. Wykluczenie to oczywista sprawa, ale do tego powinien dostać kartkę.

O słabszej drugiej części meczu dla Stali:

Myślę, że tor zaskoczył gospodarzy na początku, później jednak znaleźli lepsze ustawienia i to pozwoliło im wygrać.

NAZAR PARNITSKYI (Unia Leszno)

- Trudniejszy początek meczu, zero w pierwszym starcie, a później już wszedłeś na odpowiedni poziom. Dużo zmian w sprzęcie dokonałeś po pierwszym starcie?

- Tak, musiałem pozmieniać, żeby dopasować sprzęt do tego toru.

- Czy tor rzeczywiście różnił się mocno niż to zakładaliście?

- Nie. Taki tor chcieliśmy. Może nie do końca wszystko było z nim idealnie, ale ogólnie taki był nasz pomysł na tor w tym meczu.

- Z czego wynika to, że jednak nie potrafiliście się spasować przez połowę meczu?

- Nie wiem. Może to przez pogodę, ale nie wiem tego.

- Piotr Pawlicki w wywiadzie telewizyjnym stwierdził, że zabrakło w waszym zespole dobrej komunikacji co do ustawień…

- Kto przychodzi na narady w trakcie równań toru, ten wszystko wie.

ADAM BEDNAR (Stal Gorzów)

O nierównym punktowo meczu:

Nie mam pojęcia z czego wynika ta moja nierówna jazda dziś. Po pierwszym biegu, który wygrałem, nie zmieniałem za dużo w sprzęcie. Później jednak totalnie się pogubiłem i mój wynik ostatecznie nie jest dobry.

- To twój praktycznie pierwszy pełny sezon w Ekstralidze. Czy czujesz większą presję za wynik drużyny i jakie masz oczekiwania wobec siebie?

- Czuję duży stres. Nikt z klubu nie narzuca na mnie presji, jednak ja sam mam wobec siebie duże wymagania i oczekiwania, bardzo chcę się pokazać z dobrej strony w tym sezonie i nie stracić szansy na jazdę w Ekstralidze.

JANUSZ KOŁODZIEJ (Unia Leszno)

- Zdecydowanie trudniejszy mecz dla ciebie i dla całej drużyny niż mecz z Włókniarzem. Z czego to wynika?

- Uważam, że z wielu powodów to wynika. Wszystko było zupełnie inne: rywal, tor i pogoda. Dużo szukaliśmy w naszych motocyklach po tym nieudanym początku i raz szło nam to lepiej, raz gorzej.

- Czy to, że tor był inny niż ostatnim razem może zaprocentować w przyszłości i z powodu tego, że sezon jest długi i często zmienia się pogoda trzeba różnie przygotowywać tor?

- Myślę, że tak. Musimy dokonywać pewnych zmian, żeby na wszystko być gotowym.

- Czy zdrowotnie w ostatnim tygodniu udało się coś poprawić?

- To jest bardzo trudna kwestia. Już też nie bardzo chcę o tym dużo mówić, ponieważ po prostu od jakiegoś czasu nie robię takich postępów w rehabilitacji jakie bym chciał robić. Chcę zaznaczyć, że gdy czasem mi nie wychodzi mecz, czy bieg to zawsze jest to czymś konkretnym spowodowane, a nie na przykład brakiem formy czy problemami ze sprzętem.

- Jak wygląda komunikacja w zespole? Czy zgadzasz się z Piotrem Pawlickim, że zawodnicy nie chcą sobie pomagać, ponieważ żużel to sport indywidualny?

- Nie zgadzam się z tym. Śmiało mogę powiedzieć, że jesteśmy jednym zespołem, każdy sobie pomaga i razem walczymy o jak najlepszy wynik. Dobrym przykładem jest poprzedni sezon, kiedy też każdy każdemu pomagał i to nam pomogło w awansie. Piotr był pewnie „zagotowany" po wykluczeniu i słabszym początku, pewnie teraz inaczej by odpowiedział na to pytanie.

- Kiedy się z tobą rozmawia, to widać, że ten sport, mimo wszystko, nadal sprawia ci dużo radości…

- Sprawia mi bardzo dużo radości.

RAFAŁ OKONIEWSKI (trener Unii Leszno)

- Jak pan ocenia ten mecz?

- Trudne dla nas spotkanie, ale ja zwracałem na to uwagę już wcześniej, że Stal może pojechać dobrze i że wcale nie będzie łatwo wygrać, jak się okazuje miałem rację. To jest Ekstraliga i każdy mecz ma swoją trudność.

- Czy tor był taki jak pan chciał?

- Nie. Niestety, tor nie był dobry, jestem zwolennikiem toru, na którym da się walczyć, a na takim jak dziś o walkę jest trudniej. My też bardziej rozumieliśmy tor taki, jak był w pierwszym meczu.

- Z czego to więc wynika, że nie był on taki jaki miał być?

- Z decyzji zawodników. To zawodnicy chcieli takiego toru, więc taki został przygotowany.

- Czujee pan więcej presji niż w poprzednim sezonie?

- Jest ona podobna. Wcale ten poprzedni sezon nie był taki łatwy jak się wydaje. Kilka meczów też kosztowało nas dużo nerwów.

- Trudniejsze wejście w sezon ma Kacper Mania, dużo pracy przed nim?

- Uważam, że przed każdym moim zawodnikiem jest dużo pracy. Kacper to też młody żużlowiec, więc nie można od niego od razu oczekiwać zbyt wiele.

- Pewnie już słyszał pan o wywiadzie Piotra Pawlickiego w trakcie meczu. Jak pan skomentuje jego słowa.

- Uważam, że powiedział je w dużych emocjach, pewnie gdyby rozmowa była po meczu to Piter inaczej by powiedział. Według mnie ważne, żeby zawodnicy przekazywali sobie te najważniejsze informacje i myślę, że tak jest.

SEBATIAN KOZAL

UNIA LESZNO	
9. Grzegorz Zengota	2+1 (1*,1,-,-)
10. Janusz Kołodziej	7 (3,0,3,1,0)
11. Ben Cook	13+1 (2,3,2*,3,3)
12. Keynan Rew	10 (2,1,3,3,1)
13. Piotr Pawlicki	8+1 (0,w,2*,3,3)
14. Nazar Parnitskyi	7+1 (0,2*,3,1,1)
15. Kacper Mania	3 (1,1,1)
16. Emil Konieczny	NS

STAL GORZÓW	
1. Jack Holder	17 (3,3,3,2,2,2,2)
2. Anders Thomsen	ZZ
3. Marcel Szymko	NS (-,-,-,-,-,-)
4. Oskar Chatłas	0 (-,-,-,0,-)
5. Paweł Przedpełski	7+2 (1,2*,1,2,-,1*,0)
6. Oskar Paluch	3+1 (2*,1,0,0)
7. Adam Bednar	6 (3,0,0,3,0,0)
8. Mathias Pollestad	7+1 (0,2,2*,1,0,2)

NCD uzyskał w V wyścigu BEN COOK – 60,66 s. Sędziował Paweł Słupski z Lublina. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Widzów 12.000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. HOLDER (A – 62,41), Cook (D), Zengota (B), Pollestad (C – ZZ)	3:3
II. BEDNAR (62,78), Paluch, Mania, Parnitskyi	1:5 (4:8)
III. HOLDER (62,42 – ZZ), Rew, Przedpełski, Pawlicki	2:4 (6:12)
IV. KOŁODZIEJ (61,63), Parnitskyi, Paluch, Bednar (RZ)	5:1 (11:13)
V. COOK (60,66), Pollestad (RZ), Rew, Bednar	4:2 (15:15)
VI. HOLDER (62,55), Pollestad (ZZ), Mania, Pawlickim (w/nj)	1:5 (16:20)
VII. BEDNAR (61,54), Przedpełski, Zengota, Kołodziej	1:5 (17:25)
VIII. PARNITSKYI (62,06), Pawlicki, Pollestad (RZ), Paluch (RZ)	5:1 (22:26)
IX. KOŁODZIEJ (61,34), Holder, Parnitskyi (RZ), Bednar (ZZ)	4:2 (26:28)
X. REW (61,90), Cook, Przedpełski, Paluch	5:1 (31:29)
XI. REW (62,37), Holder, Parnitskyi (RZ), Chatłas	4:2 (35:31)
XII. COOK (60,80), Przedpełski (ZZ), Mania, Bednar	4:2 (39:33)
XIII. PAWLICKI (61,57), Holder (RT), Kołodziej, Pollestad (RT)	4:2 (43:35)
XIV. PAWLICKI (B – 61,92), Pollestad (C – RT), Przedpełski (A – RT), Kołodziej (D)	3:3 (46:38)
XV. COOK (A – 61,50), Holder (B), Rew (C), Przedpełski (D)	4:2 (50:40)

MIKOŁAJ JUSKOWIAK

PGE EKSTRALIGA | III RUNDA | 26.04.2026 | 48 | GKM GRUDZIĄDZ | BETARD SPARTA WROCŁAW | 42

Kluczowe zwycięstwo GKM!

Po ciekawym meczu w obecności 7 tysięcy kibiców (oficjalne dane) GKM leszy od Sparty. Mecz miał kilka faz. Goście dobrze zaczęli, ale miejscowi za moment szybko zbudowali przewagę. Sparta niemal doprowadziła do wyrównania, ale końcówka, to ponownie nieco lepsza jazda miejscowych, a kluczowa okazała się wpadka Artioma Łaguty. Z jednej strony ten wynik, to niespodzianka, ale z drugiej niekoniecznie. Dzięki tej wygranej GKM wyrasta na najpoważniejszego kandydata obok trzech potentatów, aby być w play-off.

Sparta zaczęła znakomicie. Kurtz i Kowolik wygrali swoje wyścigi. Zwłaszcza sukces Kowolika mógł dawać wiarę, że Wrocławianie przyjechali do Grudziądza jak po swoje.

Ale kolejne wyścigi to dominacja GKM i szaleństwo na trybunach. Kolejne pięć to „trójki" miejscowych. Stadion oszalał w IV wyścigu, gdy juniorzy gospodarzy pokonali 5:1 Janowskiego. Jeszcze większa euforia wśród kibiców miała miejsca w VI wyścigu. Wtedy Tarasienko i Małkiewicz ograli podwójnie Kurtza i Bewleya. **Wrocławianie wychodzili z siebie, ale byli bezsilni.**

Ale Sparta pokazała swoją wielkość. Wiele ekip po takich ciosach by się nie podniosła, ale nie Wrocławianie. Ci mozolnie odrabiali straty. Szczególnie warto podkreślić, że odbudowali się Janowski i Bewley. Efekt? Na trzy wyścigi przed końcem mecz zaczynał się niemal od początku (37:35).

I już z analizy po meczowej, kluczowy okazał się XIII wyścig. Ten sensacyjnie wygrał GKM 5:1, a gości zabolało to tym bardziej, że po słabym starcie w ogóle nie liczył się Łaguta. W XIV wyścigu kapitalnie pojechał Maksym Drabik. To był Drabik, którego wszyscy chcą oglądać w Grudziądzu.

GKM wygrał i mimo, że to dopiero III runda, to można mieć nieodparte wrażenie, że jest na autostradzie do play-off. Wygrana na wyjeździe z Falubazem, a teraz u siebie ze Spartą. Trudno będzie konkurencji pochwalić się takim wynikami.

- Zarówno to, jak i wygrana w Falubazie, to są niezwykle ważne sukcesy. Myślę, że zrobiliśmy potężne kroki do play-off. Wygrana ze Spartą smakuje szczególnie. To przecież jedna z najlepszych drużyn w kraju - mówił po meczu Michael Jepsen Jensen dla **Canal+.**

OCENIAMY ZAWODNIKÓW

GKM GRUDZIĄDZ (skala 1-6)

MICHAEL JEPSEN JENSEN (4): Jeden wygrany wyścig to za mało. Chyba najważniejsze punkty zdobył w Xi wyścigu, gdy przedzielił parę Janowski – Kurtz. To był niezwykle ważny moment meczu.

MAKSYM DRABIK (4): W końcu. Po fatalnym występie ze Stalą na inaugurację Drabik szybko się odbudował. To Drabik zapewnił GKM sukces wygrywając XIV wyścig.

MAX FRICKE (3): Fatalna końcówka. Początek nie było najgorszy. Trudno odmówić mu waleczności. Sporo tracił na dystansie.

WADIM TARASIENKO (4): Toczył kapitalne boje z Łagutą. Raz przegrał 1:5, co dało Sparcie wiatr w żagle.

BASTIAN PEDERSEN (5): Rewelacyjny występ. Jego wygrana w XIII to był najistotniejszy momentu meczu. Po tym ciosie Sparta już się nie podniosła.

KEVIN MAŁKIEWICZ (4+): Momentami kibice sprawdzali program, czy to rzeczywiście w tym kasku jedzie Małkiewicz. Rewelacyjnie walczył z utytułowanymi rywalami. Zwłaszcza w VI wyścigu z Kurtzem.

BETARD SPARTA WROCŁAW

BRADY KURTZ (3): Za dużo wpadek jak na kandydata na mistrza świata. Z drugiej strony to właśnie Kurtz dał w IX wyścigu sygnał do odrabiania strat.

DANIEL BEWLEY (2): Ogromne rozczarowanie. Na początku meczu w ogóle nie istniał.

BARTŁOMIEJ KOWALSKI (1): Fatalny na początku. Gdy wrócił w ostatniej serii, to podjął walkę, ale sytuacja na torze się źle ułożyła. Początkowo jechał lepiej niż Łaguta.

MACIEJ JANOWSKI (3+): Na pewno jest to lepszy Janowski i widać postęp w jego jeździe.

ARTIOM ŁAGUTA (4-): Zdecydowanie najlepszy zawodnik meczu, ale ten XIII wyścig, to będzie mu się śnił. Tam w zasadzie nie zagroził rywalom. Zawalił start i jechał nawet ostatni.

MARCEL KOWOLIK (2+): Świetnie zaczął, a potem nie zdobył punktów, chociaż jechał na pozycjach punktowanych.

MIKKEL ANDERSEN (2+): Wydawało się, że będzie juniorem, który będzie wspierać formację seniorską, ale na razie tak nie jest.

ML

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KURTZ (A - 66,04), Jepsen Jensen (B), Drabik (D), Kowalski (C)	3:3
II. KOWOLIK (67,55), Pedersen, Andersen, Małkiewicz	2:4 (5:7)
III. FRICKE (66,39), Łaguta, Tarasienko, Bewley	4:2 (9:9)
IV. PEDERSEN (66,89), Małkiewicz, Janowski, Kowolik	5:1 (14:10)
V. DRABIK (66,54), Janowski, Fricke, Kowalski	4:2 (18:12)
VI. TARASIENKO (66,27), Małkiewicz, Kurtz, Bewley	5:1 (23:13)
VII. JEPSEN JENSEN (65,91), Łaguta, Andersen, Małkiewicz	3:3 (26:16)
VIII. ŁAGUTA (66,66), Janowski, Tarasienko, Pedersen	1:5 (27:21)
IX. KURTZ (66,40), Jepsen Jensen, Bewley, Pedersen	2:4 (29:25)
X. ŁAGUTA (66,17), Fricke, Drabik, Kowolik	3:3 (32:28)
XI. JANOWSKI (65,96), Jepsen Jensen, Kurtz, Fricke	2:4 (34:32)
XII. BEWLEY (65,80), Małkiewicz, Drabik, Andersen	3:3 (37:35)
XIII. PEDERSEN (66,24), Tarasienko, Łaguta, Kowalski	5:1 (42:36)
XIV. DRABIK (B - 66,25), Kurtz (C), Bewley (A), Fricke (D)	3:3 (45:39)
XV. ŁAGUTA (B - 65,65), Tarasienko (A), Jepsen Jensen (C), Janowski (D)	3:3 (48:42)

GKM GRUDZIĄDZ	
9. Michael Jepsen Jensen	10+1 (2,3,2,2,1*)
10. Kacper Szarszewski	NS (-,-,-,-)
11. Maksym Drabik	9+3 (1*,3,1*,1*,3)
12. Max Fricke	6 (3,1,2,0,0)
13. Wadim Tarasienko	9+1 (1,3,1,2*,2)
14. Bastian Pedersen	8 (2,3,0,0,3)
15. Kevin Małkiewicz	6+2 (0,2*,2*,0,2)
16. Jan Przanowski	NS

BETARD SPARTA WROCŁAW	
1. Brady Kurtz	10 (3,1,3,1,2)
2. Daniel Bewley	5+1 (0,0,1,3,1*)
3. Bartłomiej Kowalski	0 (0,0,-,0)
4. Maciej Janowski	8+1 (1,2,2*,3,0)
5. Artiom Łaguta	14 (2,2,3,3,1,3)
6. Marcel Kowolik	3 (3,0,0)
7. Mikkel Andersen	2+1 (1,1*,0)
8. Nikodem Mikołajczyk	NS

NCD uzyskał w XV wyścigu ARTIOM ŁAGUTA – 65,65 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów 7.000 (oficjalnie). Ocena sędziego - 4. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl 3636a3e606



Krzemowe sny o czarnym sporcie: Czy algorytmy odbiorą żużlowi duszę?

Żużel od zawsze był sportem brudnym, nieprzewidywalnym i rządzonym przez instynkt. Zapach metanolu, ryk silników i walka na łokcie pod taśmą to fundamenty, które wydawały się odporne na cyfrową rewolucję. Jednak w 2026 roku, gdy wchodzimy w nową fazę integracji technologii z życiem codziennym, staje się jasne, że sztuczna inteligencja (AI) nie pyta o zgodę na wjazd do parku maszyn. Choć marketingowcy PGE Ekstraligi roztaczają przed nami wizje „nowej ery", warto zapytać, czy ta matematyczna precyzja nie zniszczy tego, co w żużlu najpiękniejsze: ludzkiego błędu i emocji.

Algorytm to nie magia, to statystyka

Zanim zaczniemy zachwycać się (lub przerażać) możliwościami maszyn, musimy zdefiniować, z czym mamy do czynienia. AI to nie myślący byt, lecz szerokie pojęcie obejmujące systemy naśladujące ludzką inteligencję poprzez analizę ogromnych zbiorów danych. Jej kluczowym elementem jest uczenie maszynowe (Machine Learning), czyli mechanizm, w którym oprogramowanie samodzielnie wykrywa wzorce w danych historycznych, by formułować reguły decyzyjne.

W 2026 roku eksperci z Uniwersytetu Stanforda przewidują jednak bolesne „sprawdzam" dla tej technologii. Zamiast powszechnego wzrostu produktywności, coraz częściej dostrzegamy, że AI bywa zawodna, a jej wpływ w wielu obszarach pozostaje umiarkowany lub wręcz kontrowersyjny. **W żużlu, gdzie o wyniku decyduje ułamek sekundy i nagła zmiana przyczepności pod kołem, poleganie wyłącznie na statystyce może okazać się niebezpiecznym uproszczeniem.**

Globalne boisko: Od F1 po Wimbledon

Żużel nie jest pierwszą dyscypliną, która padła ofiarą cyfrowej gorączki. Najbardziej jaskrawym przykładem jest Formuła 1, gdzie bolid generuje ponad 1,1 miliona punktów danych na sekundę. Algorytmy AI analizują tam wszystko: od degradacji opon po opór powietrza, a inżynierowie bez tych systemów nie potrafiliby już podjąć żadnej decyzji strategicznej. Efekt? Wyścigi często przypominają partię szachów rozgrywaną przez komputery, gdzie miejsce na brawurę kierowcy kurczy się z każdym nowym czujnikiem.

Z kolei w tenisie system Hawk-Eye Live niemal całkowicie wyparł sędziów liniowych na Wimbledonie w 2025 roku. Choć system na papierze jest nieomylny, doszło do głośnych incydentów, gdy technologia została przypadkowo wyłączona na kilka punktów, co wywołało furię zawodników i oskarżenia o brak przejrzystości. Gracze tacy jak Jack Draper czy Emma Raducanu otwarcie krytykowali „algorytmiczny chłód", tęskniąc za ludzkim czynnikiem, który dodaje grze dramatyzmu.

Piłka nożna zmaga się z podobnym dylematem przy systemie VAR. Choć celność decyzji sędziowskich wzrosła do 96%, cena jest wysoka: przerywanie celebracji goli, długie analizy wideo i poczucie, że sport traci swoją „płynność" i duszę. **W żużlu, sporcie ekstremalnie dynamicznym, każde „zawieszenie" akcji na analizę algorytmu może być dla kibica nie do zniesienia.**

Polski eksperyment: Ekstraliga AI i xP

Polska PGE Ekstraliga, aspirująca do miana „najlepszej ligi świata", rzuciła się w wir technologii z projektem „Ekstraliga AI". Model ten, opracowany przez Piotra Kaczorka z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, wprowadził do transmisji wskaźnik Expected Points (xP). System ten, analizując dane z lat 2012–2025 (ponad 15 tysięcy biegów!), ma za zadanie przewidzieć, ile punktów zdobędzie dany zawodnik w konkretnym wyścigu.

Algorytm bierze pod uwagę cztery zmienne: formę zawodnika, specyfikę toru, trudność rywali i statystyczną przewagę pola startowego. Badania publikowane w pracach takich jak Racing Beyond the Gate wskazują, że modele te osiągają ponad 50% celności. **Czy to dużo? Dla naukowca to sukces, ale dla kibica to dowód na to, że co drugi bieg wymyka się matematycznym ramom. To właśnie ta nieprzewidywalność jest istotą żużla, a próba jej „ujarzmienia" w tabelkach może odebrać widowisku magię niespodzianki.**

Park maszyn i nawierzchnia: Krzem w błocie

AI w żużlu to nie tylko statystyki w telewizji, ale też twarda inżynieria. Tunerzy pokroju Ryszarda Kowalskiego inwestują miliony w frezarki CNC, które wycinają głowice silników z pełnych bloków aluminium. Dzięki temu eliminowane są błędy odlewnicze, a moc silnika staje się powtarzalna i przewidywalna. **Z jednej strony to postęp, z drugiej sport staje się coraz bardziej „sterylny", a o sukcesie decyduje nie tylko talent, ale i portfel klubu oraz dostęp do najnowocześniejszych maszyn.**

Również przygotowanie toru przestało być domeną intuicji toromistrza. Naukowcy z Politechniki Lubelskiej, współpracując z Motorem Lublin, wdrożyli czujniki wilgotności i gęstości nawierzchni. Dzięki temu tor w Lublinie stał się niemal perfekcyjnie powtarzalny. Pojawia się jednak pytanie: czy chcemy oglądać wyścigi na „laboratoryjnych" nawierzchniach, czy na torach, które zmieniają się, wymagają od zawodnika adaptacji i szukania nowych ścieżek?

Ciemna strona mocy: Koszty i nierówności

Entuzjazm zwolenników AI często pomija brutalne realia ekonomiczne. Wdrożenie zaawansowanych systemów analitycznych i czujników to koszt, na który stać tylko najbogatsze ośrodki. Już teraz widzimy, jak przepaść między czołówką PGE Ekstraligi a resztą stawki się powiększa. Prezes Wojciech Stępniewski sam przyznaje, że klubów nie stać na drastyczne zwiększanie kosztów. Jeśli AI stanie się warunkiem koniecznym do wygrywania, żużel może zmienić się w elitarny klub dla kilku najbogatszych, pozostawiając resztę w technologicznej epoce kamienia łupanego.

Co więcej, istnieje ryzyko tzw. „załamania modelu" (model collapse). Naukowcy ostrzegają, że gdy systemy AI zaczną uczyć się na danych wygenerowanych przez inne algorytmy (np. w symulacjach), mogą zacząć błędnie postrzegać rzeczywistość, co doprowadzi do nieodwracalnych wad w ich funkcjonowaniu. **W sporcie, gdzie liczy się prawda o ludzkim wysiłku, zastępowanie jej cyfrowymi symulacjami może prowadzić na manowce.**

Przyszłość bez złudzeń

Perspektywy zakładają rozwój tzw. „agentowej AI". Wirtualnych asystentów, którzy będą doradzać menedżerom w kwestii zmian taktycznych czy ustawień motocykla. W niższych ligach systemy takie jak Pixellot mogą zautomatyzować transmisje, eliminując potrzebę zatrudniania ekip telewizyjnych.

Mimo tych obietnic, musimy zachować czujność. Żużel w swojej esencji jest sportem niedoskonałym. To sport, w którym zawodnik może mieć „dzień konia", mimo że algorytm dawał mu 5% szans na wygraną. To sport, w którym toromistrz może przeszarżować z polewaczką, wywracając strategię do góry nogami.

Sztuczna inteligencja powinna pozostać narzędziem pomocniczym, a nie wyrocznią. Jeśli pozwolimy algorytmom na całkowite zdominowanie przygotowań i strategii, ryzykujemy, że za kilka lat zamiast „czarnego sportu" będziemy oglądać wyścig procesorów. A przecież na stadion nie przychodzimy dla krzemu, lecz dla człowieka, który na dwóch kołach, bez hamulców, rzuca wyzwanie fizyce i statystyce.

ŁUKASZ CHRZANOWSKI
Współpracownik tygodnika „Speedway Star"

Zapisali się w historii speedwaya nad Wisłą



6 kwietnia pięćdziesiąte urodziny obchodził Michal Makovsky. Czeski żużlowiec ścigał się w Polsce pod koniec XX wieku reprezentując kluby z Rawicza (1997-1999) oraz Tarnowa (2000). W tym czasie wystartował w 37 meczach i 176 wyścigach przywożąc 312 punktów i 44 bonusy (śr. 2,023 pkt./wyścig – dane liczbowe za: „speedway.com.pl"). Jego najbardziej udanym sezonem pod względem odniesionych sukcesów był ten z roku 1999, kiedy to wraz z kolegami z reprezentacji (Alesem Drymlem, Bohumilem Brhelem, Antoninem Kasperem i Antoninem Svabem) wywalczył srebrny medal w Drużynowych Mistrzostwach Świata (zwyciężyli Australijczycy). Indywidualnie stanął z kolei na najwyższym stopniu podium mistrzostw Czech (srebro – Svab, brąz – Brhel). Był również dwukrotnie finalistą Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów. W pierwszej dekadzie XXI wieku startował również na Wyspach Brytyjskich.



7 kwietnia obchodziliśmy sześćdziesiątą rocznicę urodzin Marka Iwańca. Wychowanek tarnowskiej Unii ścigał się w jej barwach w latach 1984-1986. Następnie przeniósł się do Lublina, gdzie w sezonach 1987-1991 zakładał plastron Motoru. Do swoich największych sukcesów indywidualnych może zaliczyć starty w finałach „Srebrnego i Brązowego Kasku" w kampanii 1985. Jednak jego największym osiągnięciem był srebrny medal Drużynowych Mistrzostw Polski z 1991 roku. Wprawdzie jego wkład był symboliczny, ale startował wtedy w jednym teamie z takimi zawodnikami jak Hans Nielsen, Antonin Kasper, Marek Kępa, Dariusz Śledź, Dariusz Stenka, czy też Jerzy Mordel. Zmarł 13 maja 2007 roku.



11 kwietnia sześćdziesiąte urodziny obchodził Oleg Kurguskin. Rosjanin w polskich ligach ścigał się w latach 1999-2001, kiedy to reprezentował kluby z Ostrowa Wielkopolskiego i Łodzi. Był wielokrotnym medalistą swojego kraju, zarówno w kategorii seniorów, jak i młodzieżowców. W 1987 roku wystartował w finale indywidualnych mistrzostw Europy do lat 21, w którym zajął czternaste miejsce.



18 kwietnia minęła siedemdziesiąta rocznica urodzin Marka Mierkiewicza. Wychowanek Startu Gniezno ścigał się w macierzystych barwach w latach 1976-1977 oraz 1979-1984. W tym okresie osiągnął swój największy sukces zdobywając wraz z kolegami z zespołu w sezonie 1980 brązowe medale Drużynowych Mistrzostw Polski. Warto dodać, iż to jedyne miejsce na podium w krajowym czempionacie teamu z pierwszej stolicy Polski. Następnie przeniósł się do Śląska Świętochłowice, w którym startował od 1985 do 1988 roku. W kolejnym roku reprezentował barwy Wybrzeża Gdańsk, po czym zakończył karierę. W sezonie 1977 był finalistą „Brązowego Kasku". **Zmarł w 1992 roku w wieku zaledwie trzydziestu sześciu lat.**



19 kwietnia siedemdziesiąte urodziny obchodził Jerzy Rembas. Wychowanek gorzowskiej Stali całą swoją karierę reprezentował macierzysty klub, a były to lata 1971-1989. W bogatej kolekcji swoich sukcesów posiada między innymi cztery medale Drużynowych Mistrzostw Świata (2 srebrne i 2 brązowe) i trzynaście krążków Drużynowych Mistrzostw Polski, w tym sześć złotych. Stawał także na podium w Mistrzostwach Polski Par Klubowych, Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostwach Polski (złoto w 1974 roku), Indywidualnych Mistrzostwach Polski, a także w Srebrnym i Złotym Kasku (złoto w 1977 roku). **Przez dwa sezony ścigał się na Wyspach Brytyjskich. Na żużlu startował również jego syn Piotr.**



21 kwietnia minęła siedemdziesiąta rocznica śmierci Zbigniewa Raniszewskiego. Były zawodnik klubów z Torunia i Bydgoszczy oraz reprezentant kraju zginął tragicznie podczas towarzyskiego meczu Polska – Austria rozegranego w Wiedniu. W trakcie jednego z biegów wjechał w niezabezpieczone przez organizatorów betonowe schody. Był dwukrotnym brązowym medalistą Indywidualnych Mistrzostw Polski (1951, 1955). Czterokrotnie stawał na podium Drużynowych Mistrzostw Polski, w tym na jego najwyższym stopniu w 1955 roku reprezentując barwy bydgoskiej Gwardii. **Odszedł w wieku zaledwie 29 lat.**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 3636a3e606

SPEEDWAY EKSTRALIGA

III RUNDA

21.04.2026

STAL RZESZÓW 46

WILKI KROSNO 44

Kolejny „dreszczowiec” w Rzeszowie

Drugie nerwowe spotkanie zafundowali swoim kibicom żużlowcy Stali Rzeszów. Podobnie jak w meczu z Orłem Łódź w Derbach Podkarpacia z Wilkami Krosno prowadzili już różnicą 10 punktów i ponownie losy meczu rozstrzygnęły się w ostatnim wyścigu. Tym razem jednak „Żurawiom” udało się minimalnie zwyciężyć i spotkanie zakończyło się wynikiem 46:44.

Gospodarze od początku nadawali ton w tym pojedynku, a ich wyjścia spod taśmy były zdecydowanie lepsze niż na inaugurację z Łodzianami. W tej fazie spotkania jedyne indywidualne zwycięstwo dla gości przywiózł Luke Becker i widać było, że dla nich nie będzie ono do końca łatwe.

W oczy rzucała się słaba postawa Roberta Chmiela, a bardzo przeciętnie jechał Jason Doyle. Goście zaczęli korzystać z rezerw taktycznych i nieco odrabiać straty, a w ważnym XIII wyścigu najpierw przy stanie 5:1 na tor upadł Oskar Fajfer (podniósł się i dojechał do mety), a pod sam jego koniec Doyle wyprzedził Szczepaniaka.

Do powtórki „koszmaru” z Orłem zatem nie doszło i dwa punkty zostały w Rzeszowie, lecz kto wie, jak potoczyłby się ten mecz, gdyby wcześniej przebudził się Doyle.

Gościom, którzy wygrali łącznie tylko pięć wyścigów indywidualnie i drużynowo, trudno było w tym meczu osiągnąć więcej.

W kolejnym tygodniu Stal czekają dwa wyjazdy – zaległy do Poznania oraz do Rybnika, a Wilki na własnym torze zmierzą się z rywalami z Piły.

Po zawodach powiedzieli:

Rasmus Jensen (Stal Rzeszów): – *Dobrze, że wygraliśmy, ostatnio było bardzo blisko. Można rzec, że nadal wszystko jest dla każdego dosyć nowe, dla wielu z nas to bowiem nowy klub. Dla mnie też całość jest nowa, przed poprzednim meczem nigdy wcześniej tu nie jeździłem. Jest sporo rzeczy, do których trzeba się przyzwyczaić. W tym meczu było jednak dobrze. Tak naprawdę nie sądzę, że plandeka na torze i brak treningu dzień wcześniej miały większe znaczenie. Trenowaliśmy na nim w niedzielę, dla mnie bez różnicy, czy miało to miejsce dzień, czy dwa dni przed meczem. Starty są zawsze bardzo istotne, jak już jednak wspomniałem, poprzedni mecz był moim pierwszym występem w Rzeszowie. Wielu rzeczy muszę się nauczyć. Być może ten mecz z Orłem Łódź był dla mnie bardziej jak trening, ponieważ musiałem właśnie uczyć się toru i tego, jak on się zachowuje w trakcie zawodów. Ten drugi mecz też mogę traktować trochę treningowo, ponieważ startowałem tutaj dopiero dwukrotnie. Mam nadzieję, że będzie lepiej za każdym razem. Przed ostatnim biegiem nie myślałem o sytuacji, która wyglądała jak w poprzednim meczu. W nim zająłem drugie miejsce przez co wygraliśmy, ale każdy dobrze punktował. Mateusz był bardzo dobry w całym spotkaniu, miał 11 punktów przed biegami nominowanymi. Wcześniej Oskar upadł na drugim miejscu, jadąc właśnie za nim. Być może powinniśmy wygrać trochę więcej. Następne dwa wyjazdowe mecze będą trudne. Ten drugi jest w Rybniku, a normalnie to dla mnie najlepsze miejsce w Polsce. Nie mogę się już doczekać występu tam. Co do Poznania to pozostawię to bez komentarza (uśmiech).*

Tobiasz Musielak (Wilki Krosno): – *Myślałem, że początek będę miał trochę lepszy. Czułem prędkość i chyba obraliśmy nie do końca dobry kierunek. Wsiądziemy do busa i wyciągniemy jakieś wnioski, aczkolwiek faktycznie dobrze, że drużyna „załapała” na końcu i coś odrobiliśmy. Tor był w porządku, nic się z nim nie działo, fajny do ścigania. Gospodarze „ładowali” starty, jak chcieli, szczególnie na początku zawodów, więc musieli wcześniej sporo przepracować te wyjścia spod taśmy na tak twardej nawierzchni. Na pewno zawody mogły się podobać widzom, ale nam Krośnianom już tak nie do końca (uśmiech). Jeśli chodzi o Jasona, to zmienił on motor i nie do końca wiedzieliśmy, jaką obrać trajektorię zmian. Gdyby dokonał korekt w starym motorze, to mielibyśmy pogląd, w którą stronę trzeba „lecieć” z ustawieniami. Gratulacje dla gospodarzy i tyle. Myślałem, że w 15. wyścigu jakoś chłopaki to dowiozą, jednak Luke nie miał tej prędkości i nie mógł nic zrobić. Następnym naszym rywalem będzie zespół z Piły, na pewno nie będziemy nikogo lekceważyć. Podejdziemy do tych zawodów, jak do każdych innych, chcąc je wygrać.*

STANISŁAW WRONA



Od lewej: Jason Doyle, Mateusz Szczepaniak i Rasmus Jensen.
Fot. (strona 1) Michał Krupa

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JENSEN (A – 66,98), Musielak (B), Becker (D), Lyager (C)	3:3
II. MAJEWSKI (66,86), Kowalski, Borowiak, Wieszczak	4:2 (7:5)
III. FAJFER (67,02), Doyle, Birkemose, Rowe	3:3 (10:8)
IV. SZCZEPANIAK (67,46), Chmiel, Majewski, Kowalski	4:2 (14:10)
V. BECKER (67,59), Lyager, Chmiel, Rowe	2:4 (16:14)
VI. FAJFER (66,93), Musielak, Birkemose, Borowiak	3:3 (19:17)
VII. SZCZEPANIAK (66,96), Jensen, Doyle, Wieszczak	5:1 (24:18)
VIII. FAJFER (67,16), Becker, Majewski, Chmiel	4:2 (28:20)
IX. SZCZEPANIAK (67,16), Musielak, Jensen, Birkemose	4:2 (32:22)
X. LYAGER (67,36), Kowalski, Doyle, Rowe	3:3 (35:25)
XI. JENSEN (66,56), Becker (RT), Musielak, Majewski (RZ)	3:3 (38:28)
XII. BIRKEMOSE (67,26), Lyager, Kowalski (RT), Przybyło (RZ)	2:4 (40:32)
XIII. DOYLE (67,10), Szczepaniak, Becker, Fajfer	2:4 (42:36)
XIV. DOYLE (B – 66,82 – RT), Fajfer (A), Musielak (D), Lyager (C)	2:4 (44:40)
XV. DOYLE (C – 66,76), Jensen (B), Becker (A), Szczepaniak (D)	2:4 (46:44)

STAL RZESZÓW

9. Rasmus Jensen	11+1 (3,2*,1,3,2)
10. Mateusz Szczepaniak	11 (3,3,3,2,0)
11. Andreas Lyager	7 (0,2,3,2,0)
12. Anders Rowe	0 (0,0,0,-)
13. Oskar Fajfer	11 (3,3,3,0,2)
14. Franciszek Majewski	5 (3,1,1,0)
15. Maksym Borowiak	1 (1,0,-)
16. Adrian Przybyło	0 (0)

WILKI KROSNO

1. Tobiasz Musielak	8+1 (2,2,2,1*,1)
2. Marcus Birkemose	5+2 (1*,1*,0,3)
3. Luke Becker	10+1 (1*,3,2,2,1,1)
4. Robert Chmiel	3 (2,1,0,-,-)
5. Jason Doyle	13+1 (2,1,1*,3,3,3)
6. Radosław Kowalski	5 (2,0,2,1)
7. Jakub Wieszczak	0 (0,0,-)
8. Szymon Bańdur	NS

NCD uzyskał w XI wyścigu RASMUS JENSEN – 66,56 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina.
Komisarz toru Krzysztof Gałandziuk z Wrocławia. Widzów około 7000.
Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

SPEEDWAY EKSTRALIGA

III RUNDA

26.04.2026

POLONIA PIŁA 57

OSTROVIA OSTRÓW 32

Wielka niespodzianka w Pile

Tego nikt się nie spodziewał – osłabiona Polonia nie dała szans faworytowi z Ostrowa Wielkopolskiego. Na trudnym, przyczepnym torze goście zupełnie sobie nie radzili. Całkiem inaczej miejscowi, wśród których pierwsze skrzypce grał tegoroczny ligowy debiutant, Norbert Kościuch. Jeżdżący trener pilskiego zespołu otarł się o komplet. Jedyny punkt stracił pod koniec finałowego biegu, kiedy dał się wyprzedzić Frederikowi Jakobsenowi. Był to bez wątpienia jego dzień.

- Tor robi się trochę niebezpieczny **– zasugerował podczas spotkania Filip Seniuk, który, paradoksalnie, radził sobie najlepiej spośród wszystkich przyjezdnych. Sędzia nie miał jednak pretensji do stanu nawierzchni. Kierownictwo gości też nie złożyło żadnych protestów. Za to doskonale dostrojeni do toru gospodarze zupełnie przyćmili największe gwiazdy z Ostrowa.**

Dość powiedzieć, że już w pierwszym starcie eksportowa para Holder – Woffinden wyraźnie przegrała z Adrianem Cyferem i Benjaminem Basso. W późniejszych startach Australijczyk próbował walczyć, za to Woffinden, na którego po meczu „polowało” największe grono kibiców Polonii, zupełnie przeszedł obok spotkania. Przyczepna nawierzchnia okazała się dla niego bardzo problematyczna.

Ekipa z Ostrowa miała jednak tego dnia znacznie więcej problemów niż tylko niedyspozycja kapitana. Już w pierwszym swoim wyścigu zjechał z toru jadący na drugim miejscu Gleb Czugunow, któremu odnowiła się kontuzja barku. Problemy zdrowotne nie pozwoliły również dokończyć spotkania Jakubowi Krawczykowi. Wychowanek Ostrovii narzekał na duży ból kolana. Nie radził sobie też Paweł Sitek, a także – co akurat trudno uznać za niespodziankę – debiutujący w lidze Nikodem Łuczak. Krótko mówiąc, Ostrowianie byli w Pile cieniem drużyny, która bardzo pewnie pokonała na inaugurację poznańskie Skorpiony. A Pilanie potwierdzili starą żużlową prawdę, że nie należy nikogo skreślać przed rozpoczęciem sezonu.

Kilka zdań o zwycięzcach: po meczu, w którym dwaj juniorzy zdobywają łącznie dwadzieścia punktów, trudno im nie gratulować. Zwłaszcza bajkowy występ Kacpra Teski wywarł na obserwatorach duże wrażenie. O Kościuchu już było, a kolejne bardzo solidne występy zaliczyła dwójka Cyfer – Basso. Adrian Cyfer po raz trzeci współtworzył duet, który wygrał w tym sezonie dla Polonii pierwszy bieg w stosunku 5:1.

Pozostał jeszcze Matias Nielsen. W niedzielę najstarszy z pilskich Duńczyków miał pecha. W trzecim swoim występie, próbując wyprzedzić Pawła Sitka, upadł boleśnie na plecy. Być może właśnie dlatego Nielsen nie podjechał na start do wyścigu numer czternaście.

Polonistom towarzyszył w parkingu kontuzjowany Wiktor Jasiński: *- Mam nadzieję, że będę gotowy do jazdy na kolejny mecz w Pile, kiedy zmierzymy się z Polonią Bydgoszcz. Dzisiejsza postawa moich kolegów jest bardzo pozytywnym zaskoczeniem* **– powiedział w trakcie spotkania.**

Dodam, że na trybunach pojawili się zaproszeni przez pilskich kibiców Jan Krzystyniak i Waldemar Walczak, żużlowcy Polonii w latach 90. Obaj zostali przywitani bardzo dużymi brawami. Przy Bydgoskiej wciąż wielu o nich pamięta.

WOJCIECH DRÓŻDŻ



Kacper Teska jeden z triumfatorów w zespole Polonii.
Kacper Teska Racing #705

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. CYFER (C – 63,20), Basso (A), Holder (D), Woffinden (d3) (B)	5:1
II. MUSIELAK (62,55), Teska (!), Seniuk, Sitek 5:1 (10:2)	
III. NIELSEN (61,93), Kościuch, Jakobsen, Czugunow (d2)	5:1 (15:3)
IV. TESKA (62,45), Krawczyk (RT), Sitek, Musielak (RZ)	3:3 (18:6)
V. HOLDER (61,90), Cyfer, Nielsen, Krawczyk (RZ - d4)	3:3 (21:9)
VI. MUSIELAK (61,89), Kościuch, Jakobsen, Woffinden (d4)	5:1 (26:10)
VII. SENIUK (61,68), Teska (RZ), Basso, Holder (RT)	3:3 (29:13)
VIII. KOŚCIUCH (62,30), Teska, Holder, Krawczyk (RZ)	5:1 (34:14)
IX. BASSO (61,59), Musielak (RZ), Jakobsen, Seniuk (RT)	5:1 (39:15)
X. CYFER (61,98), Sitek, Nielsen (u3), Jakobsen (RT - w/2min)	3:2 (42:17)
XI. SENIUK (RZ - 61,65), Nielsen, Basso, Sitek (RT - d4)	3:3 (45:20)
XII. JAKOBSEN (61,78), Seniuk, Cyfer, Musielak (t)	1:5 (46:25)
XIII. TESKA (RZ - 61,99), Kościuch, Holder, Łuczak (RT)	5:1 (51:26)
XIV. BASSO (C – 63,30), Seniuk (B – RZ), Łuczak (D), Nielsen (A - w/2min)	3:3 (54:29)
XV. JAKOBSEN (A – 62,39), Kościuch (D), Cyfer (B), Holder (C)	3:3 (57:32)

POLONIA PIŁA

9. Benjamin Basso	10+2 (2*,1*,3,1,3)
10. Emil Maroszek	NS (-,-,-)
11. Adrian Cyfer	10+1 (3,2,3,1,1*)
12. Matias Nielsen	6 (3,1,u,2,w)
13. Norbert Kościuch	11+3 (2*,2*,3,2*,2)
14. Kacper Teska	12+2 (2*,3,2,2*,3)
15. Tobiasz J. Musielak	8+1 (3,0,3,2*,t)
16. Dominik Baryłka	NS

OSTROVIA OSTRÓW

1. Tai Woffinden	0 (d,d,-,-)
2. Frederik Jakobsen	9 (1,1,1,w,3,3)
3. Chris Holder	6 (1,3,0,1,1,0)
4. Nikodem Łuczak	1 (-,-,-,-,0,1)
5. Gleb Czugunow	0 (d,-,-,-,-)
6. Paweł Sitek	3+1 (0,1*,2,d)
7. Filip Seniuk	11+1 (1,3,0,3,2*,2)
8. Jakub Krawczyk	2 (2,d,d)

NCD uzyskał w IX wyścigu BENJAMIN BASSO – 61,59 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika.
Komisarz toru Krzysztof Gałandziuk z Wrocławia. Widzów około 4000.
Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl 3636a3e606

Remis w starciu faworytów

Hit KLŻ zbiegł się terminem z piłkarskimi derbami Polski, stąd też wielu gnieźnieńskich kibiców wybrało się na Bułgarską, ale ci, którzy zdecydowali się zasiąść tego dnia na trybunach Stadionu im. Pułkownika Hynka nie mogli żałować, bo emocji, w przeciwieństwie do meczu w Poznaniu, było co nie miara.

W przedsezonowych prognozach stawiano tezę, że to właśnie między zespołami z Gniezna i Gdańska toczyć się będzie rywalizacja o bezpośredni awans do speedway 2. Ekstraligi. Spodziewano się zatem wyrównanego, ciekawego spotkania i tak rzeczywiście było. Goście jako pierwsi objęli prowadzenie, ale riposta gospodarzy była natychmiastowa.

Tuż przed półmetkiem zmagań minimalnie lepsi byli goście (20:22), chociaż niewiele brakowało do remisu. W wyścigu VII początkowo gospodarze prowadzili podwójnie, ale Jacob Thorssell zdecydowanym atakiem wyprzedził Anże Grmeka i próbował jeszcze atakować prowadzącego Norberta Krakowiaka - jednak bez powodzenia. Po ośmiu wyścigach było 22:26, ale kolejny Gnieźnianie wygrali podwójnie. Po starcie Anże Grmek popędził jak torpeda do mety, a za jego plecami Norbert Krakowiak blokował ataki Tima Sorensena. Wydawało się, że następny wyścig także zakończy się podwójną wygraną gospodarzy, ale na ostatnich metrach walczący ambitnie Jacob Thorssell zdołał wyprzedzić jadącego na drugiej pozycji Adama Ellisa.

Do wyścigu XI zawody przebiegały bardzo sprawnie. Podczas startu do niego Casper Henriksson nie wyłamał motocykla, zachwiał się i doprowadził do upadku Adama Ellisa i Miłosza Wysockiego oraz uszkodzenia aż trzech modułów pneumatycznej bandy. Sędzia najwyraźniej uznał, iż Szwed miał zbyt mało miejsca, a że do zdarzenia doszło na pierwszym wirażu, zarządził powtórkę w pełnym składzie. W związku z tym, że Adam Ellis nie otrzymał zgody lekarza na kontynuowanie udziału w zawodach, w powtórce barw Startu bronił osamotniony Norbert Krakowiak i musiał uznać wyższość Kaspra Henrikssona.

Przed wyścigami nominowanymi było 38:40. Emocje sięgnęły zenitu, kiedy to Anże Grmek jechał daleko z przodu, a tym razem rywali blokował skutecznie bardzo aktywny w całym meczu Kevin Fajfer. **Przed ostatnim wyścigiem bliżsi wygranej byli gospodarze, ale nie wykorzystali swej szansy. Przez moment, po starcie goście prowadzili nawet podwójnie. Później, na chwilę, obaj startowcy zdołali wyprzedzić Tima Sorensena. Ostatecznie jednak wyścig zakończył się dwupunktową wygraną gości.**

Po zawodach powiedzieli:

Timo Lahti (Wybrzeże Gdańsk): - *Nie mogę stwierdzić, że znam dobrze ten tor. Jeździłem tu wprawdzie przez dwa sezony, ale to już było pięć lat temu, a trzeba przyznać, że w każdym roku nawierzchnia choćby minimalnie się zmienia. Z mojego dzisiejszego dorobku mogę być zadowolony. Z tego, że tylko remisujemy w kolejnym meczu wyjazdowym już nie! Naszym celem jest wygranie tej ligi i awans, a takie straty punktów stawiają to założenie pod znakiem zapytania.*

Anze Grmek (Start Gniezno): - *Na torze czułem się dziś dobrze. Dużo trenowałem przed tymi zawodami, co pomogło mi dobrać odpowiednie ustawienia sprzętu. Na początku zawodów tor był nieco bardziej śliski niż zazwyczaj, ale później stał się dla mnie naprawdę fajny. Udało mi się pojechać kilka niezłych biegów i będę się starał utrzymać tę dobrą formę.*

Lech Kędziora (trener Wybrzeża): – *Myślę, że w przeciwieństwie do remisu w Daugavpils, z tego możemy być umiarkowanie zadowoleni. Na pewno pozytywnie przyjęli go nasi kibice. Tor w Gnieźnie jest specyficzny. Nie zawsze łatwo jest tu trafić z przełożeniami. Dziś od początku jechaliśmy jak równi z równym. Cieszy mnie to. Uważam, że obie drużyny stworzyły znakomite widowisko i dobrze byłoby to powtórzyć w rozgrywce finałowej.*

Radosław Majewski (menadżer Startu Gniezno): - *Byliśmy dziś świadkami bardzo emocjonującego spotkania. Dużo działo się na torze. Niestety, przydarzył się też kolejny upadek Adama Ellisa, który pojechał do szpitala na kolejne badania. Po zdarzeniu w biegu jedenastym nie mógł on kontynuować zawodów. Początkowo nie wiedział nawet co się z nim dzieje. Być może ostatecznie zabrakło nam do zwycięstwa punktu z tego biegu, ale myślę, że z remisu też możemy być zadowoleni. Cały czas jesteśmy na fali, chociaż jest kilka mankamentów w drużynie. Nienajlepszą formę prezentuje Sam Masters. Jednocześnie musimy pogodzić chęć występów zarówno Anże Grmeka, jak i Jacoba Jensena. Dzisiaj Anże prezentował się bardzo dobrze i tym samym Jacob nie miał szansy na zaprezentowanie się na torze. Teraz przed nami dwa tygodnie przerwy, które możemy wykorzystać na rozwiązanie niektórych problemów.*

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. LAHTI (D - 66,44), Masters (C), Krakowiak (A), Wysocki (B)	3:3
II. KAMIŃSKI (67,55), Budniak, Latała, Krok	3:3 (6:6)
III. SORENSEN (66,65), Fajfer, Thorssell, Ellis	2:4 (8:10)
IV. LATAŁA (67,00), Grmek, Kamiński, Henriksson (RZ)	5:1 (13:11)
V. LAHTI (66,30), Ellis, Henriksson (RZ), Masters	2:4 (15:15)
VI. SORENSEN (66,37), Wysocki, Fajfer, Budniak	1:5 (16:20)
VII. KRAKOWIAK (66,44), Thorssell, Grmek, Krok	4:2 (20:22)
VIII. HENRIKSSON (66,23 - RZ), Fajfer, Lahti, Latała	2:4 (22:26)
IX. GRMEK (64,91), Krakowiak, Sorensen, Wysocki	5:1 (27:27)
X. MASTERS (66,93), Thorssell, Ellis, Kamiński	4:2 (31:29)
XI. HENRIKSSON (66,51- RZ), Krakowiak, Wysocki, Ellis (nz)	2:4 (33:33)
XII. SORENSEN (66,37), Masters, Budniak, Krok	3:3 (36:36)
XIII. THORSSELL (66,57), Fajfer, Lahti, Grmek	2:4 (38:40)
XIV. GRMEK (A - 65,81), Fajfer (C), Thorssell (D), Henriksson (B - RZ)	5:1 (43:41)
XV. LAHTI (C - 66,09), Krakowiak (B), Sorensen (A), Masters (D)	2:4 (45:45)

START GNIEZNO

9. Norbert Krakowiak	10+2 (1*,3,2*,2,2)
10. Anze Grmek	9+1 (2*,1,3,0,3)
11. Sam Masters	7 (2,0,3,2,0)
12. Adam Ellis	3 (0,2,1,-)
13. Kevin Fajfer	9+1 (2,1,2,2,2*)
14. Mateusz Latała	4+1 (1*,3,0)
15. Patryk Budniak	3+1 (2,0,1*)
16. Jacob Jensen	0 (ns)

WYBRZEŻE GDAŃSK

1. Miłosz Wysocki	3+1 (0,2*,0,1)
2. Tim Sorensen	11 (3,3,1,3,1)
3. Timo Lahti	11 (3,3,1,1,3)
4. Kacper Warduliński	0 (-,-,-,-,-)
5. Jacob Thorssell	9 (1,2,2,3,1)
6. Eryk Kamiński	4 (3,1,0)
7. Mikołaj Krok	0 (0,0,0)
8. Casper Henriksson	7 (0,1,3,3,0)

NCD uzyskał w IX wyścigu ANZE GRMEK - 64,91 s. Sędziował Andrzej Kraskiewicz z Warszawy. Komisarz toru Tomasz Welc z Rzeszowa. Widzów około 3500. Ocena sędziego – 4. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

"Diabły" wygrały w Krakowie – niemiecka młodzież w natarciu

Siła młodzieżowców po stronie gości z Bawarii zaważyła na wyniku w Krakowie. Stosunek punktów młodzieży wyniósł 2:14.

Z dobrej strony zaprezentowała się również Hannah Grunwald, dla której były to kolejne starty w Krajowej Lidze Żużlowej. Mimo chłodnych i mocnych podmuchów wiatru, na stadionie frekwencja była zadowalająca.

Pierwsza odsłona zawodów nie przyniosła wielu emocji, natomiast wyraźnie było widać, że zespół Landshut nie przyjechał do Krakowa na wycieczkę. W wyścigu juniorskim podwójnie wygrali goście za sprawą Mario Hausla i Jana Konzacka, wyprowadzając drużynę na prowadzenie. Błyskawiczna była odpowiedź Speedway Kraków, gdyż za chwilę Lewiszyn pewnie wygrał wyścig, a wtórował mu Kacper Łobodziński. **W trzecim wyścigu wystartowała Hannah Grunwald, przywożąc jeden punkt w debiucie na krakowskim obiekcie. Przypomnijmy, że w drużynie z Bawarii zabrakło Erika Rissa oraz Charlesa Wrighte'a. Nie mógł wystąpić również Paco Castagna.**

W drugiej serii startów za każdym razem na ostatnim miejscu znajdował się żużlowiec gospodarzy, co mogło dawać pierwsze niepokojące sygnały. W piątym wyścigu prowadził wykupiony z Lokomotivu Daugavpils, Jonas Knudsen, który jednak miał nieco problemów na ostatnim łuku, co wykorzystał sprytnie Richard Lawson, wyprzedzając Duńczyka.

Po ósmym wyścigu Landshut wyszedł na prowadzenie za sprawą Knudsena, który znalazł patent na szybkiego Lewiszyna. Wszystko w powtórce wyścigu, bowiem w pierwszym podejściu na drugim wirażu upadł Dawid Grzeszczyk i został wykluczony.

Hannah Grunwald skorzystała na defektach motocykli gospodarzy w dziewiątym wyścigu. Na pierwszym okrążeniu najpierw defekt motocykla miał Michael West, który zmieniał słabego tego dnia Melnychuka, a za chwilę na drugim wirażu posłuszeństwa odmówiła maszyna Dawida Rempały.

Czwarta seria startów rozstrzygnęła wszystko, bowiem goście z Landshut wygrali wszystkie wyścigi, w tym jedenasty podwójnie. Trener Adam Weigel próbował ratować sytuację zmianami, ale nie wyszła rotacja Westa za Łobodzińskiego, gdyż Australijczyk wyraźnie odstawał od stawki. Później w ramach rezerwy taktycznej zamiast Bęczkowskiego pod taśmą pojawił się ponownie Grzeszczyk, ale wypożyczony z Lublina młodzieżowiec i tym razem upadł na tor, nie będąc w stanie utrzymać maszyny po wcześniejszym ataku Grunwald. Niemka nie skorzystała na tym manewrze, nie ona też była winowajczynią wywrotki Grzeszczyka.

Wyścig czternasty został przerwany z uwagi na upadek Mario Hausla na drugim okrążeniu. Niemcowi nic się nie stało, lecz został wykluczony z powtórki. W drugim podejściu na trasie pozycję stracił Lewiszyn, spadając na ostatnie miejsce. Ukrainiec ewidentnie borykał się z jakimś sprzętowym problemem.

Wśród gości zawiódł Kevin Woelbert, lecz młodzieżowcy z Niemiec zrobili różnicę i nadrobili straty z nawiązką. Kolejny raz znakomite zawody pojechał Leon Flint. Po stronie gospodarzy zabrakło przede wszystkim punktów Stanisława Melnychuka oraz juniorów, ale z pewnymi problemami borykał się również Dawid Rempała. Szybka i niemal bezbłędna jazda Richarda Lawsona nie wystarczyła, by odnieść zwycięstwo.



Od lewej: Kacper Łobodziński, Leon Flint, Richard Lawson i Jonas Knudsen. *Fot. Michał Krupa*

AMADEUSZ BIELATOWICZ

SPEEDWAY KRAKÓW

9. Stanisław Melnychuk	1 (0,0,-,1)
10. Dawid Rempała	8 (3,3, d,2,0)
11. Richard Lawson	15 (3,2,3,2,3,2)
12. Kacper Łobodziński	3+1 (2*,0,1,-)
13. Marko Lewiszyn	9 (3,3,2,0,1)
14. Dawid Grzeszczyk	2 (1,1,w,w)
15. Filip Bęczkowski	0 (0,0,-)
16. Michael West	0 (d,0)

TRANS MF LANDSCHUT DEVILS

1. Kim Nilsson	8+2 (1*,2,3,2*)
2. Hannah Grunwald	5+1 (1,1*,2,1)
3. Jonas Knudsen	10 (2,1,3,3,1)
4. Leon Flint	12 (2,3,1,3, 3)
5. Kevin Woelbert	2+1 (0,1*, w,1)
6. Mario Hausl	5 (3,0,2, w)
7. Jan Konzack	9+1 (2*,2,3,2)
8. -	

NCD uzyskał w III wyścigu MARKO LEWISZYN - 67,16 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Komisarz toru Rafał Banasiak oraz praktykant Mariusz Siekaniec. Widzów około 2000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 9.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. LAWSON (C - 68,74), Knudsen(D), Nilsson(B), Melnychuk(A)	3:3
II. HAUSL (68,94), Konzack, Grzeszczyk, Bęczkowski	1:5 (4:8)
III. LEWISZYN (67,16), Łobodziński, Grunwald, Woelbert (!)	5:1 (9:9)
IV. REMPAŁA (68,21), Flint, Grzeszczyk, Hausl	4:2 (13:11)
V. FLINT (68,77), Lawson, Knudsen, Łobodziński	2:4 (15:15)
VI. LEWISZYN (67,81), Nilsson, Grunwald, Bęczkowski	3:3 (18:18)
VII. REMPAŁA (68,11), Konzack, Woelbert, Melnychuk	3:3 (21:21)
VIII. KNUDSEN (67,44), Lewiszyn, Flint, Grzeszczyk (w/u)	2:4 (23:25)
IX. NILSSON (68,09), Grunwald, West (RZ - d), Rempała (d)	0:5 (23:30)
X. LAWSON (68,07), Hausl, Łobodziński, Woelbert (w/2x!)	4:2 (27:32)
XI. FLINT (68,31), Nilsson, Melnychuk, West (RZ)	1:5 (28:37)
XII. KONZACK (68,33), Lawson, Grunwald, Grzeszczyk (RT - w/u)	2:4 (30:41)
XIII. KNUDSEN (67,85), Rempała, Woelbert, Lewiszyn	2:4 (32:45)
XIV. LAWSON (B - 70,95 - RT), Konzack (C - RZ), Lewiszyn (D), Hausl (A – RZ - w)	4:2 (36:47)
XV. FLINT (B - 69,46), Lawson (A), Knudsen (D), Rempała (C)	2:4 (38:51)

eprasa.pl 3636a3e606

Cenna wygrana Kolejarza

Opolanie pewnie pokonali zespół z Daugavpils i tym samym zapisali na swoim koncie pierwsze zwycięstwo w sezonie.

Dużo emocji i niecodziennych sytuacji było w IV wyścigu. Na drugim łuku podniosło jadącego na czwartej pozycji Emilsa Rimicansa. Zawodnik Lokomotivu upadł z impetem, jego motocykl przeleciał przez bandę, a następnie przez pas bezpieczeństwa i wylądował na drugim łuku na miejscach, gdzie zazwyczaj siedzą kibice. W powtórce Dawid Rozpędek miał defekt motocykla na starcie, a Matic Ivacic zdołał dojechać do wejścia w pierwszy łuku i… również miał defekt motocykla.

W IX wyścigu ostrzeżenia z powodu nierównego startu dostali Hubert Łęgowik, Matic Ivacic i Drew Kemp, w powtórce ponownie ruszył się Ivacic za co został wykluczony.

Po zawodach powiedzieli:

Drew Kemp (Lokomotiv Daugavpils): - *To był trudny i ciężki mecz. Wszyscy jesteśmy bardzo rozczarowani, ale trzeba ten wynik przyjąć na klatę. Teraz niewiele już możemy zrobić. To rozczarowujące, widać było, że każdy się męczył. Jedynym, który naprawdę jechał był Daniils Kolodinskis. Myślę, że wszyscy musimy wrócić do podstaw. Nie ma jednak potrzeby panikować. Nie sądzę, by były wymagane drastyczne zmiany; po prostu kilku z nas musi się odblokować i wszystko będzie w porządku. Musimy zacząć wygrywać u siebie – pierwsza wygrana na własnym torze zbuduje pewność siebie w całej drużynie.*

Daniils Kolodinskis (Lokomotiv Daugavpils): - *Szło mi nieźle, starty były dobre, jazda po trasie i pod bandą, też była fajna. Miałem prędkość, miałem start – szkoda tylko, że nie wszyscy tak jechali. Może w piętnastym biegu zabrakło mi startu i prędkości, przez co przywiozłem zero. Szkoda, że nie udało się wygrać z Oskarem Polisem, chciałem mu zabrać trochę punktów z kompletu (śmiech), ale taki jest żużel.*

Jevgnienijs Kostigovs (Lokomotiv Daugavpils): - *Było ciężko, gospodarze jechali bardzo dobrze. Tor był fajny, ale u mnie brakowało startów. Walczyłem na trasie, ale nic to nie dawało. Zdobyłem mało punktów, a wszystkie, które mam, wyszarpałem na dystansie. Zmienialiśmy zębatki, próbowaliśmy różnych ustawień, ale nic nie pomogło.*

Kasts Puodzuks (Lokomotiv Daugavpils): - *Przyjechaliśmy tu powalczyć o zwycięstwo, ale nie wyszło. Gospodarze byli po prostu lepsi, gratulacje dla nich. Dzisiaj bardzo słabo pojechał Dawid Bellego i to może być główna przyczyna wyniku. Na razie nie będziemy o tym gadać, przeanalizujemy to później. Reszta chłopaków walczyła, starali się coś tam dołożyli. Z kolei Daniils Kolodinskis pojechał bardzo dobrze. On ostatnio wszędzie dobrze się spisuje, nie tylko tutaj. Ten tor mu pasuje i zaliczył naprawdę dobry mecz.*

Oskar Polis (Kolejarz Opole): - *Jestem zadowolony ze swojej dyspozycji – piętnaście punktów, czysty komplet. Było dużo walki na trasie, bo starty nie były moim atutem, ale wyścigi na pewno mogły się kibicom podobać. Poza ostatnim biegiem, wszystkie cztery wcześniejsze „pachniały gipsem". Dobrze, że skończyło się szczęśliwie, bez kontuzji i z kompletem punktów. Cieszy wygrana, można trochę odetchnąć. Na chłodno patrzeć tych punktów po stronie zespołu powinno być więcej, ale najważniejsze, że wygraliśmy.*

Vaclav Milik (Kolejarz Opole): - *Jest zwycięstwo i jest o niebo lepiej niż w poprzednim meczu domowym, więc jestem zadowolony. Jestem też trochę zły, bo uciekło nam dużo punktów przez defekty i inne rzeczy, które musimy wyeliminować. Pojechaliśmy dobrze jako team, jako fajna ekipa, ale będą trafiać się mocniejsi przeciwnicy i nie możemy tracić punktów w głupi sposób. Najgorzej, gdy bieg, który powinien skończyć się remisem, kończy się wynikiem trzy do zera dla przeciwnika. Z lepszą drużyną tych punktów by nam brakowało. Chcę jednak podziękować chłopakom, bo każdy dał z siebie wszystko. Tworzymy fajną ekipę, potrafimy jeździć parowo i nikt nikomu nie przeszkadza. Trzeba jeszcze popracować nad sprzętem, ale wiem już, w którą stronę nie iść. Cieszę się, że mogę się ścigać i robić to co kocham. Jeśli nie będę robił głupich błędów i skupię się na swojej robocie, to będzie dobrze.*

James Pearson (Kolejarz Opole): - *To było piękne zwycięstwo. Chłopaki trzymali się razem, wykonaliśmy swoją robotę i wygraliśmy pokazując się z dobrej strony. Tor był w porządku, kibice jak zawsze świetnie nas wspierali. Moja forma trochę falowała, ale zakończenie zawodów z dziewięcioma punktami jest w porządku. Chciałbym mieć ich więcej, ale to żużel – nie zawsze jest tak kolorowo. Lepiej zdobyć dziewięć punktów niż znacznie mniej, więc jestem zadowolony.*

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MILIK (C - 62,32), Łęgowik (A), Kostigovs (B), Bellego (D)	5:1
II. STĘPIEŃ (62,44), Rimicans, Filimonovs, Rozpędek	3:3 (8:4)
III. POLIS (61,96), Kolodinskis, Pearson, Kemp (RZ - d4)	4:2 (12:6)
IV. MIHAILOVS (63,12), Ivacic (d2), Rozpędek (d/start), Rimicans (w/u)	0:3 (12:9)
V. PEARSONS (61,97), Milik, Bellego, Mihailovs	5:1 (17:10)
VI. POLIS (62,10), Kostigovs, Kemp (RZ), Stępień	3:3 (20:13)
VII. KOLODINSKIS (61,15), Łęgowik, Ivacic, Filimonovs	3:3 (23:16)
VIII. POLIS (62,81), Mihailovs, Bellego, Rozpędek	3:3 (26:19)
IX. ŁĘGOWIK (62,84), Kostigovs, Kemp, Ivacic (w/2ostż)	3:3 (29:23)
X. KOLODINSKIS (61,79), Pearson, Milik, Filimonovs (RT)	3:3 (32:25)
XI. KOLODINSKIS (62,44 - RT), Łęgowik, Kostigovs, Pearson	2:4 (34:29)
XII. MILIK (62 59), Kemp (RZ), Stępień, Filimonovs	4:2 (38:31)
XIII. POLIS (61,81), Kolodinskis, Kostigovs (RT), Ivacic	3:3 (41:34)
XIV. PEARSON (C - 62,53), Łęgowik (A), Mihailovs (B), Bellego (D)	5:1 (46:35)
XV. POLIS (D - 62,11), Milik (B), Kolodinskis (A), Kostigovs (C)	5:1 (51:36)

KOLEJARZ OPOLE

9. Hubert Łęgowik	11+2 (2* 2,3,2,2*)
10. Matic Ivacic	1+1 (d,1*,w,0)
11. Vaclav Milik	11+3 (3,2* 1*,3,2*)
12. James Pearson	9 (1,3,2,0,3)
13. Oskar Polis	15 (3,3,3,3,3)
14. Dawid Rozpędek	0 (0,d,0)
15. Oskar Stepnień	4 (3,0,1)

LOKOMOTIV DAUGAVPILS

1. Jevgnienijs Kostigovs	8+1 (1,2,2,1,1*,1)
2. Nikita Kaulins	0 (-,-,-,-)
3. David Bellego	2+1 (0,1,1*,-)
4. Olegs Mihailovs	6 (3,0,2,-,1)
5. Daniils Kolodinskis	13 (2,3,3,3,2,0)
6. Emils Rimicans	2 (2,w,-)
7. Damirs Filimonovs	1+1 (1*,0,0,0)
8. Drew Kemp	4+1 (d,1*,1,2)

NCD uzyskał w X wyścigu DANIILS KOLODINSKIS – 61,79 s. Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Komisarz toru Krzysztof Guz z Rzeszowa. Komisarz techniczny Ryszard Bryła z Zielonej Góry. Widzów około 1.500. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

CO? GDZIE? KIEDY?

28.04 (wtorek)
II runda Speedway 2. Ekstraligi
PSŻ Poznań – Stal Rzeszów (19.00; Canal+Sport5)
IV runda DPE 500rcc – Gorzów (17.00)
II runda DP2E 500rcc – Krosno (16.30)

29.04 (środa)
II runda eliminacyjna DMPJ – Lublin (16.00), Gdańsk (16.30), Gniezno (17.00), Piła (17.00), Łódź (17.30)

30.04 (czwartek)
Finał Srebrnego Kasku – Bydgoszcz (18.00; Motowizja)

01.05 (piątek)
IMP Challenge – Świętochłowice (15.00; TVP Sport)

IV runda Speedway Ekstraligi
Falubaz Zielona Góra - Włókniarz Częstochowa (18.00; Canal+Sport)

02.05 (sobota)
IV runda Speedway 2. Ekstraligi
PSŻ Poznań – Orzeł Łódź (14.00; Canal+Sport5)
ROW Rybnik – Stal Rzeszów (16.30; Canal+Sport5)

Grand Prix Niemiec – Landshut (19.00; Eurosport3)

03.05 (niedziela)
IV runda Speedway Ekstraligi
KS Toruń - GKM Grudziądz (17.00; Canal+Sport)
Sparta Wrocław – Unia Leszno (19.30; Canal+Sport)

IV runda Speedway 2.Ekstraligi
Ostrovia Ostrów – Polonia Bydgoszcz (13.00; Canal+Sport5)
Wilki Krosno – Polonia Piła (15.15; Canal+Sport5)

IV runda KLŻ
Lokomotiv Daugavpils – Speedway Kraków (15:15)
Wybrzeże Gdańsk - Śląsk Świętochłowice (16.00)

04.05 (poniedziałek)
I runda IP2E U19 – Bydgoszcz
V runda DPE 500rcc – Grudziądz (17.00)

(joj)

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA
II runda 23 kwietnia
Falubaz Zielona Góra – GKM Grudziądz 37:51

III runda 24/26 kwietnia
Włókniarz Częstochowa – KS Toruń 37:53
Motor Lublin – Falubaz Zielona Góra 48:42
Unia Leszno – Stal Gorzów 50:40
GKM Grudziądz – Sparta Wrocław 48:42

1. MOTOR LUBLIN	3	6	+66
2. GKM GRUDZIĄDZ	3	5	+20
3. KS TORUŃ	3	4	-4
4. BATARD SPARTA WROCŁAW	3	4	+34
5. UNIA LESZNO	3	4	+36
6. STAL GORZÓW	3	1	-12
7. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	3	0	-58
8. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	3	0	-82

SIÓDEMKA II RUNDY SPEEDWAY EKSTRALIGI
Kacper Woryna (Włókniarz Częstochowa)
Jack Holder (Stal Gorzów)
Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)
Mikkel Michelsen (KS Toruń)
Maksym Drabik (GKM Grudziądz)
Nazar Parnitskyi (Unia Leszno)
Bartosz Bańbor (Motor Lublin)
Cztery mecze II rundy Speedway Ekstraligi obejrzało w sumie 29.368 widzów, czyli ponad 7.000 na jeden mecz.

SIÓDEMKA III RUNDY SPEEDWAY EKSTRALIGI
Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra)
Emil Sajfutdinow (KS Toruń)
Jack Holder (Stal Gorzów)
Patryk Dudek (KS Toruń)
Ben Cook (Unia Leszno)
Nazar Parnitskyi (Unia Leszno)
Kevin Małkiewicz (GKM Grudziądz)
Cztery mecze III rundy Speedway Ekstraligi obejrzało w sumie 34.000 widzów, czyli ponad 8.000 na jeden mecz.

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA
III runda 21/26 kwietnia
Stal Rzeszów – Wilki Krosno 46:44
Polonia Piła – Ostrovia Ostrów 57:32

1. POLONIA BYDOSZCZ	3	6	+44
2. ORZEŁ ŁÓDŹ	3	5	+18
3. POLONIA PIŁA	3	4	+27
4. STAL RZESZÓW	2	3	+2
5. WILKI KROSNO	3	2	-10
6. OSTROVIA OSTRÓW	3	2	-13
7. ROW RYBNIK	3	0	-24
8. PSŻ POZNAŃ	2	0	-44

SIÓDEMKA III RUNDY SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI
Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz)
Marcin Nowak (Orzeł Łódź)
Jason Doyle (Wilki Krosno)
Norbert Kościuch (Polonia Piła)
Jan Kvech (ROW Rybnik)
Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)
Kacper Teska (Polonia Piła)

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA
III runda – 26 kwietnia
Kolejarz Opole – Lokomotiv Daugavpils 51:36
Start Gniezno – Wybrzeże Gdańsk 45:45
Speedway Kraków – Landshut Devils 38:51
Śląsk Świętochłowice - pauza

1. START GNIEZNO	3	5	+14
2. LANDSHUT DEVILS	3	4	+18
3. KOLEJARZ OPOLE	3	3	+11
4. WYBRZEŻE GDAŃSK	2	2	0
5. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	2	2	-5
6. SPEEDWAY KRAKÓW	2	1	-13
7. LOKOMOTIV DAUGAVPILS	3	1	-25

SIÓDEMKA III RUNDY KLŻ
Oskar Polis (Kolejarz Opole)
Richard Lawson (Speedway Kraków)
Leon Flint (Landshut Devils)
Hubert Łęgowik (Kolejarz Opole)
Timo Lati (Lokomotiv Daugavpil)
Mario Hausl (Landshut Devils)
Jan Konzack (Landshut Devils)
Trzy mecze III rundy KLŻ obejrzało w sumie 7.000 widzów, czyli ponad 2.300 na jeden mecz.

(joj)

eprasa.pl 3636a3e606

CHŁOPAK Z BYDGOSZCZY, KTÓRY PODBIŁ ŚWIAT. DWADZIEŚCIA LAT EMILA SAJFUTDINOWA W POLSCE (2)

Dwadzieścia lat temu był wystraszonym nastolatkiem, który na widok zbronowanego toru modlił się, żeby nie wyjeżdżać do wyścigu. Teraz jest jednym z najbardziej utytułowanych i rozpoznawalnych zawodników światowego speedway'a. Emil Sajfutdinow opowiada o drodze z Bydgoszczy na szczyt, kulisach największych sukcesów i tym, co po dwóch dekadach wciąż napędza go do rywalizacji.

- Patrząc na twoją karierę, można powiedzieć, że w żużlu wygrałeś praktycznie wszystko, byłeś mistrzem świata juniorów, mistrzem Europy, triumfowałeś w Speedway of Nations, zdobywałeś drużynowe mistrzostwa Polski, Szwecji i Anglii, masz też medale cyklu Grand Prix. Który z tych sukcesów znaczy dla ciebie najwięcej i dlaczego właśnie ten?

- Tak naprawdę to wszystkie sukcesy są ważne, ponieważ są wypadkową mojej pracy poza torem i na torze, pracy mojego teamu w warsztacie jak i podczas zawodów i treningów. Naprawdę te klika minut na torze to już jest efekt finalny przygotowań zimowych jak i tych pomiędzy zawodami a tej pracy, planowania, testowania, czasami nerwów jest naprawdę ogrom.

- Wygrałeś aż siedem turniejów Grand Prix, co samo w sobie jest ogromnym osiągnięciem, co ciekawe, aż trzy razy triumfowałeś w Szwecji. Zazwyczaj jednak największy sentyment zostaje do pierwszego zwycięstwa, w twoim przypadku było to na Markecie w Pradze. Czy to właśnie ten pierwszy wygrany turniej smakował najbardziej, czy może większe emocje towarzyszyły późniejszym triumfom, jak choćby zwycięstwo w Cardiff, nazywanym świątynią speedway'a?

- Ktoś powie, że aż siedem a ja mówię tylko siedem. Uważam, że mogłem wygrać więcej, jednak kilka razy coś nie zagrało a w ostatnich latach jak jest, każdy wie. Pierwsze było super, bo pierwsze, nikt na mnie nie stawiał, my też traktowaliśmy to jako przygodę, ale jednak udało mi się pokazać dobry charakter i zwyciężyć, chociaż runda zasadnicza nie była taka kolorowa. Cieszę się, że Cardiff jest w kolekcji, tam chciał wygrać każdy, a ja jestem wśród szczęśliwców, którym się udało. Przypomnę wszystkim, że wtedy były problemy z torem, treningu w piątek nie było, był w sobotę rano, ale my w nim nie uczestniczyliśmy, postawiliśmy na regenerację dla mnie i całego teamu i wyszło nam to chyba na dobre. Chociaż gdyby nie powtórka finału, to nie wiadomo jak by się to wszystko skończyło.



Emil Sajfutdinow skupia się na Polsce i kilku meczach w Danii. Do Szwecji na razie też nie wraca. Uważa, że lepiej sobie na crossie lub trialu pojeździć i być gotowym na ligę w Polsce. Na zdjęciu Emil przed Tomem Brennanem i Krzysztofem Buczkowskim

Fot. Jarosław Pabijan

Zimą jeszcze się wahał. Teraz podjął ostateczną decyzję



Eduard Krcmar.

Fot. archiwum zawodnika

Jeszcze kilkanaście lat temu wielu ekspertów widziało w nim przyszłą gwiazdę europejskiego speedwaya. Eduard Krcmar od najmłodszych lat imponował talentem, regularnie osiągał sukcesy w zawodach młodzieżowych i wydawało się, że będzie naprawdę solidnym ogniwem w rozgrywkach ligowych. Dziś wiadomo już, że ten rozdział został definitywnie zamknięty.

30-letni Czech postanowił zakończyć karierę zawodniczą. To decyzja, która dla wielu kibiców może być zaskoczeniem, choć sam zawodnik już zimą sygnalizował, że poważnie zastanawia się nad swoją przyszłością. Wówczas przyznawał, że rozważał różne scenariusze. Z jednej strony nie chciał rezygnować z czegoś, czemu poświęcił tyle lat życia i ogromne środki finansowe. Z drugiej coraz wyraźniej pojawiały się pytania o sens dalszej jazdy i sportową przyszłość.

Ostatecznie kilka miesięcy później zapadła decyzja o rozstaniu z czarnym sportem.

Krcmar był uznawany za jeden z największych talentów czeskiego żużla swojego pokolenia. Już w 2011 roku został najlepszym zawodnikiem świata w rywalizacji na motocyklach o pojemności 250cc. Trzy lata później sięgnął po mistrzostwo Europy par w seniorskim speedwayu, potwierdzając, że jego rozwój zmierza we właściwym kierunku.

W dorobku ma również srebrny medal mistrzostw Europy par z 2019 roku oraz brązowy z 2015. Do tego dołożył wicemistrzostwo Europy juniorów w rywalizacji indywidualnej w 2016 roku, a także medal Drużynowych Mistrzostw Świata Juniorów w 2013 roku.

Na krajowym podwórku tylko raz sięgnął po najważniejszy tytuł. W 2020 roku został mistrzem Czech, co pozostaje jego największym indywidualnym osiągnięciem w ojczyźnie.

Polscy kibice również dobrze znają jego nazwisko. Krcmar przez lata ścigał się w ligach nad Wisłą, reprezentując wiele klubów. Zadebiutował w 2014 roku w barwach Kolejarza Rawicz, a później występował także w Gdańsku, Gnieźnie, Poznaniu, Krośnie oraz Rzeszowie.

Łącznie odjechał 80 meczów, w których zdobył 682 punkty oraz 68 bonusów. Szczególnie dobrze wspominany jest jego sezon 2020, kiedy razem z Wilkami Krosno wywalczył awans do eWinner 1. Ligi.

Choć kariera Krcmara nie potoczyła się dokładnie tak, jak przewidywano na początku, trudno odmówić mu solidnego dorobku i wielu ważnych momentów**. Dla jednych pozostanie niespełnionym talentem, dla innych zawodnikiem, który mimo przeciwności potrafił zapisać swoją historię w europejskim żużlu.**

KONRAD CINKOWSKI

Sypnęło debiutami w pierwszych rundach

Aż trzynastu debiutantów w polskich ligach zawodowych obserwowaliśmy podczas pierwszych rund Ekstraligi, jej bezpośredniego zaplecza – 2. Ekstraligi, oraz Krajowej Ligi Żużlowej. Liczba ta może robić wrażenie biorąc pod uwagę fakt, iż w całym zeszłorocznym sezonie na trzech szczeblach rozgrywek profesjonalnych nad Wisłą wystartowało trzydziestu trzech takich żużlowców. Kolejną ciekawostką wartą odnotowania jest liczba obcokrajowców w tym gronie. Było ich siedmiu, a w zasadzie siedmioro, bowiem wystartowała kolejna kobieta w historii krajowego czarnego sportu. Została nią Hannah Grunwald (po swoich rodaczkach Sindy Weber i Celinie Liebmann). Jest to także wynik już o trzech stranieri większy niż na przestrzeni kilku miesięcy kampanii 2025. A którzy to byli zawodnicy i jak wypadły ich występy? Zapraszam na krótkie podsumowanie pierwszych trzech weekendów z ligowym speedwayem.

W Ekstralidze mieliśmy jeden przypadek debiutu. Alan Ciurzyński (2008) w swoim pierwszym starcie nie wywalczył punktu, ale poprawił się już w drugiej kolejce zapisując przy swoim nazwisku inauguracyjną zdobycz. Dodam przy tym, iż junior z Częstochowy jest jednym z kilku zawodników w tym zestawieniu, którzy posiadają doświadczenie z Ekstraligi do lat 24. Kolejni zawodnicy ścigali się na niższych poziomach.

Mówiąc o 2. Ekstralidze należy rozpocząć od najbardziej oczekiwanego występu, czyli wyniku Maksymiliana Pawełczaka (2009). Młodzieżowiec z Bydgoszczy wprawdzie zdołał pojechać w ubiegłym sezonie w meczach barażowych, ale nie są one oficjalnie wliczane do statystyk. Zgodnie z oczekiwaniami zaliczył bardzo dobry mecz przywożąc w czterech wyścigach siedem punktów i bonus. **Drugim pierwszoroczniakiem z tego poziomu jest rówieśnik Bydgoszczanina Paweł Wyczyszczok (Rybnik), który zakończył swój mecz z jednym punktem w dwóch biegach.**

Prawdziwy wysyp premierowych występów nastąpił na poziomie KLŻ. Szczegóły przedstawiały się następująco: Włoch Matteo Boncinelli (Świętochłowice) – 9+2(5), Duńczyk Rune Thorst (Świętochłowice) – 8+2(5), Leon Szlegiel (Świętochłowice) – 6+1(3), Duńczyk Jacob Jensen (Gniezno) – 5+2(5), Niemiec Janek Konzack (Landshut) – 4+2(4), Dawid Rozpędek (Opole) – 3(3), Filip Bęczkowski (Kraków) – 2+1(3), Łotysz Emils Rimicans (Daugavpils) – 1(3), Australijczyk (licencja duńska) Michael West (Kraków) – 0(1), Niemka Hannah Grunwald (Landshut) – 0(1).

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 3636a3e606

- Mówi się, że aktualny indywidualny mistrz świata juniorów Nazar Parnitskyi to największy talent i „diament ze Wschodu" od czasów twojego wejścia do światowego żużla. Zgadzasz się z tym stwierdzeniem? Widzisz jakieś podobieństwa między nim a sobą z początku kariery?

- Lepiej nie porównywać Nazara do mnie, niech idzie swoją drogą. Życzę mu wielu sukcesów, aby spotkał dobrych ludzi wokół siebie, aby chcieli mu pomagać jak najwięcej, talentu ma sporo i oby omijały go kontuzje a zajdzie naprawdę wysoko.

- Rywalizowałeś w dwóch różnych epokach speedway'a, ścigałeś się z takimi legendami jak Tomasz Gollob, Jason Crump, Greg Hancock, Nicki Pedersen czy Leigh Adams, a teraz rywalizujesz z zawodnikami takimi jak Bartosz Zmarzlik, Artiom Łaguta, Brady Kurtz, Fredrik Lindgren czy Dan Bewley. Jak twoim zdaniem zmienił się żużel na przestrzeni tych lat? Gdzie dostrzegasz największe różnice między tamtym speedwayem a tym dzisiejszym?

- Mogę powiedzieć, że miałem szczęście, że mogłem rywalizować z zawodnikami, których za dzieciaka oglądałem w TV, Tomek, Jason, Leigh, Greg, do tego pamiętne boje z Nickim i wielu innych, czysta przyjemność. Teraz z młodszymi kolegami się ścigamy i cieszę się, że w tych czasach też mogę rywalizować z wieloma zawodnikami, którzy są medalistami mistrzostw świata.

- Z kim na torze czujesz, że każdy wyścig to coś więcej niż zwykła rywalizacja? Masz rywala, przy którym mobilizujesz się jeszcze bardziej?

- Może nie bardziej, ale fajnie mi się ściga z Bartkiem, znamy się bardzo długo i zawsze ta rywalizacja jest na fajnym poziomie i wiele razy toczy się przez wszystkie okrążenia w biegu. A do tego rywalizacja w Ekstralidze ze wszystkimi zawodnikami jest ekscytująca i ja tą rywalizację bardzo lubię.

- Mówi się, że zdecydowanie trudniej jest obronić tytuł mistrzowski niż go zdobyć. Ty sam masz w tym doświadczenie. Z pewnością wiele zespołów będzie w tym sezonie szczególnie mobilizować się na mecze z klubem z Torunia. Jak podchodzisz do tych rozgrywek i wyzwania obrony tytułu?

- Najważniejsze to sobie powiedzieć, że niczego nie bronisz. Teraz zaczynamy wszystko od zera, każdy jest w tym samym miejscu a my musimy nadal pracować i się starać, żeby wjechać do play-off a później być w finale. Tylko nie odbierajmy już teraz szans innym, oni też ciężko pracują i walczą o jak najlepszy wynik i do każdego musisz czuć respekt.

- Mówi się, że aby osiągać sukcesy w światowym żużlu, trzeba przejść przez ligę angielską. Ty w wieku 22 lat trafiłeś do legendarnego Coventry Bees. Jak wspominasz tamten okres? Ścigałeś się wtedy na torach takich jak Eastbourne, Lakeside czy Wolverhampton, co najbardziej zapadło ci w pamięć z jazdy w Anglii?

- Uważam, że jest to fajna szkoła, nie tylko żużla, ale i życia. Szczególnie jeśli nie mówisz po angielsku a tam nikt nie mówi po polsku albo rosyjsku. Teraz z perspektywy ostatnich lat i tego co przeżyłem w sezonach 2023-2025 żałuję, że jeździłem tam tak mało jak byłem młodszy, może gdybym tam był dłużej zdobyłbym tytuł mistrza świata. Ale teraz już się tego nie dowiemy, na pewno starty na różnych torach, gdzie musisz myśleć jak ustawić motocykle do różnych nawierzchni i długości torów poszerza twoją wiedzę i uczy operować gazem i na startach jak i w łukach. Nie jak w Polsce, full maneta i do przodu, tam tak nie działa a moim zdaniem to właśnie rozwija zawodnika.

- Po pandemii wróciłeś jeszcze na trzy sezony na Wyspy do Ipswich Witches, czy była to decyzja podyktowana głównie chęcią zwiększenia liczby startów, czy stało za tym coś więcej? Obecnie nie masz kontraktu w lidze angielskiej, rozważasz jeszcze powrót na Wyspy w przyszłości?

- Anglia na ten moment temat zamknięty, przeloty i podróże już mnie wymęczyły. Gdybym miał 10 lat mniej pewnie jeszcze bym się ściągał, ale teraz już nie, skupiam się na Polsce i kilku meczach w Danii. Do Szwecji na razie też nie wracam, także właśnie poprzez czas jaki spędzasz w podróży, trzy dni wyjęte z życiorysu. Lepiej sobie na crossie lub trialu pojeździć i być gotowym na ligę w Polsce. Tutaj także jest co robić. **(Cdn.)**

MICHAŁ PIOTROWICZ

Historyczny moment w polskiej lidze. Mistrzyni świata zapisała się w kronikach

Mecze KS Śląska Świętochłowice same w sobie mają dziś wyjątkowy wymiar. Powrót ligowego żużla do tego ośrodka po 24 latach sprawia, że niemal każde spotkanie zapisuje nowy rozdział historii. Tym razem jednak nie chodziło o podopiecznych Krzysztofa Basa, a o ich rywala - Landshut Devils.

To właśnie w meczu Krajowej Ligi Żużlowej doszło do wydarzenia, które przyciągnęło uwagę całego środowiska. W jedenastym wyścigu na torze pojawiła się Hannah Grunwald - aktualna mistrzyni świata kobiet, która tym samym została trzecią kobietą w historii startującą w polskiej lidze żużlowej.



To właśnie w meczu Krajowej Ligi Żużlowej doszło do wydarzenia, które przyciągnęło uwagę całego środowiska. W jedenastym wyścigu na torze pojawiła się Hannah Grunwald - aktualna mistrzyni świata kobiet.

Fot. Speedway-Team Hannah Grunwald

W jedenastym wyścigu zabrakło Kima Nilssona, a w jego miejsce sztab Landshut Devils desygnował właśnie 18-letnią Niemkę. Szwed w trakcie jednego z wyścigów skręcił kolano i potrzebna była zmiana. **Dla wielu kibiców był to moment szczególny, bo choć Grunwald ma już spore międzynarodowe doświadczenie, jej debiut w Polsce miał wymiar symboliczny.**

- Wystąpiłam raz, co prawda punktów nie zdobyłam, ale dałam z siebie wszystko i starałam się, jak najlepiej wykorzystać swoją szansę. Zostałam bardzo dobrze przyjęta przez zespół. Byłam w Landshut już w sobotę, a byli tam też Paco Castagna i Kevin Woelbert. Czuję się częścią tej drużyny **- powiedziała po zawodach Hannah Grunwald po zawodach.**

To ważny sygnał, bo mimo sukcesów w kobiecym żużlu wejście do seniorskiego, ligowego ścigania z mężczyznami zawsze wiąże się z dodatkowymi wyzwaniami. Co ciekawe, wszystkie trzy kobiety, które do tej pory wystąpiły w polskich rozgrywkach ligowych, pochodzą właśnie z Niemiec.

Pierwszą była Sindy Weber, która zapisała się w historii w 2019 roku, choć nie udało jej się zdobyć punktów. Niedługo później dokonała tego Celina Liebmann, która reprezentowała Wolfe Wittstock w 2. lidze, a później pojawiała się również w barwach Stali Gorzów w U24 Ekstralidze.

KONRAD CINKOWSKI

Grand Prix – czas start! Kto okaże się najlepszy w Landshut?

2 maja br. w niemieckim Landshut zainaugurowany zostanie kolejny sezon cyklu Speedway Grand Prix. Tytułu indywidualnego mistrza świata po raz szósty będzie bronił Bartosz Zmarzlik. W stawce nie brakuje jednak zawodników, którzy mogą realnie zagrozić dominacji Polaka.

Jednym z głównych rywali Zmarzlika będzie ubiegłoroczny wicemistrz świata, Brady Kurtz, który przegrał walkę o tytuł zaledwie o jeden punkt. Kolejny krok naprzód chce wykonać również Daniel Bewley. Brytyjczyk w sezonie 2025 zdobył swój pierwszy medal w cyklu SGP - brązowy - i teraz zamierza włączyć się do walki o złoto.

W dobrej formie na początku sezonu znajduje się także Jack Holder. Z kolei poprzednie rozgrywki nie ułożyły się po myśli Roberta Lamberta. Żużlowiec KS Toruń, świeżo upieczony drużynowy mistrz Polski, będzie chciał potwierdzić swoją klasę również w rywalizacji indywidualnej.

Do grona stałych uczestników po przerwie wracają Leon Madsen, Michael Jepsen Jensen oraz ubiegłoroczny indywidualny mistrz Europy Patryk Dudek. Każdy z nich będzie chciał już w Landshut udowodnić, że ich brak w cyklu był odczuwalny. Najdłużej na powrót czekał Jepsen Jensen, który ostatni raz jako stały uczestnik rywalizował w 2015 roku.

Swoje notowania chce poprawić także Dominik Kubera. Dla Polaka poprzedni sezon był rozczarowujący – tylko raz awansował do finału i zakończył rywalizację na 12. miejscu. W tym roku spróbuje po raz pierwszy stanąć na podium pojedynczej rundy.

W stawce nie zabraknie również debiutantów. Są nimi Kacper Woryna oraz Nazar Parnicki. Woryna wywalczył awans dzięki drugiemu miejscu w Grand Prix Challenge 2025 i liczy na udany debiut. **Parnicki początkowo był pierwszym rezerwowym, jednak po wycofaniu się Taia Woffindena otrzymał miejsce w cyklu**. Ubiegłoroczny mistrz świata juniorów nie ma jeszcze dużego doświadczenia na tym poziomie, ale może sprawić niespodzianki.

Wolny numer na rundę w Landshut otrzymał Norick Bloedorn - jeden z największych młodych talentów niemieckiego żużla, który w ubiegłym roku, wspólnie z Mario Häuslem, triumfował w zawodach SON2 w Toruniu.

Podczas zawodów w Landshut odbędą się kwalifikacje czasowe oraz wyścig sprinterski dla czterech najlepszych zawodników. Sprint będzie punktowany w systemie 4-3-2-1, a zdobyte punkty zostaną doliczone do klasyfikacji generalnej. Na podstawie wyników kwalifikacji ustalona zostanie lista startowa - zawodnicy będą wybierać numery startowe zgodnie z zajętymi miejscami.

Początek kwalifikacji zaplanowano na godzinę 14:00, natomiast pierwszy wyścig turnieju rozpocznie się o 19:00.

BARTOSZ KUCHAREWICZ

UCZESTNICY GRAND PRIX NIEMIEC 2026 W LANDSHUT

Bartosz Zmarzlik	**(Polska)**	Jason Doyle	(Australia)
Brady Kurtz	(Australia)	**Dominik Kubera**	**(Polska)**
Daniel Bewley	(Wielka Brytania)	Leon Madsen	(Dania)
Fredrik Lindgren	(Szwecja)	Michael Jepsen Jensen	(Dania)
Jack Holder	(Australia)	**Patryk Dudek**	**(Polska)**
Andżejs Lebedevs	(Łotwa)	**Kacper Woryna**	**(Polska)**
Robert Lambert	(Wielka Brytania)	Nazar Parnicki	(Ukraina)
Max Fricke	(Australia)	Norick Bloedorn	(Niemcy) – wolny numer

eprasa.pl 3636a3e606

Zawodnicy Falubazu Zielona Góra o domowym torze!

Falubaz Zielona Góra przegrał czwartkowy mecz z GKM Grudziądz wynikiem 37:51. Grudziądzanie przez większość zawodów byli po prostu lepsi od zawodników miejscowego Falubazu. Jedynie cztery razy zawodnicy gospodarzy wygrali wyścig indywidualnie. To zdecydowanie za mało jak na drużynę, która ma walczyć o fazę play-off.

Okazuje się, że jest pewien aspekt, który znacznie mógł przeszkodzić zawodnikom Falubazu. W rozmowach pomeczowych pojawił się temat zupełnie innego toru niż na treningach. Temat ten rozpoczął Dominik Kubera. Mówił o ciężkich treningach, które trwały trzy dni. Szukali najlepszy ustawień, lecz one nie zagrały. Wtedy pojawił się moment kulminacyjny, w którym Dominik przyznał, że tor był zupełnie inny niż na treningach.



- Trenowaliśmy trzy dni, dużo rzeczy poprzejeżdżaliśmy i tak dalej, i to nie zagrało. Tylko też trenujemy trzy dni na zupełnie innym torze, innej nawierzchni i dzisiaj wszystko się odwraca do góry nogami jak przyjeżdżamy na stadion **- powiedział Dominik Kubera po meczu.**



Na temat toru wypowiedział się też Leon Madsen.

- Nie pomaga to naszej pewności siebie, gdy tor różni się się od tego z treningów, a potem jest zupełnie inny podczas zawodów. To była więc dla nas wszystkich spora niespodzianka dzisiaj. Naprawdę mieliśmy kłopoty z ustawieniami motocykli i po prostu nie udało nam się znaleźć rozwiązania, a wtedy przegrywasz w tej Ekstralidze, bo wszystkie zespoły są bardzo dobre **- powiedział Leon Madsen.**

Może to być kolejny problem drużyny Grzegorza Walaska. Jeśli tor będzie tak się różnił od tego na treningu, to tak będzie to tylko mącić zawodnikom w głowach. Widać to było w tym meczu, gdzie męczyli się z ustawieniami przez cały mecz, co przyznał Dominik Kubara. *– No, chyba widać po wynikach, że nikt nie mógł znaleźć tego wszystkiego i startu, i trasy i tyle.*

Kibice mogą powiedzieć, że tor był równy dla każdego, więc zawodnicy, tym bardziej z cyklu Grand Prix, nie powinni mieć z nim problemów. Prawda jest jednak taka, że gdy na treningu znajdziesz odpowiednie ustawienie, to z góry zakładasz, że i w meczu będzie ono korzystne. Gdy jednak tor jest zupełnie inny, zawodnik się gubi i nie wie w którą stronę pójść. Wśród gości nie ma tego punktu odniesienia, więc zakładają ustawienia, które według nich mogą zadziałać na taki typ toru i w trakcie zawodów mają większe pole do manewrów, niż zawodnik miejscowy, który ma w głowie ustawienia z treningu.

Drużyna musi dodatkowo skupić się na powtarzalnym torze. Konsekwentnie robić go w podobny sposób, aby był on faktycznie atutem gospodarzy. Bez tego zawodników czeka bardzo trudnę wyzwanie, aby na każdy mecz szukać odpowiednich ustawień.

BARTOSZ ARCISZEWSKI

Mamy decyzje odnośnie IMP Challenge. Zaskoczyło to wielu kibiców

W poprzednim numerze informowaliśmy o konflikcie w kalendarzu. Mowa o IMP Challenge i meczu Falubazu z Włókniarzem. Obie te imprezy zaplanowane są na pierwszy dzień maja. Zakwalifikowanie się Przemysława Pawlickiego i Jakuba Miśkowiaka do finałowego etapu eliminacji Mistrzostw Polski spowodowała dodatkowe komplikacje. Kibice spodziewali się zmiany terminu meczu ligowego.

Sprawa ta potoczyła się zupełnie inaczej. Organizatorzy przyznali stałe wolne numery na finały Indywidualnych Mistrzostw Polski dla Przemysława Pawlickiego i Jakuba Miśkowiaka. Oznacza to, że mecz pomiędzy Falubazem Zielona Góra a Włókniarzem Częstochowa może odbyć się bez żadnych przeszkód.

Wprowadziło to również zmiany w liście startowej do IMP Challenge. Na skałce w miejsce Przemysława i Jakuba wystąpią Radosław Kowalski i Bartosz Jaworski.

Wydawałoby się, że to rozwiązanie kończy problem tego samego terminu dwóch zawodów. **Okazuje się, że nie do końca. W ramach przesunięć Radosława Kowalskiego i Bartosza Jaworskiego, zmienili się również rezerwowi. Pierwszym z nich jest Sebastian Szostak. Zawodnik Włókniarza Częstochowa.**

Decyzja ta odbiła się również szerokim echem wśród kibiców. Używane są poważne sława. Mówi się, że to absurdalna decyzja. To mecz ligowy został przełożony na tą samą datę co IMP Challenge. Dlaczego więc ci dwaj zawodnicy, zamiast wywalczyć udział w turnieju na torze tak jak pozostali zawodnicy, dostają stałe wolne numery z powodu meczu ligowego w tym samym terminie. Dodatkowo, decyzji tej nie sprzyjają wyniki obu zawodników. O ile w przypadku Przemysława mogą bronić go występy indywidualne, które nie były złe w jego wykonaniu. Gdy jednak spojrzymy na formę Jakuba Miśkowiaka, to wygląda to gorzej. Jedyny udany występ to Memoriał Idzikowskiego i Czernego, w którym zdobył 14 punktów i zajął drugie miejsce. Poza tym ma przeciętny sezon. W Ekstralidze jego średnia jest na poziomie jednego punktu na wyścig.

BARTOSZ ARCISZEWSKI



RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (71):

Ipswich i Leicester w finale, Northampton z debiutem

Tony Gaul, jeden ze współpromotorów Northampton, na łamach tygodnika „Speedway Star" zdradził trochę jak wyglądają za kulisami kwestie związane z nowym klubem: *- Nigdy wcześniej nie byłem w Brafield, ale właściciel stadionu jest bardzo miłą osobą i nie mogę uwierzyć w to, jak wspaniały żużlowy obiekt może z tego być. Przez ostatnie kilka lat przeszedł on kilka remontów i ma teraz piękną trybunę główną na 780 miejsc, stoiska z jedzeniem, bar, itd. Moją rolą jest rozruszać żużel w Northampton. Rozdaliśmy dwa tysiące ulotek na ostatnich zawodach stock-carów na tym obiekcie i reakcje były wspaniałe. Bez różnicy czy byli to lokalni mieszkańcy, czy fani stock-carów, którzy przyjechali z daleka, wszyscy mówili: Super, nie możemy się doczekać jak przyjdziemy tu na żużel! Dodatkowo około 140 osób zgłosiło się jak wolontariusze. Nie wiem czy jakikolwiek inny tor w tym kraju może poszczycić się takim odzewem! Oczekujemy sporej liczby widzów na pierwszym spotkaniu. Oczywiście zawsze jest jakieś ryzyko, ale znając ludzi, którzy stoją za tym konsorcjum, to jestem jedynie podekscytowany. Lokalizacja jest wspaniała - mogą tu przyjeżdżać fani klubów, którzy ostatnio stracili swoje drużyny: z Birmingham, Coventry, Wolverhampton czy Peterborough. Chcemy ściągnąć właśnie kibiców z tych miast.*

Gaul ponownie nawiązuje do budowy drużyny na rozpoczynający się właśnie sezon: *- Zbudowanie zespoły było dużym wyzwaniem. Zajął się tym Mark Lemon, ale wielu brytyjskich zawodników odmówiło mu. Ale Mark zna każdego kogo zakontraktował i wiem, że możemy być silną drużyną.*

Na razie nie jest jeszcze gotowy sam obiekt, ale wszystko powinno zostać dopięte już wkrótce: *- Niedługo będziemy mieli małe spotkanie, aby potwierdzić, że wszystkie prace na stadionie są ukończone. Potem będziemy chcieli zrobić „press & practice day" 27. kwietnia. To będzie bardzo szybki tor. Będzie miał około 390 metrów, będzie więc najdłuższym w kraju. Właściciel King's Lynn, Keith Champan pracuje, aby go przygotować. Ja jestem w Northampton 3-4 razy w tygodniu by doglądać postępów. Wszystko powinno być ukończone do końca bieżącego tygodnia.*

Plany odnośnie toru są jednak bardziej ambitne: *- Chcemy otworzyć szkółkę w Northampton. Oczywiście mecze będą rozgrywane w czwartki, a wyścigi stock-carów w soboty i niedziele. Poza szkółką chcemy też organizować zawody dla młodzieżowców.*

***

„Lisy" mają za sobą już pierwsze spotkania wyjazdowe. Zespół z Northampton niestety musi startować bez kontuzjowanego Nielsa-Kristiana Iversena, który doznał urazu 15. marca podczas testimonialu Nicolai'a Klindta. Za Duńczyka zastosowano zastępstwo zawodnika. W miniony poniedziałek (20.04) „Lisy" przegrały w swoim debiucie w meczu Pucharu w King's Lynn 40:50. Fantastycznie spisał się w ich barwach Jaimon Lidsey, który wywalczył 15 punktów i bonus w siedmiu startach: *- Dobrze było w końcu zaliczyć pierwszy mecz dla Northampton* **- mówił po spotkaniu Australijczyk.** *- Trochę to trwało, bo trzeba było wykonać dużo pracy, abyśmy wszyscy mogli się tu zjawić. Podejrzewam, że wszyscy byli trochę poddenerwowani, bo wszystko było nowe. Dodatkowo ciągle trwają prace na domowym obiekcie. Pomimo tego, że przegraliśmy, to czuję, że powalczyliśmy i jeszcze dużo przed nami. To miłe uczucie startować jako numer jeden. Pierwszy raz w karierze zmieniłem klub na Wyspach i jest to w porządku. Jako lider muszę teraz zdobywać sporo punktów. Przegrać 10 punktami w King's Lynn to nie tragedia, bo „Gwiazdy" są bardzo silne u siebie. Nadal nie jest wykluczone, że awansujemy do play-off, co byłoby bardzo dużym osiągnięciem dla klubu.*

Z kolei już trzy dni później, w czwartek (23.04), Northampton odjechało drugi mecz wyjazdowy w grupie południowej Pucharu, tym razem w Ipswich. „Lisy" na torze aktualnych mistrzów kraju znów przegrały, ale tym razem tylko 43:47. Choć tak naprawdę losy meczu rozstrzygnęły się dużo wcześniej, gdyż po jedenastu wyścigach „Wiedźmy" prowadziły już 38:28. **Kolejny raz liderem gości z trzynastoma punktami był Jaimon Lidsey, ale dziesięć dorzucił też jego rodak Kye Thomson:** *- Ponownie było sporo pozytywów tego dnia. Ciągle próbujemy odnaleźć formę, ale powoli idziemy do przodu* **- powiedział po meczu menedżer gości, Chris Adams. - Jaimon ponownie wspaniale poradził sobie jako numer 1, a Kye miał fantastyczny wieczór jako rezerwowy. Pierwsze i trzecie pola startowe były dominujące, więc chodziło głównie o to, by ugrać coś z pól drugiego i czwartego. Tak czy owak Ipswich to bardzo mocna drużyna u siebie, więc czteropunktowa porażka to wynik, z którego jestem zadowolony.**

W grupie południowej do rozegrania zostały tylko domowe mecze Northampton przeciwko Ipswich i King's Lynn. Triumf w grupie i awans do finału już sobie jednak zapewniły „Wiedźmy".

***

Wszystko jest już jasne również w grupie północnej. W ostatnim jej pojedynku zespół z Leicester wygrał u siebie z Sheffield 46:44 i zapewnił sobie awans do finału. Gospodarze mieli jednak pecha, gdyż z powodu upadku spotkania nie dokończył Ryan Douglas. Zespół z Leicester i tak zdołał wyjść na prowadzenie 36:24, które prawie w całości roztrwonił w końcówce: *- Plan był taki, aby awansować do finału i to się udało* **- powiedział po zawodach menedżer gospodarzy, Stewart Dickson.** *- Mieliśmy jednak pewne problemy. Głównie chodzi o Douglasa, który w swoim pierwszym, wygranym biegu wyglądał bardzo dobrze, ale potem go straciliśmy. Drużyna dobrze jednak łatała jego nieobecność. Gdyby nie zerwany łańcuch Drew Kempa w biegu XIV, to przed ostatnią odsłoną mielibyśmy osiem punktów przewagi. Ale takie rzeczy w żużlu się zdarzają. Uważałem, że jesteśmy lepszą drużyną, ale oczywiście to było rozczarowujące mieć dwanaście punktów przewagi i je roztrwonić. To jest coś co musimy przeanalizować. Awansowaliśmy jednak do finału przeciwko Ipswich. Mamy z nimi pewne porachunki do wyrównania!*

Dicksonowi chodzi oczywiście o przegrane ubiegłoroczne finały play-off. Decydujące spotkania o Puchar zaplanowane są na 27. i 30. lipca.

➙

eprasa.pl 3636a3e606

Oddaję się do dyspozycji zarządu klubu

Rozmowa z GRZEGORZEM WALASKIEM – trenerem Falubazu Zielona Góra

- Trudny początek sezonu i trudny okres Falubazu. W ciągu kilkunastu godzin domowa porażka z GKM-em i chyba planowa porażka w Lublinie.

- W Lublinie, „Domin" z Andrzejem pociągnęli wynik. Udało nam się to idealnie w ostatnim biegu. Były kłopoty na trasie, bo były różne sytuacja torowe, ale staraliśmy się być cały czas w kontakcie z Motorem i chyba tak nam się to ułożyło. Mieliśmy 6 punktów straty przed serią ostatnich dwóch biegów, co pozwoliło nam, żeby skorzystać z rezerwy taktycznej i ten wynik troszeczkę poprawić.

- Co się działo z Przemysławem Pawlickim w Lublinie? W czterech wyścigach zdobył 3 punkty.

- Tak czasami się to układa. Miał ten upadek, trochę się poobcierał. Nie wiem. Przemek chyba za dużo myślami wybiega w pewne rzeczy i za dużo chyba myśli. To co ja widziałem, gdzie ma dobrze ze startu, gdzie dobrze wychodzi i próbuje coś zmienić. Dla mnie to nie jest zrozumiałe. Ale zawodnik tak czuje i czasami właśnie takie błędy popełnia.



- Spotykam się z Radą Nadzorczą klubu i ci ludzie zdecydują co będzie dalej ***– mówi Grzegorz Walasek.***

Fot. Jarosław Pabijan

- Leon Madsen w meczu z Motorem też taki średni występ, delikatnie mówiąc.

- Nie chciałbym tego oceniać. Każdy wie gdzie popełnił błędy. Na pewno zadowolony jestem z postawy Mitchella McDiarmida. Ta jego praca z mechanikami, ogólnie idzie w dobrym kierunku. On się musi nauczyć tych silników i musi się nauczyć jazdy w PGE Ekstralidze. To nie jest taka prosta sprawa. Ale małymi krokami zaczyna mu to wychodzić i mam nadzieję, że on się rozkręci.

- Michał Curzytek?

- Dwa punkty, ale bardzo ważne. Jeżeli tak ma to wyglądać, to ze strony Michała jest naprawdę postęp i duża pomoc.

- Znacznie gorzej wyglądał domowy mecz z GKM-em Grudziądz. Dlaczego?

- Ja chciałem już powiedzieć w Lublinie, że będę powoli kończyć moją trenerską przygodę z Zieloną Górą. Tor, który został przygotowany na mecz z GKM-em Grudziądz totalnie mi nie wyszedł. Prawda jest dokładanie taka, jak powiedział Dominik Kubera. Że na treningu było co innego, na drugim treningu też widziałem, że jest troszeczkę inaczej. W samym meczu tor był podobny do tego na pierwszym treningu, ale nie wiem dlaczego tor zaczął się rozsypywać. Dziura, która była na drugim łuku z wyjścia z pierwszego łuku? Dla mnie tor niebezpieczny, dziurawy. Nie może się to powtórzyć więcej w Zielonej Górze, bo źle to wyglądało. Z mojej strony mogę tylko przeprosić kibiców i Ekstraligę całą. Oni wykładają jakieś potężne pieniądze na kluby, a my sprzedaliśmy słaby produkt. Nie było na co patrzeć. Ja też źle to oglądałem i za to przepraszam chłopaków. Nie wyszedł mi ten tor i tyle.

- O co chodzi z tym pożegnaniem z Falubazem?

- Jeden mecz mocno przegrany, drugi mocno przegrany. Ta porażka z Grudziądzem to dla mnie taka klapa totalna. Przegraliśmy wysoko i te dziury i to wszystko. Byłem po meczu zrezygnowany tym wszystkim. I taki był zamiar, że rezygnuję. Zresztą spotykam się z Radą Nadzorczą klubu i ci ludzie zdecydują co będzie dalej.

- Czyli ustalmy. Zmieniłeś zdanie po meczu w Lublinie, że chcesz zrezygnować?

- Oddaję się do dyspozycji zarządu klubu. Chcę, żeby to najważniejsi ludzie w klubie zdecydowali. Falubaz to jest marka i nie możemy robić takich torów jak na meczu z Grudziądzem. Możemy przegrać mecz, ale przegrać po walce, tak jak to zrobiliśmy w Lublinie. A to co było w meczu z GKM-em, to było dla mnie takim nożem w żebrach i źle się z tym czuję.

- Po meczu z GKM Grudziądz mówiłeś, „ale nie wszystko ode mnie zależało".

- Ale nie wchodźmy w szczegóły. Za tor odpowiadam ja. Jakichś tam rzeczy nie dopilnowałem i tyle. Temat bym zakończył. Był nasz słaby mecz, katastrofalny. Wykonanie, przygotowanie toru i tyle.

- I to twoja wina w stu procentach?

- Ale już powiedziałem. Moja wina, bo to ja odpowiadam za przygotowanie toru i to wszystko.

TOMASZ ZALEWA

RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (71):

***

Za nami również inauguracyjny mecz ligowy. Belle Vue pokonały w nim Ipswich 51:39. Mecz miał jednak bardzo nietypowy przebieg, gdyż po pięciu wyścigach „Wiedźmy" prowadziły już 19:11. Wtedy jednak miejscowi w ramach rezerwy taktycznej wprowadzili Brady Kurtza i odwrócili losy spotkania. **Ostatecznie Australijczyk wywalczył 17 punktów, a 10+3 dorzucił Dan Bewley:** *- Ipswich przyjechało tu na fali ubiegłorocznego mistrzostwa* **- powiedział po spotkaniu menedżer gospodarzy, Mark Lemon.** *- Bardzo dobrze zaczęli spotkanie, co nas zaniepokoiło. Nie będę kłamał: użycie rezerwy taktycznej w siódmym biegu nie było moim planem na to spotkanie. Byłem jednak pewny, że odwrócimy losy pojedynku. Oczywiście Dan i Brady spisali się fantastycznie, ale nie chcemy polegać tylko na nich. Chcemy, aby druga linia również robiła swoje. Niestety, Zach Cook dotknął taśmy co się zdarza. Peter Kildemand dwoił się i troił, ale zdobył tylko sześć punktów. Blodorn i rezerwowi też urywali punkty. To był wysiłek całej drużyny. Dwanaście punktów zapasu przed rewanżem to dobry wynik.*

Swoim komentarzem na temat tego spotkania podzielił się też rezerwowy Ipswich, Jason Edwards: *- Ta zmiana odwróciła losy spotkania. Belle Vue jest zbudowane tak, że ma dwójkę silnych liderów w osobach Dana i Brady'ego. Nigdy nie spotkałem się z rezerwą taktyczną użytą tak wcześnie, ale opłaciło im się to. Tor później się nieco zmienił i nabrali wiatru w żagle. Trudno było nam potem coś zrobić.*

***

Ciekawie było również na zapleczu. Informowałem o groźnej kontuzji Tobiasa Thomsena. Plymouth Gladiators postanowili w jego miejsce zakontraktować Anze Grmeka. Młody Słoweniec swojego debiutu nie miał jednak udanego, gdyż w czterech wyścigach spotkania wyjazdowego w Oxford nie wywalczył żadnego punktu.

Po drugiej strony jest Reid Battye. 24-letni Australijczyk debiutuje w tym sezonie w Europie. W pierwszym wyjazdowym meczu swojego Berwick w Glasgow (przegranym 39:51) w ramach BSN Series zdobył trzy punkty. W spotkaniu przeciwko „Tygrysom" u siebie, które miejscowi wygrali 49:41, na swoim koncie zapisał… 12+3, będą najlepszym zawodnikiem swojej drużyny! Tak skomentował swój występ: *- To było niesamowite i doskonałe rozpoczęcie dla mnie. Ciężko pracowałem by znaleźć się w tym miejscu. Nie spodziewałem się, że w pierwszym meczu zdobędę tyle punktów. To był debiut jak marzenie. Co ciekawe, to nie jest typ toru, do którego jestem przyzwyczajony. Jest o wiele szybszy niż te, które na których jeździłem w Australii. Dobrze było pokręcić tu trochę okrążeń. Wcześniej zrobiłem w Berwick tylko jeden trening podczas press & practice day, więc to mój drugi raz na tym torze. Czuję się to jak w domu. W końcu odjechałem jakieś ligowe spotkanie. Jestem tu od miesiąca, ale czuję się jak bym czekał na to pół roku! W tym czasie oglądałem na wideo różne tory, aby dowiedzieć się o nich jak najwięcej.*

W grupie szkockiej BSN Series prowadzi Glasgow, przed Berwick i Edinburgh. Ciągle jeszcze wszystkie trzy ekipy mają szanse na awans do dalszej fazy.

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Top 10 średnich Premiership (liga + puchar):

Po	Zawodnik	Klub	M	B	Pkt	B	P+B	Śr.B.	KSM
1	Dan Bewley	Belle Vue Aces	5	27	69	5	74	2,741	10,96
2	Brady Kurtz	Belle Vue Aces	2	11	29	0	29	2,636	10,55
3	Max Fricke	King's Lynn Stars	3	16	38	2	40	2,5	10
4	Ben Cook	King's Lynn Stars	3	14	27	5	32	2,286	9,14
5	Chris Harris	King's Lynn Stars	3	14	27	5	32	2,286	9,14
6	Danny King	Ipswich Witches	4	19	36	7	43	2,263	9,05
7	Jack Holder	Sheffield Tigers	4	20	42	3	45	2,25	9
8	Jaimon Lidsey	Northampton	2	13	28	1	29	2,231	8,92
9	Chris Holder	Sheffield Tigers	4	17	34	1	35	2,059	8,24
10	Josh Pickering	Sheffield Tigers	4	20	37	4	41	2,05	8,2
14	Tobiasz Musielak	Ipswich Witches	4	17	31	1	32	1,882	7,53



Galicyjskie donosy

Żeby troje chciało naraz

Za nami jedno z najbardziej ekscytujących spotkań początku sezonu, w Speedway 2. Ekstralidze - Stal Rzeszów minimalnie pokonała Wilki Krosno. Derby Podkarpacia spełniły więc oczekiwania, chociaż jak na tego typu mecz, oglądało go stosunkowo niewielu kibiców. W mediach znalazłem informację, że było ich na stadionie przy ulicy Hetmańskiej w Rzeszowie koło 6 tysięcy. Trudno się jednak dziwić, skoro mecz ten odbył się w bardzo niekorzystnym dla potencjalnych kibiców terminie - we wtorek wieczorem. Początkowo miało być „po Bożemu", pierwotnym terminem była otóż niedziela 26 kwietnia. Jak się jednak okazało wtedy rzeszowski obiekt był zajęty, zaszła więc konieczność znalezienia innego terminu. No i znaleziono. **Po podaniu go do publicznej wiadomości internet zaroił się od komentarzy o wydźwięku tak negatywnym, a czasami wręcz wulgarnym, że większość z nich nie nadaje się do cytowania.** Dziennikarska, internetowa młodzież zapewne użyłaby modnego ostatnio określenia, że internet „zapłonął". Zapłonął czy nie zapłonął wyznaczony termin nie był z pewnością korzystny dla potencjalnych kibiców, którzy chcieli obejrzeć to ekscytująco zapowiadające się starcie z perspektywy trybun. No bo co to za termin środek tygodnia wieczorem. Szczególnie dla fanów speedwaya spoza samej stolicy Podkarpacia.

Nie można było znaleźć naprawdę lepszego? Wyjść z tej sytuacji, było przynajmniej kilka. Można było chociażby zmienić gospodarza, to znaczy rozegrać to spotkanie w Krośnie, a rewanż w rundzie rewanżowej w Rzeszowie. Tego typu rozwiązanie stosowano już przecież nie raz w naszym ligowym żużlu. Warunek był oczywiście taki, że w pierwotnym terminie stadion w Krośnie byłby dostępny. **Można było przemyśleć inny wariant.**

Otóż ta runda została rozłożona na dwie kolejne niedziele - dwa spotkania 19 kwietnia i dwa 26 kwietnia. Może więc dałoby się jedno ze spotkań planowanych na 19 kwietnia „przerzucić" o tydzień później, a w zamian za niego umieścić w tym dniu mecz w Rzeszowie. Ostatecznie, jeżeli z różnych przyczyn obydwa te warianty nie wchodziły w grę, sezon jest bardzo długi, a dopiero się przecież rozpoczął, więc w jego trakcie na pewno jakiś dogodny termin na rozegranie derbowej konfrontacji by się znalazł. Do tego potrzebaby jednak było zgodnego zdania trzech stron: wszystkich zainteresowanych klubów, Ekstraligi Żużlowej oraz telewizji nadającej transmisję z meczów ligowych w naszym pięknym od morskich fal Bałtyku po ośnieżone szczyty Tatr, kraju. A **z czymś takim jak zgoda pro publico bono, jak wiadomo w polskim żużlu różnie bywa.** „Bo w tym cały jest ambaras, żeby troje chciało naraz" - trawestując zgrabny wierszyk Tadeusza Boya Żeleńskiego.

A przecież chodzi o kibica, który może powoli, acz zauważalnie oddala się od tego sportu, o czym świadczyć może zmniejszająca się frekwencja na zawodach żużlowych. Przeciętny Nowak czy Kowalski na trybunach jest największym dobrem tego sportu i jego głównym sponsorem, jak często deklarują działacze. Serio?

ROBERT NOGA

eprasa.pl 3636a3e606

Greg, mysz trzyma się mocno za uzdę! Wykluczył dziurę! Pawełczak na bojkocie... Dziennikarze i cykliści - klasyka. Rosjanin znowu na orbicie. Mądrzy po fakcie. Kabaret IMP.



***Pisane w sobotę. Logiki w tym nie ma, ale rzeczywistość znów nieco nas zaskoczyła. Podrażniona porażkami Moto Mysz z Zielonki nic nie musiała w Lublinie, bo tam za wysokie progi, ale pojechała na luzie, z ambicją, postawiła się i przywróciła nam piątkowy żużlowy uśmiech po tych wszystkich nudach, jakie zazwyczaj serwował nam dotąd - w owe piątki - Kanał Plus. Tym razem na meczu można było zawiesić oko. Były momenty.** Ostatecznie tylko 48:42 dla faworyzowanych gospodarzy, ale przy defekcie niepokonanego do tej pory Zmarzlika w XV biegu. Macie prawo się ze mną nie zgodzić, lecz ja bym bardziej wykluczył Lebedevsa (miał jeszcze sporo miejsca do desek, zapewne wjechał w odsypany tam „syf" i dlatego się „obalył") niż Worynę. **Decyzje tego sędziego często kłócą się ze sobą. No i te - hm - mikroruchy Przema Pawlickiego na starcie (zwłaszcza za pierwszym razem)... Kolejna kontrowersja, jakby powiedział Leszek Demski. Falubaz jest lepszą drużyną niż ją się maluje, tylko straszny bajzel organizacyjny tam mają. Kubera przełamał klątwę zawodników, którzy zmienili barwy i przyjechali na swój poprzedni tor. Zazwyczaj wtedy kiepsko im szło. Z Dominikiem w piątek było inaczej. Z kolei Motor chyba trochę ugotował się własnym torem. Mają w składzie orbitowców, a... wyłączyli orbitę. Ten zespół niekoniecznie musi być silniejszy niż w ostatnich latach. Lindgren i Vacul chyba już dużo szybciej nie pojadą. Nierówny jest Cierniak, który jednak ma potencjał, do tego problematyczni juniorzy. Pożyjom, uwidim.**

- Nie zostało włożone dużo pracy w przygotowanie toru. Było za twardo na starcie i nie chodziła szeroka. Lublinianie przegrywali starty, a na dystansie szybsi byli Zielonogórzanie. To oznacza, że gospodarze nie mogli się dopasować, czyli źle została przyrządzona nawierzchnia. Na pewno było to wszystko w zgodzie z żużlowcami, ale okazało się niewypałem **- mówił dawny żużlowiec „Koziołków" Jerzy Głogowski dla SF.PL.**

***Dzień wcześniej. Postawiłem - naiwny - na wygraną Falubazu u siebie z GKM. Nic z tego. 37:51. Mecz ciągnął się jak guma arabska. Torcrossowisko i wyrwirączka, a arbiter zbyt późno i niemrawo reagował na dziury. Upadki. Nawet opony dętkowe tu nie pomogły. Wykluczenia w niektórych przypadkach-wypadkach mocno dyskusyjne. Pan na wieżyczce nie mógł ukarać dziury na wirażu, która obaliła wyprzedzonego Kuberę, no to wyrzucił z powtórki prowadzącego Jepsena Jensena. Autor! Autor! Świat się śmieje. I łyse trybuny (tylko 4,5 tysiąca widzów!) w proteście przeciwko nielubianemu prezesowi Moto Myszy, które ratuje to, że w lidze jest słaby Włókniarz.** Łyse, bo w ramach solidarności kibicowskiej nie dotarli też zwolennicy GKM-u. Fani Falubazu niczym partyzanci ukryci byli w lasku na górce obok stadionu i wykrzykiwali pod adresem szefa swojego klubu różne wyrazy. Ponoć pojawiła się tam jego kukła na taczce i... tekturowa duża sylwetka Maksymiliana Pawełczaka! Hm, czyżby „przywędrowała" z pobliskiej stacji benzynowej? W jakimże celu to? **A wcześniej odnotowano próbę wtargnięcia do parku maszyn na treningu Falubazu i interweniowała ochrona. Oj, gorąco w tym Bachusowym Grodzie.**

Po-bandzie.com.pl: *- Kurczę i po meczu… Falubaz… Porządki Jacka F. dają „efekt". Pogonił „PePe", pogonił toromistrza, atmosfera… Jakieś pytania? Nic to, trzeba się otrząsnąć, wyciągnąć wnioski i do przodu - napisał krótko były prezydent Zielonej Góry i kibic żużlowej Myszy Janusz Kubicki w mediach społecznościowych. Nietrudno domyślić się, że wskazuje on tu na Jacka Frątczaka, czyli obecnie zielonogórskiego radnego, który - zdaniem wielu - ma w Falubazie sporo do powiedzenia. W przestrzeni medialnej pojawiły się plotki, że Frątczak miałby zastąpić Adama Golińskiego na stołku prezesa. Sam były menedżer klubów z Zielonej Góry i Torunia na naszym portalu zdecydowanie dementował te pogłoski...*

- Dajcie mi czas, żeby to naprawić, ale jeśli znajdzie się ktoś, kto to poukłada, nie obrażę się. I przepraszam za tor, nie powinien być taki w Ekstralidze **- mówił po porażce z GKM-em trener miejscowych Grzesiek Walasek. A potem, mimo dobrego występu swoich podopiecznych w Lublinie, podtrzymał swoje zdanie i zapowiedział, że w poniedziałek odda się pod osąd władz klubu. Zdradził też mediom, że odbył rozmowę m.in. z Andżejsem Lebedevsem, który „opieprzył go" i powiedział mu wprost, że to trener rządzi zespołem i musi twardą ręką go prowadzić, a nie uciekać od pewnych spraw. Zatem i mój apel:** *- „Greg", nie rezygnuj, tylko zdecydowanie chwyć lejce w swoje ręce. Przecież masz twardy charakter i charyzmę, żużla w życiu się najadłeś! Nie może być tak, że jesteś bezradny wobec tego jak ktoś ci przygotuje nawierzchnię na domowy mecz! Odejdź od starej zasady, że „robimy tor przeciw rywalom" na rzecz „robimy tak, jak naszym pasuje" i pamiętaj: masz tyle władzy w klubie, ile sam sobie jej zawłaszczysz. Tak mnie uczył mądry prezes Sparty Andrzej Rusko.*



A na żużlowym podwórku taki Nicki Pedersen ze swoją liczbą urazów, w tym złamań, mógłby stanąć do „rywalizacji" z Pastraną w kategorii „najciekawsze (dla medyków) zdjęcie rentgenowskie", ha, ha! Ale tu się nie ma z czego śmiać. Nic nie boli tak jak sporty ekstremalne.

Fot. Arkadiusz Siwek

Kamil Dariusz na Facebooku: *- Don Bartolo Czekański zrezygnował w Ostrowie po trzech kolejkach, może w Zielonej po porażkach też kwity będą rzucone.*

Ja: - Zrezygnowałem, bo mi ojciec we Wrocławiu umierał i musiałem się zaopiekować, ale chciałem dojechać z Iskrą do końca tamtego biednego sezonu, choć wiedziałem, że wtedy to nie był klub na Ekstraligę. I tak udało mi się jeden mecz wygrać w najwyższej klasie rozgrywkowej. Potem już nikomu.

Po udanym występie w Lublinie podniósł głowę Dominik Kubera i... znalazł winnych. Pan żużlowiec strofował „pismaków" jak uczniaków:

- Nie oceniać. Za dużo oceniacie na początku sezonu. To jest wasza wina, bo szukacie sensacji. Już przed sezonem wieszacie medale, a czasem po prostu potrzebna jest chwila czasu i oddechu do tego, żeby poskładać wszystkie rzeczy w całość. Dużo rzeczy jest nowych i to jest wasza wina, bo to wy nakręcacie tę karuzelę, ten hejt i tych ludzi, którzy nas tak odbierają i po jednym meczu wieszają na nas psy. A my po prostu potrzebujemy chwilę, by to wszystko zgrać, bo wszystko mamy praktycznie na nowo.

Taaa, jak zwykle, winni „dziennikarze i cykliści". Klasyka. A przecież żurnaliści właśnie są od oceniania tego co się dzieje tu i teraz.

***Włókniarz - Apator 37:53. Bo obity Michelsen pojechał u gości tylko trzy razy, Emil też oddał swój nominowany, a z kolei miejscowemu Szostakowi w szatni gospodarzy wydali zły numerek do kevlaru („i co pan nam zrobi, ha, ha?"), więc sędzia musiał mu zajumać trzy „oczka" za wygranie biegu. Popelina organizacyjna jak kiedyś w piłkarskiej C-klasie. „Brawo" kierownik drużyny „Medalików". Plaża - pustawy stadion. Od tych piątkowych często nudnych, do jednej mordy, meczów żużlowej Ekstraligi czasem aż bolą zęby.** Zwłaszcza gdy redaktor - komentator z telewizyjnego kanału drze się podniecony, że Sajfutdinow wyprzedza Miśkowiaka i przekonuje nas, że to meczycho jakieś.

Taki Włókniarz (wiem, że to nie wina jego obecnych władz) z uwagi na słaby skład nie powinien mieć prawa startu w „najlepszej lidze świata", a jej mistrz Apator w tym roku też taki fajny, nie za mocny jakby, choć akurat pod Jasną Górą specjalnie nie musiał stawać na rzęsach. Rywal był - hm - lekkopółśredni. Fajnie tylko było popatrzeć na orbitowanie pod samą bandą Emila Sajfutdinowa.

***Apator - Unia Leszno 46:44.** *- Oczywiście, że myślałem o dodatkowym starcie dla Nazara Parnickiego, bo wiadomo, że Grzegorz Zengota i Janusz Kołodziej dzisiaj troszkę słabiej jechali, a mogłem go wykorzystać i chciałem nawet. Tylko Nazar ten jeden bieg (nr 12) ukończył na czwartym miejscu i po tym zerze nie zdecydowałem się na niego. Jak się później dowiedziałem co zrobił w sprzęcie, to może bym się zdecydował, ale człowiek mądry po fakcie* **- tłumaczył po meczu trener Unii Leszno Rafał Okoniewski. A mnie w jej parku maszyn zabrakło dobrze znanych twarzy Petera Rusieckiego i Sławka Kryjoma. Taki sentyment. Może by doradzili?**

Coach Apatora Piotr Baron: *- Schrzaniłem pola startowe!*

Walasek, Okoniewski, Baron - szkoleniowcy z cohones, którzy biorą na klatę, nie zasłaniają się nikim i niczym. Taki trynd?

***Mędrcy z PZM nie potrafią skoordynować własnego kalendarza imprez przez co IMP Challenge w Świętochłowicach jedzie tego samego dnia co zaległy mecz pomiędzy drużynami z Zielonej Góry i Częstochowy!** Wyklucza to z Challenge'u Przemysława Pawlickiego i Jakuba Miśkowiaka. No to PZM wydumał, że zamiast przełożyć ligowe spotkanie (a mamy dopiero kwiecień!) to... da obu delikwentom stałe „dzikie karty" na tegoroczny finałowy cykl IMP. **Czytam:** *„W ich miejsce szansę występu w Challenge'u otrzymają kolejni zawodnicy z listy, czyli Radosław Kowalski oraz Bartosz Jaworski. Rzecz w tym, że na liście startowej IMP Challenge pod numerem siedemnastym widnieje... Sebastian Szostak, a więc kolejny uczestnik ligowego meczu w Grodzie Bachusa".*

Znów granatowe marynarki zrobiły cyrk i pośmiewisko z krajowych mistrzostw!

*Nasi w sobotę pościgali się z „Bułgarami, Holendrami, Węgrami, Austriakami i innymi wynalazkami" (żartuję tu oczywiście, ale rzeczywiście sporo było słabych nazwisk, jak to w eliminacjach) i awansowali do Challenge SEC. To bracia brothers Pawlickie, Przedpełski i Janowski, który ponoć nawet odpuścił sobie ostatni wyścig. W każdym razie, wyleciał z niego za 2 minuty.

***To tak jak u żużlowców! Znalazłem w necie, więc przytaczam:** *Travis Pastrana to legenda sportów ekstremalnych. Motocross, motocyklowy Free Style, samochodowe rajdy i wyścigi (np. NASCAR), czy ekstremalne skoki spadochronowe. Przez lata zdobywał medale na X Games, bił rekordy, brał udział w szalonych projektach takich jak Nitro Circus itd. Każdy etap kariery oznaczał kolejne ryzyko i kontuzje. Jego ciało to dowód na to, jaką cenę płaci się za życie na granicy ryzyka. W jego organizmie znajdują się metalowe płytki, śruby i wzmocnienia, które „sklejają" kości po dziesiątkach urazów. Statystyki robią wrażenie:*

&ponad 90 złamań
&ponad 25 wstrząśnień mózgu
&17 operacji kolan
&operacje kręgosłupa, endoprotezy, liczne poważne urazy.

A na żużlowym podwórku taki Nicki Pedersen ze swoją liczbą urazów, w tym złamań, mógłby stanąć do „rywalizacji" z Pastraną w kategorii „najciekawsze (dla medyków) zdjęcie rentgenowskie", ha, ha! Ale tu się nie ma z czego śmiać. Nic nie boli tak jak sporty ekstremalne.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

eprasa.pl 3636a3e606

MUERECK - 25.04

POLACY I CZESI W ROLACH GŁÓWNYCH. PAWEŁ PRZEDPEŁSKI NAJLEPSZY

W Austrii odbyła się pierwsza z trzech rund kwalifikacyjnych IME. W komplecie turniej przebrnęli Polacy. W premiowanej awansem piątce znaleźli się Paweł Przedpełski i Maciej Janowski. Dużą niespodzianką jest odległe miejsce Noricka Bloedorna.

Polacy, Czesi i Timo Lahti, który w tym roku jeździ z paszportem i licencją Szwecji zdominowali turniej w Austrii. **Najlepszym okazał się Paweł Przedpełski, który jedyny punkt stracił z Lahtim.**

Żadnych problemów z awansem nie miał Maciej Janowski. Zapewne stanąłby na podium, ale nie zdążył na start XIX wyścigu. Wyścigu, który zapowiadał się niezwykle atrakcyjnie. Los tak zrządził, że jechali w nim Przedpełski, Bednar i Kvech, a więc wszyscy, którzy stanęli na podium.

Awansu nie wywalczył ekstraligowiec Norick Bloedorn. Niemiec miał tylko dobre momenty. Niespodzianką in plus jest wysokie miejsce Jonasa Knudsena, który dosłownie otarł się o awans.

Jedynym przedstawicielem gospodarzy był Sebastian Koessler. Awansu nie wywalczył, ale 6 punktów to jak na niego nie jest zły wynik. O tragicznej sytuacji żużla w Austrii najlepiej świadczy fakt, że Austriacy musieli prosić Słoweńców, aby przysłali zawodników rezerwowych.

ML



Na podium od lewej: Adam Bednar, Paweł Przedpełski i Jan Kvech.
Fot. Jarosław Pabijan

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BEDNAR, Vicentin, Manew, Popa (u)
II. PRZEDPEŁSKI, Koessler, Ivacic, Kolodinskis (d)
III. KVECH, Knudsen, Bloedorn, Lovas
IV. JANOWSKI, Lahti, Flint, Melniczuk
V. BLOEDORN, Janowski, Koessler, Manew
VI. PRZEDPEŁSKI, Knudsen, Melniczuk, Vicentin
VII. BEDNAR, Flint, Lovas, Ivacic
VIII. LAHTI, Kvech, Kolodinskis, Popa
IX. LAHTI, Przedpełski, Lovas, Manew
X. KVECH, Flint, Koessler, Vicentin (u)
XI. MELNICZUK, Bednar, Kolodinski, Bloedorn
XII. JANOWSKI, Ivacic, Knudsen, Popa
XIII. KVECH, Ivacic, Melniczuk, Manew
XIV. JANOWSKI, Vicentin, Lovas, Kolodinskis (d)
XV. BEDNAR, Knudsen, Lahti, Koessler
XVI. PRZEDPEŁSKI, Flint, Bloedorn, Popa
XVII. KNUDSEN, Flint, Omerzel, Zorko
XVIII. BLOEDORN, Lahti, Vicentin, Ivacic
XIX. PRZEDPEŁSKI, Bednar, Kvech, Janowski (w2)
XX. MELNICZUK, Koessler, Lovas, Popa

KLASYFIKACJA

1. Paweł Przedpełski (Polska)	**- 14 (3,3,2,3,3)**
2. Adam Bednar (Czechy)	**- 13 (3,3,2,3,2)**
3. Jan Kvech (Czechy)	**- 12 (3,2,3,3,1)**
4. Maciej Janowski (Polska)	**- 11 (3,2,3,3,w)**
5. Timo Lahti (Szwecja)	**- 11 (2,3,3,1,2)**
6. Jonas Knudsen (Dania)	- 10 (2,2,1,2,3)
7. Leon Flint (Wielka Brytania)	9 (1,2,2,2,2)
8. Stanisław Melniczuk (Ukraina)	- 8 (0,1,3,1,3)
9. Norick Bloedorn (Niemcy)	- 8 (1,3,0,1,3)
10. Sebastian Koessler (Austria)	- 6 (2,1,1,0,2)
11. Matic Ivacic (Słowenia)	- 5 (1,0,2,2,0)
12. Nicolas Vicentin (Włochy)	- 5 (2,0,u,2,1)
13. Zoltan Lovas (Węgry)	- 3 (0,1,1,0,1)
14. Daniils Kolodinskis (Łotwa)	- 2 (d,1,1,d,-)
15. Milen Manew (Bułgaria)	- 1 (1,0,0,0,t)
16. (R2) Luka Omerzel (Słowenia)	- 1 (1)
17. Andrei Popa (Rumunia)	- 0 (u,0,0,0,0)
18. (R1) Gregor Zorko (Słowenia)	- 0 (0)

Sędziował: Tomas Topinka (Czechy). Prezydent jury: Piotr Szymański (Polska). Widzów: 1200. Awans: 5.

STRALSUND - 25.04

DUŃCZYK POGODZIŁ PAWLICKICH

Bracia Pawliccy bez większych problemów awansowali do Challenge IME. W niemieckim Stralsund obaj stanęli na podium, ale pogodził ich Rasmus Jensen, który okazał się najlepszy. W premiowanej awansem piątce znaleźli się jeszcze Kim Nilsson i Thomas Brennan.

Większych niespodzianek nie zanotowano. Na pewno na więcej liczyła rewelacja PGE Ekstraligi Mathisa Pollestad. Norweg nie radził sobie najlepiej w Stralsund. Szybko stracił realne szanse na awans.

Pawliccy od początku radzili sobie bardzo dobrze, ale w trzecim wyścigu zanosiło się na sensację, bo prowadził Holender Meijer. Upadł jednak Nilsson i wyścig trzeba był powtórzyć.

Bracia spotkali się już w drugiej serii. Przemysław pokonał Piotra. W trzeciej serii Piotr Pawlicki sobie to powetował, a Przemysław nieoczekiwanie stracił punkty z Woelbertem i Berge, a więc zawodnikami, którzy później nie uzyskali w ogóle awansu.

W dwóch ostatnich seriach Piotr Pawlicki przegrywał z Nilssonem i Jensenem, ale cztery punkty w zupełności wystarczyły do awansu.

Przemysław w czwartej serii pokonał naprawdę solidnie radzącego sobie Milika, a Czech tą porażkę przypłacił brakiem awansu. W ostatniej serii Przemysław przegrał z Brennanem, dla którego ten wyścig był o wszystko.

W klasyfikacji końcowej aż trzech zawodników miało po 12 „oczek", w tym bracia Pawliccy. W dodatkowej gonitwie Jensen powalczył o wygraną z Piotrem, który przyjechał daleko z tyłu i pozdrawiał kibiców.

Tegoroczne eliminacje do cyklu finałów IME składają się z trzech rund kwalifikacyjnych i turnieju Challenge. Dwie rundy kwalifikacjeza nami, a przed nami jeszcze turniej we Francji 16 maja. Challenge zaplanowano w Lonigo 13 czerwca.W Challenge pojedzie po 5 zawodników z każdej rundy kwalifikacyjnej plus dzika karta.

ML

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JENSEN, Thorssell, Pollestad, Vuolas
II. BRENNAN, Woelbert, Kostigovs, Lewiszyn
III. PRZ. PAWLICKI, Meijer, Hausl, Nilsson (w/u)
IV. PI. PAWLICKI, Milik, Berge, Grmek
V. JENSEN, Nilsson, Milik, Brennan
VI. POLLESTAD, Grmek, Woelbert, Meijer
VII. PRZ. PAWLICKI, Pi. Pawlicki, Lewiszyn, Vuolas
VIII. THORSSELL, Berge, Hausl, Kostigovs
IX. WOELBERT, Berge, Prz. Pawlicki, Jensen
X. PI. PAWLICKI, Brennan, Pollestad, Hausl
XI. NILSSON, Grmek, Grunwald (w), Kostigovs (w)
XII. MILIK, Thorssell, Lewiszyn, Meijer
XIII. JENSEN, Lewiszyn, Grmek, Hausl
XIV. PRZ. PAWLICKI, Milik, Pollestad, Kostigovs
XV. BRENNAN, Berge, Meijer, Grunwald
XVI. NILSSON, Pi. Pawlicki, Thorssell, Woelbert
XVII. JENSEN, Pi. Pawlicki, Meijer, Kostigovs
XVIII. NILSSON, Pollestad, Lewiszyn, Berge
XIX. WOELBERT, Milik, Hausl, Grunwald
XX. BRENNAN, Prz. Pawlicki, Thorssell, Grmek
XXI. JENSEN (A), Pi. Pawlicki (B), Prz. Pawlicki (C)

KLASYFIKACJA

1. Rasmus Jensen (Dania)	**- 12+3 (3,3,0,3,3)**
2. Piotr Pawlicki (Polska)	**- 12+2 (3,2,3,2,2)**
3. Przemysław Pawlicki (Polska)	**- 12+1 (3,3,1,3,2)**
4. Thomas Brennan (Wielka Brytania)	**- 11 (3,0,2,3,3)**
5. Kim Nilsson (Szwecja)	**- 11 (w,2,3,3,3)**
6. Vaclav Milik (Czechy)	- 10 (2,1,3,2,2)
7. Kevin Woelbert (Niemcy)	- 9 (2,1,3,0,3)
8. Jacob Thorssell (Szwecja)	- 9 (2,3,2,1,1)
9. Mathias Pollestad (Norwegia)	- 8 (1,3,1,1,2)
10. Dimitri Berge (Francja)	- 7 (1,2,2,2,0)
11. Anze Grmek (Słowenia)	- 5 (0,2,2,1,0)
12. Marko Lewiszyn (Ukraina)	- 5 (0,1,1,2,1)
13. Mika Meijer (Holandia)	- 4 (2,0,0,1,1)
14. Mario Hausl (Niemcy)	- 3 (1,1,0,0,1)
15. Jevgienijs Kostigovs (Łotwa)	- 1 (1,0,w,0,0)
16. (R1) Hannah Grunwald (Niemcy)	- 0 (w,0,0)
17. Antti Vuolas (Finlandia)	- 0 (0,0,-,-,-)

Sędziował: Gabor Darago (Węgry). Prezydent jury: Petr Moravec (Czechy). Awans: 5. Widzów: około 1000.



„ŚWIAT ŻUŻLA" – SEZON 2026

W PUNKTACH SPRZEDAŻY PRASY!

Jeszcze można kupić „Świat Żużla" nr 2, w którym znalazły się niezbędne materiały dotyczące tegorocznej rywalizacji ligowej w Polsce i na świecie. Zamieszczone są składy drużyn klubowych, terminarze, tabele do wpisywania wyników poszczególnych meczów.

Polecamy!

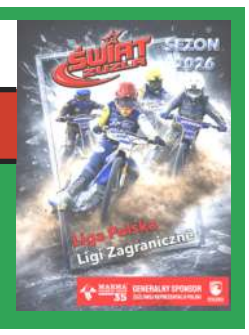

eprasa.pl 3636a3e606

SZLAKA PĘPKIEM ŚWIATA? SAMO



Kopacze polegli, jak należało się spodziewać. Do igrzysk jeszcze czas. Jest więc ponownie okazja, by wypromować speedway medialnie, zarazić nim „Warszawkę" i zasilić grono zacnych darczyńców kolejnymi, z półki Orlenu, nie zaś firm „Ojciec i syn warsztat w garażu". Potrzeba ekspansji, dobrego PR-u i przemyślanego marketingu, czyli… znowu nic z tego. Potem będą igrzyska i nikt już się nawet nie zająknie o żużlu. A teraz medialna pustynia. Lepszej sposobności prędko nie będzie. Niewykorzystane okazje zaś szybko się mszczą. Pytanie tylko, kto miałby to wyzwanie podjąć i skutecznie zwieńczyć dzieło?

Zastanawiam się ostatnio, ile jeszcze w tym żużlowym biznesie zostało sportu? Refleksje nie są optymistyczne. Zawodnicy robią tylko za małpy w tym cyrku. Taka atrakcja dla spragnionych adrenaliny. Ten, czy inny – bez znaczenia. Fakt. Bez nich nie można się obejść. Skoro więc „muszą być", to należy ich skutecznie spacyfikować. Najlepiej metodą kija i marchewki. Dostaniesz super kasiutkę, dołoży bez czyjejkolwiek kontroli sponsor, o ile wypłaci i będziesz żył jak pączek w maśle, ale… gęba w kubeł. **Wychylisz się z „mądrościami", to najpierw pogrozimy ci finansowo, a jeśli nie poskutkuje – zdegradujemy w otchłań speedwaya. Mamy zatem kult ligi. Dodam – polskiej Ekstraligi. Niżej to już inny świat. Niby żużlowcy utyskują, że brakuje im objeżdżenia, startów, ale za kawałek szkła, czy uścisk dłoni, nikt nie chce się mordować. I nie dziwota.**

Kto by ryzykował trzosik ligowych srebrników za… prestiż i satysfakcję. SGP to odrębny temat. Tu płacą nie najgorzej, a do tego budujesz markę na kolejne sezony. Tak w klubach, jak u poważnych mecenasów. Zatem inwestycja w świetlaną przyszłość. Pozostałe turnieje, to już nie ten szczebel i nie ten kaliber. Jeśli coś się uda – nie zawadzi, ale porażka bywa wkalkulowana od początku w udział. **Zmuszeni regulaminem startują, choćby w IMME, zwykle jednak „testując" sprzęt i przesadnie się nie wysilając. Chyba, że akurat mają dołek i nagle trzeba kopać studnię, gdy pożar już pokaźnych rozmiarów. Szukać formy na… gwałt.** No bo przyszłoroczny kontrakt ucieka. W każdych takich zawodach nawet złamanie paznokcia, niestety „uniemożliwia" niektórym start, bądź kontynuowanie zawodów. No bo ileż można symulować defekty?

Kluby też nie pomagają. Wręcz odwrotnie. Chuchają, dmuchają, pieszczą, nawet ptasie mleko podsuwają pod nos. Nie patrzą przy tym przychylnie na starty liderów w zawodach o warzywo. Drugi garnitur jeszcze jakoś zdzierżą, czasem są nawet zainteresowane, by nie zawalić wyniku drużyny… w lidze. **Ale gwiazdy mają się „szanować". Jak mówił niedawno Jurek Mordel;** – *Jedno zwichnięcie palca i cały plan na sezon wali się w gruzy. A że przy tym nie szanują siebie i kibiców? Nie ma znaczenia dla sprawy. Kult ligi coraz bardziej uwiera. Startów podobno za mało, a gdy okazja – najwybitniejsi dobrowolnie rezygnują, bądź udają tylko poważne ściganie. To gdzie leży prawda? Może zatem liga płaci zbyt dobrze?*

Bardziej chyba jednak sponsorzy, w ramach kontraktów indywidualnych. A wystarczą kontrakty, jak w każdej innej dyscyplinie zespołowej – na kwotę. I nikt nie musiałby przejmować się drobną kontuzją, bo strat finansowych by nie ponosił. Ci ze ścisłej czołówki, to obecnie prawdziwi krezusi i nie żebym miał im to za złe. Pod warunkiem, że mnie, jako kibica, nie olewają. Bez względu na to, z czyjego polecenia, bądź na czyją sugestię. Skoro decydujesz się brać udział, to się ścigaj, a nie udawaj. Jedynie tam, gdzie sukces daje kolejny horrendalny kontrakt sponsorski jadę serio, bo o własny tyłek i przyszłość. Reszta jest milczeniem. To gdzie w tym czysty sport? Rywalizacja, adrenalina, emocje. No cóż. One nie dadzą zarobić. Starty – tak, ale jedynie za dobre pieniądze, albo możliwość ich uzyskania. Pozostałe mogą się gonić, bo ze splendoru nikt nie wyżyje. Mamy więc biznes nie sport i taka jest przykra prawda. **Chyba,**



Spójrzcie tylko na Pitera Pawlickiego. Nagle przypomniał sobie i na nowo naumiał ścigać? Nie. Teraz po prostu ponownie ma na czym.

Fot. Rafał Paszek

Tom Brennan wraca do elity.

Pojedzie w Grand Prix Wielkiej Brytanii

Tom Brennan dopisuje kolejny ważny rozdział w swojej karierze. Brytyjczyk, który w ostatnich miesiącach wyrósł na jedną z kluczowych postaci Polonii Bydgoszcz, otrzymał wolny numer na rundy Grand Prix Wielkiej Brytanii. Zawody odbędą się 5 i 6 czerwca na torze National Speedway Stadium w Manchesterze, miejscu doskonale znanym 25-latkowi.

Decyzja organizatorów oznacza jednocześnie odejście od dotychczasowej praktyki. W poprzednich latach przepustkę do startu w Grand Prix otrzymywał najlepszy zawodnik krajowego finału, który nie był stałym uczestnikiem cyklu. **Tym razem postawiono bezpośrednio na Toma Brennana, doceniając jego dynamiczny rozwój i coraz wyższą formę. Dla Brytyjczyka będzie to powrót na arenę Grand Prix po dwóch latach.** W 2024 roku wystartował z wolnym numerem w Cardiff, gdzie zdobył cztery punkty. Teraz znajduje się jednak w zupełnie innym miejscu swojej kariery, jest bardziej dojrzały, regularny i coraz pewniej radzi sobie w rywalizacji z czołówką.

— Kiedy dostałem telefon z tą informacją, poczułem ogromną radość. To dla mnie coś wyjątkowego, start w Grand Prix w swoim kraju zawsze był jednym z moich celów **— przyznał Brennan.** *— Dwa dni ścigania to świetna okazja, żeby się pokazać i zebrać doświadczenie. W Cardiff to bardzo mi pomogło i wierzę, że teraz będzie podobnie.*

Manchester to dla niego niemal drugi dom. W latach 2021–2023 reprezentował Belle Vue Aces, dzięki czemu świetnie zna specyfikę tamtejszego toru. **To właśnie na tym obiekcie świętował również sukcesy z reprezentacją Anglii, w tym złote medale Speedway of Nations.**

— To tor, który bardzo dobrze znam, i na którym czuję się komfortowo. Mam nadzieję, że to pomoże mi w rywalizacji z najlepszymi **— podkreśla.**

Brytyjczyk nie zamierza jednak ograniczać się jedynie do udziału w zawodach. Jego celem jest pokazanie się z jak najlepszej strony w starciu ze światową elitą.

— Chcę pokazać, że jestem coraz bliżej światowego poziomu. Grand Prix to najlepsi zawodnicy na świecie, więc dla mnie to ogromna szansa. Zamierzam robić swoje, walczyć i wyciągnąć z tego maksimum **— zapowiada.**

W Manchesterze Brennan zmierzy się między innymi z kolegami z reprezentacji, Robertem Lambertem i Danem Bewleyem. Choć na co dzień współpracują w kadrze, tym razem nie będzie miejsca na ulgę. Dla Polonii Bydgoszcz to znakomita wiadomość. Jeszcze niedawno Brennan miał być jedynie uzupełnieniem składu, a szybko wyrósł na jednego z liderów zespołu, imponując formą i regularnością. W klubie wierzą, że start w Grand Prix będzie dla niego kolejnym krokiem naprzód.



Postawiono na Toma Brennana, doceniając jego dynamiczny rozwój i coraz wyższą formę. Dla Brytyjczyka będzie to powrót na arenę Grand Prix po dwóch latach.

Fot. Tom Brennan Racing #27

— Samo przebywanie wśród najlepszych zawodników świata daje ogromnie dużo. Chcę wykorzystać tę szansę i dalej się rozwijać **— dodaje zawodnik.**

Dwudniowa runda w Manchesterze będzie trzecią i czwartą odsłoną tegorocznego cyklu Grand Prix, który rozpocznie się 2 maja w Landshut, a następnie przeniesie się do Pragi. W Wielkiej Brytanii w gronie stałych uczestników znajdują się już Daniel Bewley i Robert Lambert, a Brennan dołączy do nich jako „dzika karta" z numerem 16. Rolę rezerwowych podczas zawodów pełnić będą Anders Rowe oraz Dan Thompson. **Dla Brytyjczyka to jednak coś więcej niż tylko występ, to realna szansa, by ponownie zaznaczyć swoją obecność na światowej scenie i potwierdzić, że jego rozwój zmierza we właściwym kierunku.**

MICHAŁ PIOTROWICZ



RÓŻNE

Zespół ze Świętochłowic kampanię rozpoczął bardzo dobrze. Co prawda zaprezentował nam dwie twarze i do końca jeszcze nie wiemy, która z nich jest bardziej prawdziwa. Wyjazd na Bawarię obnażył nieco słabsze punkty „Hanysów". Chłodny prysznic był potrzebny, by drużyna nie zachłysnęła się przedwcześnie.

Jak wracać, to z rozmachem. Tą maksymą chyba kierowali się w Świętochłowicach na inauguracji sezonu. Święto speedwaya na trybunach, pełne skupienie i maksymalna koncentracja w parku maszyn. Trochę łez wzruszenia. Na koniec wiktoria odniesiona nad Lokomotivem Daugavpils – nie byle kim, bo przecież klubem, który od lat prezentuje solidny poziom na naszej ziemi. Śląsk nie zamierzał się kłaniać. Wygrał w doskonałym stylu, dystansując Łotyszy na dziesięć punktów.

W delegacji, u drugiego zagranicznego rywala z Krajowej Ligi Żużlowej, nie poszło już tak przyjemnie. Śląsk na Bawarii wywalczył 37 punktów, co i tak wydaje się niezłym rezultatem, który prawdopodobnie przed sezonem brano by w ciemno. Wiadomo, iż apetyty trochę urosły po pierwszej kolejce. Myślę jednak, że nikt specjalnie nosem nie kręci. W Landshut brakło punktów Adriana Gały i Mateusza Tondera. Polscy seniorzy Śląska dobrze punktowali natomiast u siebie, choć każdy z nich odnotował wyścig, gdzie do mety dojeżdżał na ostatniej pozycji.

Na największe słowa uznania po dwóch meczach zasługują obcokrajowcy zakontraktowani na „Skałce". Siedem punktów z bonusem wywalczył na Bawarii Matteo Boncinelli, na dodatek zaledwie w czterech startach. U siebie przeciwko Lokomotivowi zdobył dziewięć z dwoma bonusami w pięciu wyjściach spod taśmy. **Wydaje się, że Włoch nie mógł wyśnić lepszego debiutu. Z prędkością motocykla na prostej zaskarbił sobie sympatię kibiców w Świętochłowicach, ale i żużlowa Polska zacznie częściej spoglądać na poczynania 22-letniego zawodnika z Półwyspu Apenińskiego. Chłopak z talentem i sporymi umiejętnościami. W minionych latach potwierdzał to we flat tracku, aczkolwiek wielu machało na ten fakt ręką.**

eprasa.pl 3636a3e606

SIĘ NIE ZROBI

że zgadzamy się na ten wariant i nie protestujemy, przyjmując, że taki mamy klimat, jak mawiała pewna wieszczka.

Rozmawiałem jakiś czas temu z nie przebierającym w słowach ś.p Józefem Jarmułą. Po tej słodko-gorzkiej pogadusze, nawet skłonny byłbym nieco życzliwiej i ze zrozumieniem spojrzeć na postawę dzisiejszych gwiazd. Protoplaści żyją ze skromnych rent, czasem emerytur, sponiewierani zazwyczaj przez tor, na czym cierpi zdrowie. Trudno połatać od pierwszego do pierwszego. A kiedy już wybiorą się na mecz, to miast estymy i szacunku, czują się jak żebracy, wypłakując bezpłatne wejściówki. W tym kontekście współcześni zawodnicy nie mają się czego wstydzić, ignorując nic nie znaczące turnieje. Szkoda zdrowia i zachodu. Tylko. Wniosek z opowieści pana Józka. Aż prosi się o wprowadzenie czegoś na kształt „Karty weterana sportu żużlowego". Niech to będzie rodzaj legitymacji, przydzielanej obligatoryjnie przez PZM, a uprawniającej dwie osoby do wejścia, dodam bezpłatnego, na trybuny w każdym miejscu nad Wisłą. Ilu ich jeszcze? Ilu skorzysta? A gest byłby zacny i spektakularny. Do nagłośnienia.

No i miał być żużlowy telefon zaufania. Z dyżurnym, aktywnym psychologiem sportu, pomagający nie tylko poszkodowanym, ale też, a może przede wszystkim, tym nieporadnym życiowo. Gdy ideę promowano, także medialnie, większość miała usta pełne frazesów, zapewniając o zrobieniu „wszystkiego", by jak najpilniej zmaterializować inicjatywę. I co? Ano… jak widać, czy raczej – nie widać.

I jeszcze jedna obserwacja z ostatnich miesięcy. Trwa przemożna władza tunerów. Kto znajdzie „coś", trafi, o włos wyprzedzi konkurencję – ten rozdaje karty i medale. Spójrzcie tylko na Pitera Pawlickiego. Nagle przypomniał sobie i na nowo naumiał ścigać? Nie. Teraz po prostu ponownie ma na czym. Odwrotnie póki co Patryk Dudek. Ot, cała tajemnica. To nie zawodnicy osiągają rezultaty na torze. Te dobre wyniki przywożą… motocykle. Potrafiących ścigać się na podobnym poziomie techniczno-taktycznym jest w Elidze przynajmniej kilkunastu. Smutny wniosek.

Wracając zaś na początek dzisiejszych wywodów. Do igrzysk speedway znowu ma szansę zaistnieć. Pomogli kopacze nadmuchanej skóry, zgodnie z przewidywaniami rozsądnych, odbębniając bezskutecznie dwa mecze i nie rozpakowując przy tym przezornie walizek, bo nie warto przed „zasłużonymi" wakacjami. Przeciągnąłbym chętnie przez zęby Kowala, za bezczelne teksty i głupkowate „porównania", po sukcesie Zmarzlika w plebiscycie PS sprzed lat. Ale tego nie zrobię. Z dwóch przynajmniej przyczyn. Przede wszystkim nieetycznie jest, nomen omen… kopać leżącego. **A po za tym, cytując Sqrę:** *– Co to za frajda pokonać kogoś, kto niedomaga? Dla mnie żadna.*

Wróćmy jednak do wątku. Mamy więc ponownie okazję, jako dyscyplina, wkroczyć na salony i powalczyć o kilka jeszcze Orlenów. Tylko kto? Rządzący zaścianek, stosujący metody rodem z podręcznika dla akwizytorów i domokrążców? Od momentu rozpoczęcia igrzysk znowu będzie medialnie i marketingowo na kilka tygodni przynajmniej, a po ewentualnych sukcesach, nawet na kilka miesięcy – pozamiatane. **Zginiemy z żużlem w tłumie. Czasu nie ma, wbrew pozorom, wiele i trzeba działać.. . Otóż to. Tu jest pies pogrzebany. Działać, to słowo – klucz. Działać należy błyskawicznie, merytorycznie i skutecznie zarazem. Inaczej jedna z ostatnich, być może, szans bezpowrotnie przepadnie. Tylko czy tu ktokolwiek, za cokolwiek rzeczywiście odpowiada? Reputacją, majątkiem, głową? Jak uważacie?**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

OBLICZA I WŁOSKI RENESANS

To jednak nie koniec dobrych wiadomości, bo równą formę u progu sezonu zaprezentował także Rune Thorst. 23-letni Duńczyk w meczu przeciwko Landshut Devils wywalczył dwanaście punktów w sześciu startach, co stanowiło najlepszy wynik wśród gości. W ligowym debiucie na torze świętochłowickim zdobył natomiast osiem punktów z dwoma bonusami.

Mecz przeciwko ekipie z Dyneburga pokazał także, że klub na własnym torze może liczyć na młodzieżowców. Leon Szlegiel zdobył sześć puntów z bonusem, a Jakub Breński dołożył cztery „oczka". W Niemczech już tak dobrze nie było, co jednak nie zmienia optyki na tę formację. Ten pierwszy w tygodniu w rozpoczynających się Drużynowych Mistrzostwach Polski Juniorów zainkasował dla Śląska jedenaście punktów, zdobywając połowę dorobku całej drużyny. Szlegiel udowadnia u progu rozgrywek, że rówieśnicy nie będą mieli z nim łatwo. Zawodnicy ze Świętochłowic we wspomnianym DMPJ wyprzedzili jedynie opolan, a turniej wygrali młodzieżowcy Orła Łódź, których do wiktorii prowadził znakomity tego dnia Seweryn Orgacki. **Może czas najwyższy postawić na wychowanka z Grudziądza w meczu ligowym. Swoją drogą, Orzeł dobrze wleciał w tę kampanię – jakoś pewniej i z większym animuszem.**

Zahaczyliśmy o „Diabły" z Landshut, tak więc nie sposób pominąć doskonałą formę Leona Flinta, który w dwóch pierwszych meczach notował po jedenaście punktów – zwłaszcza rezultat z Gniezna może imponować. 23-latek z Ashington nagle wyrósł na lidera zespołu, a pamiętajmy, że wciąż po urazie do składu Landshut nie powrócił James Wright, który raczej nie odcina kuponów nad Izarą. Siła drużyny wciąż może wzrosnąć.

Jedenaście punktów wywalczył również w domowym meczu Michele Paco Castagna. Przez ostatnie dwa lata dla klubu z Niemiec pojechał zaledwie w 21 wyścigach. Po takim występie przeciwko Świętochłowicom włodarze klubu z Landshut z pewnością nie zrezygnują tak łatwo z usług Włocha. Mamy w Krajowej Lidze Żużlowej mały renesans włoskiego speedwaya, co daje nutkę optymizmu dla tego kraju.

Pierwsze tygodnie w najniższej polskiej lidze przyniosły kilka naprawdę ciekawych pojedynków, a co najważniejsze, każda z drużyn posiada swoją moc. Wszyscy już zapunktowali, nic nie wskazuje, że będzie jakaś czerwona latarnia, jak rok wcześniej zespół z Krakowa. Zaskakujące wyniki przywożą młodsi zawodnicy, bo przecież warto tutaj wspomnieć jeszcze o doskonałym rezultacie osiągniętym przez Eryka Kamińskiego w Dyneburgu. Gdańszczanin poległ dopiero w nominowanym wyścigu, wcześniej inkasując dziesięć punktów z bonusem.

Kto wie, być może najlepsze ściganie mamy właśnie na razie w KLŻ. Trochę szkoda, że telewizja nie pokazuje chociaż jednego meczu w kolejce. Sami widzicie, jakie jednostronne wyniki serwuje nam Ekstraliga. Oczywiście z małymi wyjątkami.

Odrodzenie było wspaniałe w sztuce, nauce, literaturze. Wypada mieć nadzieję, że renesans żużlowych emocji dopiero się rozpoczął. **Niech Krajowa Liga Żużlowa będzie skromną prekursorką.**

AMADEUSZ BIELATOWICZ

SCM25
SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl

Chce być na każdym meczu Sparty Wrocław

Rozmowa z MARCELINĄ ANDRZEJEWSKĄ - fanką żużla od najmłodszych lat

- Na początek opowiedz proszę, skąd u ciebie pasja do żużla. Jak wyglądał twój początek z tym sportem?

- Pierwszy raz na żużlu byłam podczas pierwszej edycji Grand Prix na Stadionie Narodowym w Warszawie. Było to połączenie zwiedzania stolicy i poznania czym jest żużel. Co prawda samo ściganie wiadomo jakie wtedy było, dodatkowo organizacyjnie było bardzo źle, ale mimo to bardzo polubiłam wtedy żużel.

- Co było dalej?

- Znałam wtedy w sumie jedynie dwóch zawodników Tai'a Woffindena i Darcy Warda. Szczególnie styl jazdy i taka otoczka wokół Darcy'ego mi imponowała. Co ciekawe, jestem z miejscowości położonej pomiędzy Lesznem a Zieloną Górą, gdzie mieszają się ze sobą kibice Unii i Falubazu.

- Gdzie w takim razie byłaś pierwszy raz na meczu ligowym?

- Z powodu bliższej odległości padło na Zieloną Górę, a dodatkowym atutem Falubazu był dla mnie właśnie fakt, że ich zawodnikiem był właśnie Darcy Ward.

- Zbyt długo nie pocieszyłaś się jego jazdą...

- Niestety. Pamiętam, że bardzo przeżywałam jego wypadek, miałam nadzieję na to, że jego stan nie będzie aż tak zły.

- Byłaś taki kibicem, który jest na stadionie na każdym meczu?

- Tak. Dopóki mieszkałam w rodzinnej miejscowości to byłam praktycznie na każdym domowym meczu Falubazu. Sporadycznie jeździłam też do Leszna. W kolejnych sezonach jeździłam też na zawody indywidualne.

- Teraz studiujesz. Czy masz nadal czas na żużel?

- Tak, chodzę na mecze we Wrocławiu, jednak teraz jest trochę inaczej, ponieważ nie kibicuje jednej konkretnej drużynie, a bardziej po prostu karmię się żużlem samym w sobie.

- Jakie jest twoje najlepsze żużlowe wspomnienie?

- Finał Drużynowego Pucharu Świata w Lesznie. Same zawody, a potem feta po wygranej Polaków to dla mnie bardzo miłe wspomnienie.

- Wiem, że masz też szczególną, jak na dzisiejsze czasy, tradycje związaną z meczami, opowiedz proszę o niej.

- Zbieram programy meczowe. Każdy program jest dla mnie pamiątką z konkretnego meczu. Mam ich w swojej kolekcji całe mnóstwo. Jest też związana z tym ciekawa historia. Ekstraliga w swoich social mediach udostępniła moje zdjęcie, które umieściłam na swoim profilu. Jestem na tym zdjęciu z moimi programami, które uzbierałam. Było to zaskakujące dla mnie, że ktoś z ligi to zauważył.

- Masz jakiś jeden ulubiony program, który jest szczególny?

- Wszystkie, w których było coś związane z Darcy Wardem i każdy program z Grand Prix. Bardzo lubię wracać do nich i przypominać sobie składy drużyn sprzed lat i różne inne zapisane tam historię.



- Zbieram programy meczowe. Każdy jest dla mnie pamiątką z konkretnego meczu ***- mówi Marcelina Andrzejewska.***

Fot. archiwum rozmówczyni

- Jak oceniasz zmiany w Falubazie? Czy z punktu widzenia kibica jest ci szkoda, że w składzie nie ma wychowanka, a dodatkowo trener Protasiewicz został zwolniony?

- Tak i nie. Były różne opinie na temat trenera i atmosfery w zespole w ostatnim sezonie. Być może odświeżenie będzie pozytywne dla klubu, a na papierze wygląda to optymistycznie.

- Falubaz i Stal to kluby toczące żużlową wojnę od lat. Jak przyjęto w Zielonej Górze Andżejsa Lebedevsa, który przyszedł właśnie ze Stali?

- Rozmawiałam o tym z kilkoma osobami i każdy mówił o tym transferze pozytywnie. Jest to raczej lubiany zawodnik. Oby miał dobrą okazję pokazać się z dobrej strony.

- Masz już jakieś plany na ten sezon? Jakieś zawody, na które czekasz szczególnie.

- Mam kupiony karnet na mecze we Wrocławiu, więc zamierzam być na każdym meczu Sparty, a szczególnie czekam też na DPŚ w Warszawie, na który mam już bilety.

SEBASTIAN KOZAL

eprasa.pl 3636a3e606

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW - 22.04.2026

GRUPA A IMIENIA ROMUALDA ŁOSIA. Ostrów

Dominacja Unii Leszno

To był dzień zawodników Unii Leszno. Przez całe zawody stracili na ostrowskim torze tylko 9 punktów. Bezbłędny występ miał Marcel Juskowiak, a bliski wywalczenia kompletu był Kacper Mania.

Rozczarowaniem była jazda gospodarzy – Ostrovii Ostrów. Podopieczni Tomasza Bajerskiego zajęli trzecie miejsce. Gracjan Szostak przed własną publicznością nie zdobył choćby punktu. Tylko dwa razy na torze pojawił się poobijany Paweł Sitek. W obu biegach zwyciężył.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JUSKOWIAK (66,26), Budniak, Gręda, Szostak (0:2:1:3); II. HARENDARCZYK (64,67), Mania, Dymowski, Latała (1:2:4:5); III. KOWOLIK (65,46), Gano, Łuczak, Kierzek (2:2:7:7); IV. SENIUK (65,77), Kostera, Mikołajczyk, Roszak (5:2:8:9); V. KOWOLIK (66,54), Latała, Konieczny (RZ), Szostak (5:4:11:10); VI. SITEK (66,46 - RZ), Gano, Mikołajczyk, Budniak (8:4:12:12); VII. MANIA (65,61), Gręda, Łuczak, Kabaciński (RZ) (9:4:14:15); VIII. JUSKOWIAK (66,02), Seniuk, Harendarczyk, Kierzek (11:4:15:18); IX. SITEK (67,21 - RZ), Konieczny (RZ), Mikołajczyk, Kabaciński (RZ) (14:4:16:20); X. JUSKOWIAK (70,07), Roszak, Kumaszka, Dymowski (u4) (14:6:17:23); XI. BUDNIAK (66,31), Kostera, Łuczak, Harendarczyk (u2) (15:9:17:25); XII. GANO (66,51), Kumaszka (RZ), Latała, Seniuk (15:10:19:28); XIII. KOSTERA (68,81), Dymowski, Kabaciński (RZ), Gręda (d2) (17:11:19:31); XIV. KONIECZNY (67,51 - RZ), Harendarczyk, Roszak, Szostak (17:12:21:34); XV. JUSKOWIAK (66,62), Łuczak, Kumaszka (RZ), Latała (19:12:22:37); XVI. MANIA (66,12), Seniuk, Budniak, Kowolik (21:13:22:40); XVII. KOSTERA (67,96), Gręda, Kierzek, Szostak (21:14:24:43); XVIII. MIKOŁAJCZYK (66,89), Gano, Dymowski, Roszak (22:14:27:45); XIX. MANIA (66,12), Harendarczyk, Kabaciński (RZ), Łuczak (w/u) (22:15:29:48); XX. KONIECZNY (66,66 - RZ), Kowolik, Budniak, Seniuk (w/2min) (22:16:31:51).

Punkty narastająco: Ostrovia, Start, WTS, Unia.

KLASYFIKACJA:

I. UNIA LESZNO – 51 pkt.: 13. Kacper Mania 11 (2,3,-,3,3), 14. Marcel Juskowiak 12 (3,3,3,3,-), 15. Filip Gano 9 (2,2,3,-,2), 16. Maksymilian Kostera 10 (2,-,2,3,3), 20. Emil Konieczny 9 (1,2,3,3)

II. WTS SPARTA WROCŁAW - 31 pkt.: 9. Marcel Kowolik 8 (3,3,-,0,2), 10. Nikodem Mikołajczyk 6 (1,1,1,-,3), 11. Krzysztof Harendarczyk 8 (3,1,u,2,2), 12. Krystian Gręda 5 (1,2,-,d,2), 19. Filip Kumaszka 4 (1,2,1)

III. OSTROVIA OSTRÓW – 22 pkt.: 1. Filip Seniuk 7 (3,2,0,2,w), 2. Nikodem Łuczak 5 (1,1,1,2,w), 3. Franciszek Dymowski 4 (1,-,u,2,1), 4. Gracjan Szostak 0 (0,0,-,0,0), 17. Paweł Sitek 6 (3,3)

IV. MASARNIA CZERNIEJEWO BARAŃSKI START GNIEZNO 16 pkt.: 5. Patryk Budniak 7 (2,0,3,1,1), 6. Mateusz Latała 3 (0,2,1,0,-), 7. Robert Roszak 3 (0,-,2,1,0), 8. Adrian Kierzek 1 (0,0,-,-,1), 18. Maksymilian Kabaciński 2 (0,0,1,1)

NCD uzyskał w II wyścigu KRZYSZTOF HARENDARCZYK - 64,67 s. Sędziował Tomasz Ociepa z Częstochowy. Widzów około 150.

MATEUSZ KOZANECKI

GRUPA D IMIENIA ROBERTA NAWROCKIEGO. Świętochłowice

Orzeł najlepszy, debiut wychowanka Śląska

Niecałe dwie godziny trwały zawody w Świętochłowicach z powodu kilku upadków. Najgroźniej wyglądał upadek Jakuba Breńskiego w wyścigu XVIII, do którego wyjechała karetka. Na szczęście zawodnikowi Śląska nic się nie stało.

W barwach Kolejarza Opole, pojawił się Dastin Łukaszczyk, który wrócił po groźnej kontuzji. Niestety, po IV wyścigu wycofał się z zawodów. Pecha miał Kacper Halkiewicz, któremu w II wyścigu zdefektowały dwa motocykle i nie mógł wystartować. Sensacją była wygrana w I wyścigu Pawła Cabana nad bardziej doświadczonym Krzysztofem Lewandowskim. Słabiej niż oczekiwano spisywali się gospodarze, poza Leon Szlegielem.

W drużynie Śląska debiutował wychowanek MS Śląsk Szymon Machura, wypożyczony do KS. Podopieczny Krzysztofa Basa był najmłodszym uczestnikiem, który nie ukończył 16 lat. Bardzo dobrze zaprezentował się Seweryn Orgacki, który przegrał dopiero w XX wyścigu z Szlegielem i Dawidem Rozpędkiem, wypożyczonym z Włókniarza do Kolejarza.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. CABAN (67,87), Lewandowski, Chmura, Madej (1:2:3:0); II. STĘPIEŃ (67,58), Szeląg, Machura, Halkiewicz (w) (2:4:3:3); III. ORGACKI (68,06), Rozpędek, Ludwiczak, Breński (2:7:4:5); IV. CIURZYŃSKI (67,80), Zieliński (u), Szlegiel, Łukaszczyk (t) (4:7:7:5); V. LUDWICZAK (65,09), Chmura, Szeląg, Łukaszczyk (ns) (6:8:10:5); VI. ROZPĘDEK (67,08), Ciurzyński, Lewandowski, Machura (6:9:12:8); VII. ZIELIŃSKI (67,33), Stępień, Breński, Caban (7:12:12:10); VIII. ORGACKI (67,30), Halkiewicz, Szlegiel, Madej (8:15:14:10); IX. ORGACKI (68,01), Stępień, Ciurzyński, Chmura (8:18:15:12); X. LUDWICZAK (66,94), Zieliński, Madej, Machura (8:20:18:13); XI. HALKIEWICZ (66,34), Lewandowski, Breński, Łukaszczyk (ns) (9:22:21:13); XII. ROZPĘDEK (67,16), Szlegiel, Szeląg, Caban (11:23:21:16); XIII. ORGACKI (67,43), Caban, Machura, Łukaszczyk (ns) (12:26:23:16); XIV. HALKIEWICZ (67,11), Zieliński, Chmura, Rozpędek (u) (13:28:26:16); XV. CIURZYŃSKI (66,44), Breński, Szeląg, Madej (u) (15:29:29:16); XVI. SZLEGIEL (67,02), Lewandowski, Ludwiczak, Stępień (18:31:30:16); XVII. CABAN (68,95), Szelą, Machura, Łukaszczyk (ns) (19:33:33:16); XVIII. ZIELIŃSKI (67,73), Ludwiczak, Madej, Breński (u/w) (19:36:35:17); XIX. LEWANDOWSKI (65,77), Halkiewicz, Stępień, Chmura (19:39:37:18); XX. SZLEGIEL (67,33), Rozpędek, Orgacki, Ciurzyński (u) (22:40:37:20).

Punkty narastająco: Śląsk, Orzeł, Włókniarz, Kolejarz.

KLASYFIKACJA:

I. ORZEŁ ŁÓDŹ - 40 pkt.: 5. Krzysztof Lewandowski 10 (2,1,2,2,3), 6. Tomasz Szeląg 7 (2,1,1,1,2), 7. Kacper Zieliński 10 (u,3,2,2,3), 8. Seweryn Orgacki 13 (3,3,3,3,1)

II. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA – 37 pkt.: 9. Szymon Ludwiczak 10 (1,3,3,1,2), 10. Alan Ciurzyński 9 (3,2,1,3,u), 11. Kacper Halkiewicz 10 (w,2,3,3,2), 12. Paweł Caban 8 (3,0,0,2,3)

III. KS ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE – 22 pkt.: 1. Leon Szlegiel 11 (2,1,2,3,3), 2. Jakub Breński 4 (0,1,1,2,u/w), 3. Szymon Machura 3 (1,0,0,1,1), 4. Jędrzej Chmura 4 (1,2,0,1,0)

IV. KOLEJARZ OPOLE – 20 pkt.: 13. Oskar Stępień 8 (3,2,2,0,1), 14. Sebastian Madej 2 (0,0,1,u,1), 15. Dawid Rozpędek 10 (2,3,3,u,2), 16. Dastin Łukaszczyk 0 (t,ns,ns,ns,ns)

NCD uzyskał w V wyścigu SZYMON LUDWICZAK – 65,09 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Widzów 700.

WOJCIECH WILDE

GRUPA E IMIENIA STANISŁAWA SKOWRONA. Gorzów

Dominacja gospodarzy z udanym debiutem

Stal Gorzów na własnym nie była gościnna dla pozostałych trzech drużyn. Gorzowianie praktycznie nie mieli słabych punktów. Udany debiut w klasie 500cc miał Kacper Sobkowiak.

Gospodarze jako jedyni zdecydowali się na rezerwowego, a był nim Hubert Jabłoński, który w pierwszy meczach PGE Ekstraligi pojechał słabo. Występ w DMPJ może go jednak podbudować, bowiem stracił tylko dwa punkty.

Z bardzo dobrej strony pokazali się również żużlowcy Polonii Piła, wśród których są zawodnicy niejako powiązani z Gorzowem, a dokładniej z Wawrowem, gdzie jeździli w czasach startów na miniżużlu. Po przejściu na duży tor przenieśli się jednak do innych klubów, więc trudno tu mówić o znajomości gorzowskiego toru. Niemniej jednak Pilanie dość mocno zdystansowali pozostałe dwie ekipy, uzyskując przewagę 11 punktów nad trzecim PSŻ Poznań.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. TESKA (60,66), Kordun, Sękowski, Romaniak (2:3:1:0); II. MENCEL (60,25), Jabłoński (RZ), Musielak, Farański (t) (4:4:1:3); III. HURYSZ (60,59), Sobkowiak, Lewandowski, Ignaszak (6:5:4:3); IV. CHATŁAS (61,22), Witkowski, Baryłka, Rudolf (9:6:4:5); V. JABŁOŃSKI (60,62 - RZ), Hurysz, Musielak, Witkowski (12:7:6:5); VII. IGNASZAK (61,41), Teska, Nycz, Rudolf (13:9:6:8); VII. MENCEL (60,72), Sobkowiak, Baryłka, Sękowski (u/4) (15:10:6:11); VIII. CHATŁAS (61,06), Lewandowski, Romaniak, Farański (d/start) (18:12:6:12); IX. MENCEL (61,34), Kordun, Lewandowski, Rudolf (20:13:6:15); X. NYCZ (61,10), Baryłka, Hurysz, Romaniak (23:15:7:15); XI. JABŁOŃSKI (60,96 - RZ), Teska, Witkowski, Farański (d/4) (26:17:7:16); XII. CHATŁAS (61,60), Musielak, Ignaszak, Sękowski (29:19:7:17); XIII. NYCZ (62,09), Witkowski, Lewandowski, Sękowski (w/!) (32:20:7:19); XIV. KORDUN (61,68), Baryłka, Ignaszak, Farański (ns) (35:22:7:20); XV. MUSIELAK (61,12), Sobkowiak, Rudolf, Romaniak (37:25:8:20); XVI. TESKA (61,37), Jabłoński (RZ), Mencel, Hurysz (39:28:8:21); XVII. SOBKOWIAK (61,69), Lewandowski, Romaniak, Farański (ns) (42:30:8:22); XVIII. KORDUN (61,94), Baryłka, Ignaszak, Sękowski (45:32:8:23); XIX. MUSIELAK (61,60), Witkowski, Nycz, Rudolf (46:35:8:25); XX. CHATŁAS (61,72), Teska, Mencel, Hurysz (49:37:8:26).

Punkty narastająco: Stal, Polonia, Falubaz, PSŻ.

KLASYFIKACJA:

I. STAL GORZÓW - 49 pkt.: 1. Oskar Chatłas 12 (3,3,3,-,3), 2. Kacper Sobkowiak 9 (2,2,-,2,3), 3. Kewin Nycz 8 (-,1,3,3,1), 4. Igor Kordun 10 (2,-,2,3,3), 17. Hubert Jabłoński 10 (2,3,3,2).

II. POLONIA PIŁA - 37 pkt.: 5. Kacper Teska 12 (3,2,2,3,2), 6. Tobiasz Jakub Musielak 10 (1,1,2,3,3), 7. Dominik Baryłka 8 (1,1,2,2,2), 8. Bartosz Lewandowski 7 (1,2,1,1,2), Nr 18 - brak zawodnika.

III. PSŻ POZNAŃ - 26 pkt.: 13. Antoni Mencel 11 (3,3,3,1,1), 14. Rafał Romaniak 2 (0,1,0,0,1), 15. Stanisław Ignaszak 6 (0,3,1,1,1), 16. Kamil Witkowski 7 (2,0,1,2,2), Nr 20 - brak zawodnika.

IV. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 8 pkt.: 9. Oskar Hurysz 6 (3,2,1,0,0), 10. Bartosz Rudolf 1 (0,0,0,1,0), 11. Eryk Farański 0 (t,d,d,ns,ns), 12. Rafał Sękowski 1 (1,u,0,w,0), Nr 19 - brak zawodnika.

NCD uzyskał w II wyścigu ANTONI MENCEL - 60,25 s. Sędziował Bartosz Szram z Gorzowa.

MARCIN MALINOWSKI

Finał LOTTO ETSC w Rzeszowie

Reprezentacje Danii (z grupy A) oraz Szwecji i Łotwy (z grupy B) wywalczyły w Pardubicach awans do Wielkiego Finału LOTTO European Team Speedway Championship, który 9 maja o 16.15 odbędzie się w Rzeszowie. Stawkę drużyn walczących o medale uzupełni Polska, która będzie broniła tytułu.

ETSC Challenge Day to regulaminowa nowość w tej imprezie. Podczas zawodów na Plochodrážním Stadionie Svítkov odbyły się aż 44 wyścigi, a na liście startowej widniały nazwiska 40 zawodników. Ośmiu uczestników podzielono na dwie grupy. **Rywalizowano na przemian, a zawody trwały ponad 4 godziny. W grupie A Duńczycy byli bezkonkurencyjni.**

Mimo pecha na początku imprezy, gdy stracili na skutek upadku Andersa Thomsena (po kraksie z Mathiasem Pollestadem został odwieziony do szpitala; Duńczyk poinformował, że ma złamane trzy żebra, u Norwega skończyło się na ogólnych potłuczeniach), dominowali zdecydowanie nad swoimi rywalami. Zaledwie trzy razy oddali na mecie rywalom pierwsze miejsce, wyraźnie wyprzedzając Ukrainę (34 pkt), Słowenię (21 pkt) oraz Norwegię (19 pkt).

W grupie B rywalizacja była bardziej wyrównana. Ostatecznie wygrali Szwedzi (39 pkt) przed Łotwą (35 pkt), Czechami (32 pkt) oraz Francuzami (25 pkt). Łotyszom awans do Wielkiego Finału zapewnił w ostatnim wyścigu dnia niepokonany w sobotę Andżejs Lebedevs. W korespondencyjnym pojedynku z Ukraińcami okazali się o punkt lepsi.

O miejsce na podium LOTTO European Team Speedway Championship Grand Finał powalczą więc wszyscy ubiegłoroczni medaliści (broniąca tytułu Polska, a także Dania i Szwecja) oraz debiutująca w Wielkim Finale Łotwa.

Cennik

VIP GOLD: Normalny - 499 zł (w cenie wysokiej klasy catering – open bar z napojami alkoholowymi i niealkoholowymi, bufet ciepły i zimny, przekąski, desery, zestaw upominków, program zawodów, miejsce parkingowe, miejsce w sektorze VIP na tarasie nad parkiem maszyn oraz siedzące na Trybunie Wschodniej w sektorach D0, E0 lub F0)

Ulgowy – 349 zł – dzieci i młodzież w wieku do 18 lat (w cenie wysokiej klasy catering – open bar z napojami niealkoholowymi, bufet ciepły i zimny, przekąski, desery, zestaw upominków, program zawodów, miejsce w sektorze VIP na tarasie nad parkiem maszyn oraz siedzące na Trybunie Wschodniej w sektorach D0, E0 lub F0 – miejsca numerowane)

VIP SILVER: Normalny – 349 zł (w cenie wysokiej klasy catering – open bar z napojami alkoholowymi (piwo, wino) i nealkoholowymi, bufet ciepły, przekąski, desery, program zawodów, miejsce parkingowe, miejsce siedzące na Trybunie Wschodniej w sektorach D0, E0 lub F0 – miejsca numerowane); Ulgowy – 249 zł – dzieci i młodzież do 18 lat (w cenie wysokiej klasy catering – open bar z napojami niealkoholowymi, bufet ciepły i zimny, przekąski, desery, program zawodów, miejsce siedzące na Trybunie Wschodniej w sektorach D0, E0 lub F0)

Bilet Trybuna Główna (Trybuna Zachodnia): na linii start-meta, sektory 7 i 8, miejsca numerowane), Normalny – 85 zł, Ulgowy – 65 zł (dzieci i młodzież szkolna w wieku 7-19 lat (roczniki urodzenia 2007-2019), studenci do lat 26, emeryci i renciści – obowiązują legitymacje)

Bilet Trybuna Wschodnia (miejsca numerowane): Normalny – 70 zł, Ulgowy – 55 zł (dzieci i młodzież szkolna w wieku 7-19 lat (roczniki urodzenia 2007-2019), studenci do lat 26, emeryci i renciści – obowiązują legitymacje)

Bilet Trybuna Zachodnia (miejsca numerowane): Normalny – 60 zł, Ulgowy – 45 zł (dzieci i młodzież szkolna w wieku 7-19 lat (roczniki urodzenia 2007-2019), studenci do lat 26, emeryci i renciści – obowiązują legitymacje)

Dzieci do lat 6 (rocznik 2020 i młodsze) - wstęp bezpłatny z pełnoletnim opiekunem

W dniu zawodów, od godziny 13.30, bilety i programy będą dostępne także w stadionowych kasach. Bilety obowiązują zarówno w wersji papierowej jak i elektronicznej (na urządzeniu mobilnym). Bramy stadionu zostaną otwarte o 15.00.

SPEEDWAYEVENST.PL

eprasa.pl 3636a3e606

Nawrót choroby byłego mistrza świata

Erik Riss z dużą nadzieją wchodził w sezon 2026. Po trudnym poprzednim roku wydawało się, że najgorsze ma już za sobą. Niemiecki żużlowiec, były mistrz świata na długim torze, liczył na spokojny powrót do regularnej jazdy. Rzeczywistość okazała się jednak brutalna. Zawodnik Landshut Devils ponownie zmaga się z poważnymi problemami ze wzrokiem i został zmuszony do przerwania startów.



- Będę musiał ponownie zrobić przymusową przerwę od ścigania, dopóki mój wzrok nie wróci do normy ***– mówi Erik Riss.***

Fot. archiwum zawodnika

Już w ubiegłym sezonie Erik Riss otwarcie mówił o swoich problemach zdrowotnych. Kłopoty z oczami były na tyle poważne, że dalsza jazda mogła stanowić zagrożenie nie tylko dla niego samego, ale również dla innych zawodników na torze. Jeden z lekarzy miał wprost powiedzieć mu, że jego wzrok przypomina stan zdrowotny… 80-letniego człowieka. Brzmiało to wyjątkowo niepokojąco, zwłaszcza że Riss urodził się w 1995 roku i jest zawodnikiem będącym teoretycznie w najlepszym wieku dla żużlowca.

Po leczeniu wydawało się, że sytuacja została opanowana. Sam zawodnik podkreślał, że jeśli będzie przestrzegał wszystkich zaleceń specjalistów, nie powinno dojść do nawrotu problemów. Niestety, stało się inaczej.

Po absencji w ligowym spotkaniu Niemiec zabrał głos w mediach społecznościowych i potwierdził najgorszy scenariusz. Problemy ze wzrokiem wróciły, a on nie jest obecnie zdolny do ścigania. *- Będę musiał ponownie zrobić przymusową przerwę od ścigania, dopóki mój wzrok nie wróci do normy. Bardzo przepraszam moje kluby oraz kibiców za zaistniałą sytuację. Byłem przekonany, że te problemy mam już za sobą, dlatego nie spodziewałem się, że znów znajdę się w takim położeniu* **- napisał zawodnik.**

Na razie nie ma żadnych konkretnych informacji dotyczących długości przerwy. Riss rozpoczął już poszukiwania kolejnych specjalistów, którzy pomogą znaleźć źródło problemu i - co najważniejsze – trwałe rozwiązanie. *- Już teraz szukam dalszej specjalistycznej pomocy, aby lepiej zrozumieć przyczynę problemu i mieć nadzieję na znalezienie długoterminowego rozwiązania. Na ten moment nie jestem w stanie określić, jak długo potrwa moja przerwa od startów* **- przekazał.**

W oficjalnym komunikacie klub z Landshut jasno zaznaczył, że w tej sytuacji sport schodzi na dalszy plan. Działacze i kibice okazali pełne wsparcie swojemu zawodnikowi.

KONRAD CINKOWSKI

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW - 22.04.2026

GRUPA B IMIENIA KONSTANTEGO POCIEJKOWICZA. Grudziądz

Triumf gospodarzy i uraz jednego z juniorów

W Grudziądzu najlepsi okazali się gospodarze, którzy zgromadzili 38 punktów. Kolejne miejsca zajęli Bydgoszczanie (36), Torunianie (25) i Gdańszczanie (21).

Do połowy zawodów zmagania były bardzo wyrównane, a do liderujących gospodarzy ostatni wówczas zespół z Bydgoszczy tracił siedem punktów, drudzy byli wtedy z kolei zawodnicy Wybrzeża. **Do nieprzyjemnego zdarzenia doszło w XI wyścigu, gdy na ostatnim wirażu na drugim miejscu upadł Jakub Malina, który zawody zakończył w karetce i z urazem barku udał się do szpitala.**

Grudziądzanie finalnie obronili prowadzenie, a najlepszy w tej ekipie był rezerwowy Kevin Małkiewicz (14). Dzięki dobrej końcówce drugie miejsce zajęła Polonia z najskuteczniejszym Maksymilianem Pawełczakiem (12). Na trzeciej pozycji uplasowała się ekipa z Torunia z liderem Bartoszem Derkiem (8), a na czwartym z Gdańska, w której najlepiej radził sobie Eryk Kamiński (11).

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PAWEŁCZAK (67,47), Iwański-Helt, Heleniak, Malina (2:0:3:1); II. KAMIŃSKI (68,21), Małkiewicz, Duchiński, Andrzejewski (4:3:3:2); III. KROK (68,48), Miller, Derek, Putkowski (6:6:3:3); IV. MAROSZEK (68,93), Przanowski, Kawczyński, Redzimski (8:6:6:4); V. KAMIŃSKI (69,55), Kawczyński, Iwański-Helt, Putkowski (9:9:6:6); VI. DEREK (68,46), Malina, Warduliński, Maroszek (10:11:6:9); VII. MAŁKIEWICZ (67,99), Duchiński, Pawełczak, Redzimski (d4) (13:11:7:11); VIII. PRZANOWSKI (68,70), Andrzejewski, Krok, Heleniak (16:12:9:11); IX. KROK (68,57), Maroszek, Iwański-Helt, Duchiński (17:15:11:11); X. HELENIAK (69,17), Warduliński, Putkowski, Redzimski (d4) (19:15:12:14); XI. ANDRZEJEWSKI (69,78), Kawczyński, Miller, Malina (u2) (20:15:15:16); XII. PAWEŁCZAK (68,27), Przanowski, Derek, Kamiński (t) (22:15:18:17); XIII. PAWEŁCZAK (68,83), Kawczyński, Warduliński, Krok (23:15:21:19); XIV. MAŁKIEWICZ (68,23), Derek, Andrzejewski, Redzimski (t) (26:15:22:21); XV. MAROSZEK (67,97), Kamiński, Miller, Heleniak (27:17:25:21); XVI. MAŁKIEWICZ (66,94), Putkowski, Duchiński, Malina (ns) (30:17:27:22); XVII. IWAŃSKI-HELT (70,00), Putkowski, Redzimski, Heleniak (d2) (33:18:29:22); XVIII. ANDRZEJEWSKI (67,62), Duchiński, Miller, Malina (ns) (34:18:32:24); XIX. MAŁKIEWICZ (67,34), Maroszek, Derek, Krok (37:18:34:25); XX. KAMIŃSKI (66,87), Pawełczak, Przanowski, Kawczyński (38:21:36:25).

Punkty narastająco: GKM, Wybrzeże, Polonia, KS Toruń

KLASYFIKACJA:

I. GKM GRUDZIĄDZ – 38 pkt.: 1. Jan Przanowski 8 (2,3,2,-,1), 2. Damian Miller 5 (2,-,1,1,1), 3. Kacper Warduliński 4 (-,1,2,1,-), 4. Kevin Iwański-Helt 7 (2,1,1,-,3), 17. Kevin Małkiewicz 14 (2,3,3,3,3).

II. POLONIA BYDGOSZCZ – 36 pkt.: 9. Adam Putkowski 5 (0,0,1,2,2), 10. Emil Maroszek 10 (3,0,2,3,2), 11. Kacper Andrzejewski 9 (0,2,3,1,3), 12. Maksymilian Pawełczak 12 (3,1,3,3,2), 19. Brak zawodnika.

III. KS TORUŃ – 25 pkt.: 13. Mikołaj Duchiński 6 (1,2,0,1,2), 14. Jan Heleniak 4 (1,0,3,0,d2), 15. Bartosz Derek 8 (1,3,1,2,1), 16. Antoni Kawczyński 7 (1,2,2,2,0), 20. Brak zawodnika.

IV. WYBRZEŻE GDAŃSK – 21 pkt.: 5. Jakub Malina 2 (0,2,u2,-,-), 6. Eryk Kamiński 11 (3,3,t,2,3), 7. Jakub Redzimski 1 (0,d4,d4,t,1), 8. Mikołaj Krok 7 (3,1,3,0,0), 18. Brak zawodnika.

NCD uzyskał w XX wyścigu ERYK KAMIŃSKI – 66,87 s. Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów około 250.

STANISŁAW WRONA

GRUPA C IMIENIA MARIANA STAWECKIEGO. Rzeszów

Awaria polewaczki i bardzo wyrównane podium

W Rzeszowie większość wyścigów rozegranych zostało po pierwszym wirażu, jednak kilka mogło się podobać. W końcowej klasyfikacji na podium ekipy różnił tylko jeden punkt. Najskuteczniejszym zawodnikiem tego turnieju był Radosław Kowalski (14) z krośnieńskiej drużyny. Najlepszym z triumfatorów był Bartosz Bańbor (9), który wygrał trzy wyścigi, a w jednym – podobnie jak w meczu ligowym w Częstochowie – miał defekt motocykla tuż po starcie.

Zawody przedłużyły się o ponad pół godziny, ponieważ awarii po pierwszej serii uległa skrzynia biegów w polewaczce. Samochód został ściągnięty z toru przy pomocy ciągnika, a po wspomnianej przerwie jej obowiązki przejął wóz straży pożarnej, który pojawił się na rzeszowskim stadionie.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KRĘGLICKI (68,32), Jaworski, Surowiec, Bęczkowski (1:2:3:0); II. PRZYBYŁO (68,16), Bańdur, Grzeszczyk, Szmyd (4:2:5:1); III. WIESZCZAK (68,09), Borowiak, Czaus, Duda (6:3:8:1); IV. MAJEWSKI (68,04), Kowalski, Cepielik, Juda (9:4:10:1); V. SZMYD (67,66), Wieszczak, Surowiec, Zientara (d4) (10:7:12:1); VI. KOWALSKI (67,86), Jaworski, Przybyło, Juda (11:9:15:1); VII. BOROWIAK (68,02), Cepielik, Grzeszczyk, Dudek (Kręglicki – t) (14:11:15:2); VIII. BAŃBOR (68,04), Majewski, Bańdur, Bęczkowski (16:14:16:2); IX. KOWALSKI (68,26), Czaus, Grzeszczyk, Surowiec (16:16:19:3); X. BAŃBOR (67,56), Przybyło, Bęczkowski, Wieszczak (d4) (18:19:19:4); XI. JAWORSKI (68,81), Bańdur, Borowiak, Zientara (d4) (19:22:21:4); XII. SZMYD (68,42), Duda, Majewski, Kręglicki (20:25:21:6); XIII. PRZYBYŁO (68,31), Czaus, Kręglicki, Zientara (d3) (23:27:22:6); XIV. SUROWIEC (67,74), Duda, Cepielik, Bańdur (d2) (26:28:22:8); XV. KOWALSKI (67,87), Borowiak, Szmyd, Bęczkowski (28:29:25:8); XVI. GRZESZCZYK (68,39), Majewski, Wieszczak, Bańbor (d/st.) (30:29:26:11); XVII. CEPIELIK (68,11), Kręglicki, Surowiec, Juda (31:32:28:11); XVIII. BAŃDUR (68,02), Bęczkowski, Czaus, Borowiak (31:33:31:13); XIX. BAŃBOR (68,11), Majewski, Wieszczak, Duda (33:36:32:13); XX. KOWALSKI (67,30), Przybyło, Grzeszczyk, Szmyd (35:36:35:14).

Punkty narastająco: Stal, Motor, Wilki, Speedway Kraków

KLASYFIKACJA:

I. MOTOR LUBLIN – 36 pkt.: 5. Bartosz Jaworski 7 (2,2,3,-,-), 6. Karol Szmyd 7 (0,3,3,1,0), 7. Dawid Cepielik 7 (1,2,-,1,3), 8. Paweł Czaus 6 (1,-,2,2,1), 18. Bartosz Bańbor 9 (3,3,d/st.,3).

II-III. STAL RZESZÓW – 35 pkt.: 1. Franciszek Majewski 10 (3,2,1,2,2), 2. Maksym Borowiak 8 (2,3,1,2,0), 3. Adrian Przybyło 11 (3,1,2,3,2), 4. Patryk Surowiec 6 (1,1,0,3,1), 17. Brak zawodnika.

II-III. WILKI KROSNO – 35 pkt.: 9. Jakub Wieszczak 7 (3,2,d4,1,1), 10. Radosław Kowalski 14 (2,3,3,3,3), 11. Szymon Bańdur 8 (2,1,2,d2,3), 12. Oskar Kręglicki 6 (3,t,0,1,2), 19. Kacper Dudek 0 (0).

IV. SPEEDWAY MOTOSMOKI KRAKÓW – 14 pkt.: 13. Dawid Grzeszczyk 7 (1,1,1,3,1), 14. Filip Bęczkowski 3 (0,0,1,0,2), 15. Miłosz Duda 4 (0,-,2,2,0), 16. Maksym Zientara 0 (-,d4,d4,d3,-), 20. Jakub Juda 0 (0,0,0).

NCD uzyskał w XX wyścigu JAKUB WIESZCZAK – 67,30 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów około 250.

STANISŁAW WRONA

TURNIEJ ZAPLECZA KADRY JUNIORÓW – RUNDA II – OPOLE 21.04.2026

Zwycięstwem Antoniego Kawczyńskiego zakończył się Turniej Zaplecza Kadry Juniorów rozgrywany w Opolu. Reprezentant KS Toruń zapisał na swoim koncie trzynaście punktów, drugie miejsce po wyścigu dodatkowym zajął Emil Konieczny, na najniższym stopniu podium stanął Eryk Kamiński.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. STĘPIEŃ (62,72), Konieczny, Budniak, Breński; II. ANDRZEJEWSKI (62,72), Kawczyński, Grzeszczyk, Seniuk; III. KAMIŃSKI (63,25), Surowiec, Chatłas (w), Jaworski (w); IV. DEREK (61,66), Mikołajczyk, Mania, Łuczak; V. STĘPIEŃ (63,03), Derek, Jaworski, Grzeszczyk; VI. KAWCZYŃSKI (61,75), Kamiński, Konieczny, Mikołajczyk; VII. CHATŁAS (62,97), Budniak, Andrzejewski, Łuczak; VIII. SENIUK (61,97), Mania, Surowiec, Breński; IX. KAWCZYŃSKI (62,44), Mania, Chatłas (w), Stępień (w); X. KONIECZNY (62,71), Łuczak, Grzeszczyk (d), Surowiec (w); XI. SENIUK (62,03), Jaworski, Budniak, Mikołajczyk (w); XII. KAMIŃSKI (63,06), Andrzejewski, Derek, Breński; XIII. ANDRZEJEWSKI (63,84), Mikołajczyk, Surowiec, Stępień; XIV. KONIECZNY (63,31), Derek, Seniuk, Chatłas (w); XV. BUDNIAK (62,68), Mania, Kamiński, Grzeszczyk; XVI. JAWORSKI (62,06), Kawczyński, Łuczak, Breński; XVII. KAMIŃSKI (63,15), Stępień, Rozpędek, Łuczak (d); XVIII. KONIECZNY (62,91), Andrzejewski, Mania, Jaworski; XIX. KAWCZYŃSKI (63,53), Derek, Budniak, Surowiec (w); XX. BEREŃSKI (63,59) Madej, Grzeszczyk (w), Mikołajczyk (w); XXI. KONIECZNY (62,97), Kamiński.

KLASYFIKACJA: 1. Antoni Kawczyński (KS Toruń) 13 (2,3,3,2,3), 2. Emil Konieczny (Unia Leszno) 12+3 (2,1,3,3,3), 3. Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk) 12+2 (3,2,3,1,3), 4. Kacper Andrzejewski (Polonia Bydgoszcz) 11 (3,1,2,3,2), 5. Bartosz Derek (KS Toruń) 10 (3,2,1,2,2), 6. Oskar Stępień (Kolejarz Opole) 8 (3,3,w,0,2), 7. Patryk Budniak (Start Gniezno) 8 (1,2,1,3,1), 8. Kacper Mania (Unia Leszno) 8 (1,2,2,2,1), 9. Filip Seniuk (TŻ Ostrovia Ostrów) 7 (0,3,3,1,-), 10. Bartosz Jaworski (Motor Lublin) 6 (w,1,2,3,0), 11. Nikodem Mikołajczyk (Sparta Wrocław) 4 (2,0,w,2,w), 12. Patryk Surowiec (Stal Rzeszów) 4 (2,1,w,1,w), 13. Jakub Breński (Śląsk Świętochłowice) 3 (0,0,0,0,3), 14. Oskar Chatłas (Stal Gorzów) 3 (w,3,w,w,-), 15. Nikodem Łuczak (TŻ Ostrovia Ostrów) 3 (0,0,2,1,d), 16. Sebastian Madej (Kolejarz Opole) 2 (2), 17. Dawid Grzeszczyk (Speedway Kraków) 1 (1,0,d,0,w), 18. Dawid Rozpędek (Kolejarz Opole) 1 (1).

NCD uzyskał w IV wyścigu BARTOSZ DEREK – 61,66 s. Sędziował Tomasz Ociepa z Częstochowy.

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI


TYGODNIK ŻUŻLOWY
www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl 3636a3e606

WIELKA BRYTANIA

PREMIERSHIP

BELLE VUE – IPSWICH 51:39 (20.04)

Był to pierwszy mecz Premiership w sezonie. Rozpoczął się zaskakująco. Kurtz przegrał z Kingiem, a po 5 wyścigach było 11:19! Głównie dlatego, że Musielak z Edwardsem sensacyjnie 5:1 pokonali Bewley'a. Ale później miejscowi dzielili i rządzili i bardzo pewnie wygrali.

BELLE VUE: Brady Kurtz - 17 (2,3,3,3,3,3), Norick Bloedorn - 4+2 (0,1,1*,2*), Peter Kildemand - 6 (1,1,1,3), Zach Cook - 8 (3,t,3,2), Daniel Bewley - 10+3 (1,2*,3,2*,2*), Tate Zischke - 4+1 (3,0,0,1*), William Cairns - 2 (0,0,2,0)

IPSWICH: Thomas Brennan - 11 (1,3,2,1,3,1), Daniel King - 9+2 (3,2*,3,1*,0), Richard Lawson - 6 (2,1,1,2), Scott Nicholls - 0 (0,0,0), **Tobiasz Musielak - 6+1 (2*,2,2,0),** Philip Hellstroem-Bangs - 1+1 (1*,0,0), Jason Edwards - 6+1 (2,3,0,1*,0).

PUCHAR PREMIERSHIP

KING'S LYNN – NORTHAMPTON 50:40 (20.04)

Goście – nowy zespół – w rozgrywkach, zadebiutował. Miejscowi wygrali bardzo pewnie. Tylko do stanu 13:11 mecz był wyrównany.

KING'S LYNN: Max Fricke - 10+2 (2,2*,3,2,1*), Michele Castagna - 5+1 (0,3,0,2*), Chris Harris - 12+2 (2*,2*,3,3,2), Ben Cook - 9+2 (3,3,2*,1*), Jan Kvech - 5+1 (2,2,0,1*), Cooper Rushen - 6+1 (2,1*,1,2), Jody Scott - 3+2 (1*,1*,1,0).

NORTHAMPTON: Jaimon Lidsey - 15+1 (3,1,1,3,1*,3,3), Troy Batchelor - 7+1 (1,0,3,1,2*,0), Matej Zagar - 8 (0,3,d,2,3), Niels-Kristian Iversen – ZZ, Nicolai Klindt - 4 (3,1,0,d,0), Kye Thomson - 4 (3,0,1,0), Luke Harrison - 2+1 (0,0,2*).

LEICESTER – SHEFFIELD 46:44 (23.04)

To był mecz o zwycięstwo w grupie, a więc awans do finału rozgrywek. Decydował ostatni wyścig. Para Jack Holder – Pickering wygrała, ale tylko 4:2 z parą Thompson – Howarth. Gospodarze mieli takie trudności z wygraną, bo kontuzji nabawił się Ryan Douglas. Douglas i Thompson w pierwszym wyścigu pokonali 5:1 Jacka Holdera!

LEICESTER: Ryan Douglas - 3 (3,w), Daniel Thompson - 11+1 (2*,1,3,3,2), Nick Morris - 6+1 (1*,0,3,2), Kyle Howarth - 10+1(2,2,2*,1,3,0), Sam Masters - 6 (2,3,1,0,d), Drew Kemp - 5 (3,1,1,d), Joe Thompson - 5+3 (2*,1*,1,1*).

SHEFFIELD: Jack Holder - 15+1 (1,3,3,2*,3,3), Anders Rowe - 6 (0,1,2,3), Chris Holder - 5 (0,2,0,3), Leon Flint - 7 (3,0,2,2), Josh Pickering - 9+2 (3,2*,1,2*,1), Jye Etheridge - 0 (0,0,0), Luke Killeen - 2+1 (1,0,u,1*).

IPSWICH – NORTHAMPTON 47:43 (23.04)

Ipswich wygrało i pomimo, że w drugiej grupie nie rozegrano wszystkich meczów, to zapewniło sobie pierwsze miejsce i awans do finału.

IPSWICH: Thomas Brennan - 5+1 (0,2,2*,1), Daniel King - 9+1 (2,1*,3,3,0), Richard Lawson - 6+1 (1,2*,2,1), Scott Nicholls - 6+1(0,3,1*,2), **Tobiasz Musielak - 12 (1,3,3,3,2),** Philip Hellstroem-Bangs - 5+1 (3,2*,0,0), Jason Edwards - 4+2 (2*,0,2*,0)

NORTHAMPTON: Jaimon Lidsey - 13 (3,3,0,2,2,3), Troy Batchelor - 3+1 (1,1,0,1*), Matej Zagar - 8+1 (2*,1,1,3,1), Niels Kristian Iversen – ZZ, Nicolai Klindt - 6 (3,0,0,3,0,0), Kye Thomson - 10+1 (1,3,0,2*,3,1), Luke Harrison - 3+1 (0,2*,1).

MIŁOSZ LIPPKI

TABELA KOŃCOWA

GRUPA 1				GRUPA 2			
1. Leicester	4	7	-4	1. Ipswich	3	7	+18
2. Belle Vue	4	5	-2	2. King's Lynn	3	2	-4
3. Sheffield	4	3	+6	3. Northampton	2	0	-14

SŁOWENIA

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA SŁOWENII

I RUNDA – KRSKO (05.04)

W Krsko rozegrano pierwszą rundę mistrzostw. Druga i ostatnia odbędzie się w Lendavie 27 września. Na starcie stanęło tylko sześciu Słoweńców. Zabrakło na przykład Mateja Zagara, który prawdopodobnie ponownie będzie jeździł jako Chorwat. Wygrał Anze Grmek, który w rundzie zasadniczej przegrał z Ivacicem. Ivacic z kolei przegrał z Vicentinem. Po 20 wyścigach rozegrano baraż, w którym defekt motocykla miał Adrian Gała. Do finału weszli Gusts i West, ale nie dali rady dwójce Słoweńców w finale.

1. Anze Grmek 17 (3,3,3,2,3,3), 2. Matic Ivacic 16 (3,3,2,3,3,2), 3. Francis Gusts (Łotwa) 13+3 (1,3,3,3,2), 4. Michael West (Australia) 9+2 (1,3,1,3,1,t), 5. AnttiVuolas (Finlandia) 11+1 (2,2,3,1,3), **6. Adrian Gała (Polska) 10+d (3,1,2,1,3),** 7.Sven Cerjak 9 (2,2,1,2,2), 8. Nicolas Vicentin (Włochy) 8 (0,3,2,2,1), 9. Gregor Zorko 7 (2,1,2,0,2), 10. Emil Breum (Dania) 7 (1,2,2,d,2), 11. Damirs Filimonovs (Łotwa) 6 (3,1,d,1,1), 12. Sebastian Koessler (Austria) 4(1,0,d,3,0), **13. Kacper Grzelak (Polska) 3 (2,0,1,d,0),** 14. Niccolo Percotti (Włochy)3 (0,1,1,0,1), 15. Luka Omerzel 2 (0,0,0,2,w), 16. Tilen Bracko 1 (0,0,0,d,1), 17. (R1) Kevin Melato (Włochy) NS.

ML

DPE 500RCC. LUBLIN (20-21.04.2026)

W Grudziądzu mogą zacierać ręce

Młodzi zawodnicy rozpoczęli rywalizację w Drużynowym Pucharze Ekstraligi 500Rcc. Na inaugurację przez dwa dni ścigali się na torze w Lublinie. W roli głównej narybek GKM-u Grudziądz.

Drużynowy Puchar Ekstraligi 500Rcc (DPE 500Rcc) to młodzieżowe rozgrywki żużlowe organizowane przez Speedway Ekstraligę dla zawodników poniżej 16. roku życia.

Do walki przystąpiły drużyny z: Lublina, Wrocławia, Torunia, Częstochowy, Leszna, Zielonej Góry oraz Grudziądza. Dla kibiców, którzy pojawili się przy Alejach Zygmuntowskich to okazja do poznania zupełnie nowych zawodników i nazwisk, z których część być może przebije się i pokaże kiedyś w tym dorosłym żużlu.

Tym bardziej, że wielu z młodych zawodników można było zobaczyć na oczy po raz pierwszy. Barwy Motoru reprezentowali: Kacper Szewczyk oraz dwójka wypożyczonych zawodników z AS Akademia Lipno – Ignacy Knop i Nikolas Kościuch.

Pierwszy dzień zmagań przyniósł sporo upadków, co ostatecznie doprowadziło do zakończenia turnieju po 14 wyścigach. Najwięcej radości mogą mieć fani z Grudziądza, bo nadzieje GKM-u okazały się najlepszym zespołem.

Zresztą drugiego dnia Grudziądzanie potwierdzili, że z tej mąki może być chleb. Ponownie wygrali, choć tym razem dzieląc pierwsze miejsce z młodymi zawodnikami Falubazu Zielona Góra.

Rozgrywki mają formę cyklu turniejów drużynowych. W sezonie 2026 zaplanowano 16 rund, a gospodarzem każdej z nich będzie dwukrotnie

I dzień:

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SZEWCZYK, Sewiło, Sibiński, Kościuch (t); II. BYSZEWSKI, Zyskowski (w), Orczykowski (t), Syguda (w); III. OSCENDA, Jarosiewicz, Czyżniejewski, Morawiak (w); IV. WIŃCZEWSKI, Szewczyk (w), Pawlikowski (w), Knop (w); V. BYSZEWSKI, Martyniak, Sewiło, Kazaniecki (d); VI. OSCENDA, Silski, Budzan, Zyskowski; VII. WIŃCZEWSKI, Kotlarski, Czyżniejewski, Piórkowski (u); VIII. KNOP, Orczykowski, Kazaniecki, Szewczyk (t); IX. SEWIŁO, Martyniak, Budzan (d), Syguda (w); X. PIÓRKOWSKI, Jackowiak, Morawiak, Silski; XI. KNOP, Czyżniejewski, Jarosiewicz (u), Kościuch (m); XII. OSCENDA, Sewiło, Morawiak, Sibiński; XIII. JAROSIEWICZ, Kazaniecki, Orczykowski (u), Kotlarski (w); XIV. JACKOWIAK, Syguda, Piórkowski (w), Budzan (ns).

KLASYFIKACJA:

I. GKM GRUDZIĄDZ – 14 pkt.: 19. Oskar Wińczewski 6 (3,3), 20. Szymon Pawlikowski (w,-,-) 0, 21. Wojciech Piórkowski 3 (u,3,w), 28. Tycjan Jackowiak 5+1 (2*,3)

II. UNIA LESZNO – 13 pkt.: 3. Dawid Oscenda 9 (3,3,3), 14. Piotr Morawiak 2 (w,1,1), 15. Paweł Silski 2+1 (2*,0)

II. WTS SPARTA WROCŁAW – 13 pkt.: 4. Kamil Sewiło 8 (2,1,3,2), 5. Maciej Sibiński 1 (1,0), 6. Nikodem Martyniak 4 (2,2)

IV. FALUBAZ ZIELONA GÓRA – 11 pkt.: 16. Kajetan Jarosiewicz 5 (2,u,3), 17. Marcel Czyżniejewski 4 (1,1,2), 18. Hubert Kotlarski 2 (2,w)

IV. KS TORUŃ – 11 pkt.: 7. Bartosz Byszewski 6 (3,3), 8. Kevin Orczykowski 2 (t,2,u), 9. Szymon Kazaniecki 3 (d,1,2)

VI. MOTOR LUBLIN – 9 pkt.: 1. Kacper Szewczyk 3 (3,w,t), 2. Nikolas Kościuch 0 (t,m), 3. Ignacy Knop 6 (w,3,3)

VII. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA – 3 pkt.: 10. Tomasz Zyskowski 0 (w,0), 11. Adam Syguda 2 (w,w,2), 12. Antoni Budzan 1 (1,d,-)

II dzień:

WYŚCIG O WYŚCIGU: I. OSCENDA, Morawiak, Syguda, Zyskowski; II. PIÓRKOWSKI, Jarosiewicz, Czyżniejewski, Pawlikowski; III. BYSZEWSKI, Kazaniecki, Sibiński, Sewiło; IV. SZEWCZYK, Knop, Cudny, Zyskowski (w); V. OSCENDA, Jarosiewicz, Silski, Kotlarski; VI. WIŃCZEWSKI, Piórkowski, Martyniak, Sibiński; VII. BYSZEWSKI, Knop, Orczykowski, Kościuch (d); VIII. CZYŻNIEJEWSKI, Kotlarski, Zyskowski, Cudny; IX. OSCENDA, Jackowiak, Silski, Wińczewski (w); X. SZEWCZYK, Sewiło, Kościuch (M), Martyniak (w); XI. KAZANIECKI, Byszewski, Syguda, Cudny; XII. OSCENDA, Sewiło, Morawiak, Sibiński; XIII. CZYŻNIEJEWSKI, Orczykowski, Kotlarski, Kazaniecki; XIV. WIŃCZEWSKI, Szewczyk, Jackowiak, Kościuch (ns); XV. SEWIŁO, Syguda, Cudny, Martyniak (u); XVI. KAZANIECKI, Orczykowski, Morawiak, Silski; XVII. JAROSIEWICZ, Kotlarski, Knop (w!x2), Kościuch (ns); XVIII. PIÓRKOWSKI, Jackowiak, Syguda, Zyskowski; XIX. SZEWCZYK, Knop, Morawiak, Silski; XX. JAROSIEWICZ, Czyżniejewski, Martyniak, Sibiński; XXI. WIŃCZEWSKI, Piórkowski, Byszewski, Orczykowski

KLASYFIKACJA:

I. GKM GRUDZIĄDZ - 24 pkt.: 10. Wojciech Piórkowski 10+2 (3,2*,3,2*), 11. Szymon Pawlikowski 0 (0,-,-,-), 12. Oskar Wińczewski 9 (3,w,3,3), 5+1 25. Tycjan Jackowiak (2,1,2*)

I. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 24 pkt.: 7. Kajetan Jarosiewicz 10 (2,2,3,3), 8. Marcel Czyżniejewski 9+2 (1*,3,3,2*), 9. Hubert Kotlarski 5+1 (0,2*,1,2)

III. KLUB SPORTOWY TORUŃ - 22 pkt.: 16. Szymon Kazaniecki 8+1 (2*,3,0,3), 17. Bartosz Byszewski 9+1 (3,3,2*,1), 18. Kevin Orczykowski 5+1 (1,2,2*,0)

IV. UNIA LESZNO - 19 pkt.: 4. Dawid Oscenda 12 (3,3,3,3), 5. Piotr Morawiak 5+1 (2*,1,1,1), 6. Paweł Silski 2 (1,1,0,0)

V. MOTOR LUBLIN - 17 pkt.: 19. Ignacy Knop 6+2 (2*,2,w,2*), 20. Kacper Szewczyk 11 (3,3,2,3), 21. Nikolas Kościuch 0 (d,m,-,-)

VI. WTS SPARTA WROCŁAW - 10 pkt.: 13. Maciej Sibiński 1 (1,0,0,0), 14. Kamil Sewiło 7 (0,2,2,3), 15. Nikodem Martyniak 2 (1,w,u,1)

VII. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 8 pkt.: 1. Tomasz Zyskowski 1 (0,w,1,0), 2. Adam Syguda 5 (1,1,2,1), 3. Bartosz Cudny 2 (1,0,0,1).

(zal)



eprasa.pl 3636a3e606



BEZ METY...

Landshut z premierą Grand Prix i preclami

Maj, zielona przyroda, ba, kolorowa. Tak jak stare miasto bawarskie Landshut z malowniczym zamkiem górującym nad miastem. A w dole wije się czysta rzeka Izara, jeden z dopływów Dunaju. „Bombonierka" niemieckich miast, ok. 100 kilometrów od Monachium, starówka bogato interesująca.

Byłem tam pierwszy raz, kiedy Duńczycy wygrali finał drużynowych mistrzostw świata pod wodzą Ole Olsena i potem zaczęła się wspaniała era Hamletów, na torach żużlowych od Vojens, Goteborga po Chorzów. W skrócie wielkim, zwycięstwa były fantastyczne, brawurowe z Hansem Nielsenem, Erikiem Gundersenem, Tommy Knudsenem, Janem O. Pedersenem…Duńczycy szaleli razem ze swoimi fanami. Sukces gonił sukces. Landshut było otwarciem pasma duńskich laurów.

Stadion z torem żużlowym zbudowano kilkanaście kilometrów od miasta, chroniąc „zabytki" przed hałasem, świadoma lokalizacja w tym wiejskim miejscu wzbudzała podziw z względu na dbałość o stare miasto a speedway jest sportem specyficznym. Niektóre stadiony żużlowe starej daty między domami są niestety archaiczne, powstały bez wizji rozwoju urbanistycznego. W Landshut wypucowanym na medal, zabytkowym z akcentami polskiej historii związanej ze wspomnianym zamkiem, gdzie odbyło się przed wiekami huczne wesele z nutą bawarsko – polskiej miłości ówczesnych władców.

A więc tam, w perełce nad Izarą - 2 maja 2026 roku odbędzie się premiera serialu Grand Prix, zarazem debiut nowego brytyjskiego sponsora, firmy Mayfield Sports Events Ltd. z szefem Richardem Colemanem, wychowanym blisko stadionu w Coventry, gdzie speedway był oczkiem w głowie wyspiarzy. Coleman ma ambicje zaprezentowania (tak oświadczył) czegoś nowego a zapowiedzi traktuję od dawna z rezerwą, poprzednicy szefowie GPS mówili to samo a kończyło się jak zwykle. Od 1995 roku, kiedy to angielska BSI kupiła dzierżawę od Międzynarodowej Federacji Motocyklowej. Już na starcie tego serialu szumnie zapowiadano, jakie cuda będą, że świat otworzy się przed BSI. Cudów nie było, nie widać i tak schematycznie turnieje Grand Prix biegną.

Warner Bros. Discovery Sports oddał pole Colemanowi. Ano zobaczymy, niedawno znów wypłynął na wierzch temat Rosjan z polskimi paszportami, czyli Emila Sajfutdinowa i Artioma Łaguty (były mistrz świata) pod flagą GP. „Ich udział ożywi rywalizację …" Aspekt polityczny jest raz po raz maglowany przez lobbystów startu wspomnianego duetu. Niewątpliwie są doświadczonymi zawodnikami, ale… Przyszłość pokaże, co wydarzy się na świecie, którego losy mają bardzo dynamiczny przebieg pod każdym względem.

Problem organizacji turniejów (w 2026 – 10 imprez) od początku budzi moje refleksje niezbyt korzystne dla komercji, gdzie przekaz telewizyjny i lobbystyczne komentarze oddalają się od rzeczywistości. Serial GP - zużył się organizacyjnie i można skrócić rozważania do szczegółów polewania toru, mierzenia czasów, itp., zaś akcentów choćby artystycznych, które komponują się z prestiżowymi imprezami na całym świecie nie ma od początku, poza polskim apetytem na zawody GP, vide lokalizacje, które wspierają scenę świata, czytaj Europy.

W tym sezonie Polacy zrezygnowali niestety z tradycji indywidualnego turnieju GP w maju w Warszawie na Stadionie Narodowym. „Bo mamy drużynowy finał MŚ na tym obiekcie 29 sierpnia …" Tradycja, która zakorzenia się a notuje przerwę, drażni kibiców, prawdziwy fan akceptuje różne w formie imprezy, nawet w bliskości, gdyż pielęgnuje pasję bez względu na kumulację, różne „seanse", lecz frapujące.

Polska „estrada" Grand Prix, to 20 czerwca Wrocław i Stadion Olimpijski, sądzę, że frekwencja dopisze, mimo progu wakacyjnego. 1 sierpnia zadebiutuje w towarzystwie Richarda Colemana stadion Orła w Łodzi. Nowość i ciekawość, dobry dojazd, nawet doskok z urlopu, bo środek lata. Obawy o frekwencję zawsze miotają duszami. Nie można zapominać, że latem mamy przecież imprezę nr 1 tego roku - piłkarski Mundial w USA i Meksyku! Finał GP wraca do Torunia, gdzie 26 września odbędzie się szczyt na Motoarenie. Wygodny tor daje gwarancję rywalizacji na poziomie szczerych braw. Ano zobaczymy. W składzie uczestników serialu Grand Prix jest czterech Polaków, obrońca złota, pretendent do kolejnego, siódmego Bartosz Zmarzlik, Dominik Kubera, Patryk Dudek (ligowo startuje w Toruniu) i debiutant Kacper Woryna. **Jedna czwarta „zestawu" w biało - czerwonych barwach. Dużo. Co z tego wyniknie?**

Landshut otworzy bramę walki solowej o mistrzostwo świata, pokaże możliwości, gotowość do rywalizacji. „Peleton" utworzy się potem, Wrocław będzie obrazem, gdzie kto jest. Udział czterech Polaków oraz lokalizacje dominujące w organizacji całej imprezy jednoznacznie wskazują, gdzie obecnie jest speedway made in world. Stawka zawsze indywidualnie wysoka, mamy swoją perłę BZ, są też zdeterminowani rywale do podium IMŚ anno 2026. **Drużynowy czempionat w naszej stolicy będzie show, kto zagraża polskiej dominacji sportowo. Organizacyjnie od wielu lat dominujemy liczbą imprez (no bo kto zrobi, jak nie my), nie oceniam teraz jaka jest skala np. polskich pomysłów, co oferujemy widzom, którzy nie zawsze są zadowoleni z oferty imprezy, poza wyścigami.** Kibice są wybredni i temu się nie dziwię, nie uprawiają monokultury przecież. Poziom urządzania imprez sportowych na świecie się zmienia, telewizja kusi wybrednych, obrazki ekranowe różnią się nieco od rzeczywistości. **2 maja w Landshut będą bawarskie precle i piwo, grille, które nigdy tam nie notują deficytu. Co jeszcze? Może Niemcy czymś zaskoczą.**

***No to jedziemy, lecimy i oglądamy. Mimo wszystko.**

ADAM JAŹWIECKI

 # PS. Parafrazując wypowiedź dla „Elle", znaną w świecie mody kreatywną KARLĘ GRUSZECKĄ (robi m. in. stylizację ubiorów Ani i Roberta Lewandowskich): „dobra stylistka jest nie tylko psychologiem, lecz także cukiernikiem, który osładza prozaiczną codzienność". A zatem czy Mayfield Sports Events zmieni „wystrój" serialu GP? Od 1995 roku „towar" jest ciągle plus - minus średni. Obiecanki tracą autorytet, jeśli nie pokrywają się z rzeczywistością. Sport kocha niespodzianki, fantazje i wyklucza nudę, promuje scenariusze bezgranicznych emocji zawsze.

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

Na żużlową półkę

„ŻUŻLOWY LEKSYKON LIGOWY"

Tom XVI

Szesnasty tom obejmuje lata 1992 (dokończenie) oraz 1993. Był to czas, kiedy szeroką ławą wchodziła do polskich zespołów młodzież i kiedy z roku na rok powstawały jedne teamy, a inne upadały, borykając się z brakiem pieniędzy. W pamięci najstarszych fanów speedwaya omawiane lata zapisały się bez wątpienia jako okres przełomu. To był także okres, kiedy speedway przeżywał w naszym kraju czas rozkwitu, któremu towarzyszyło rekordowe zainteresowanie, były emocje, niespodzianki i sensacje, w pamięci pozostawały niezapomniane przeżycia.

Książka ma miękką oprawę, 174 strony i format kwadratu, pozwalający na zamieszczenie dużych zdjęć.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 38 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

UWAGA: przy zakupie XVI tomu Żużlowego Leksykonu Ligowego wraz oraz XV tomem tego cyklu – cena 65 zł, przy zakupie XVI tomu Leksykonu razem z IV tomem Historii IMŚJ – cena 68 złotych.

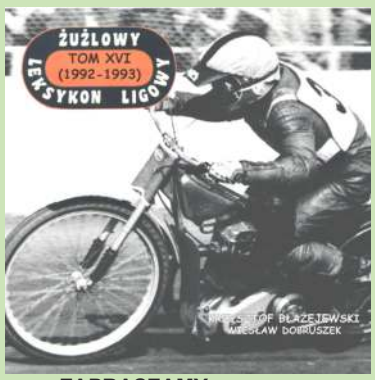

ZAPRASZAMY
NA NASZE STOISKO Z KSIĄŻKAMI

29.04 – GORZÓW, spotkanie kibiców z legendami żużla.

Podczas IMP Challenge w Świętochłowicach (1.05) najnowszą żużlową pozycję (Leksykon XVI) oraz dla tych, którzy jeszcze nie zdążyli zakupić książki „Na żużlowym torze – Henryk Bem", będzie można je nabyć na stoiskach Media Sport (pomarańczowe namioty)!

Wiele wprowadza do jego teamu. Widzi w tym same plusy

ZKS Stal Rzeszów odjechała na razie dopiero dwa mecze ligowe, ale już po pierwszym spotkaniu wokół Franciszka Majewskiego zrobiło się głośno. Młody zawodnik zaprezentował się bardzo solidnie, zdobywając siedem punktów z bonusem w czterech startach, co było jednym z jego najlepszych występów na poziomie ligowym. W Derbach Podkarpacia dorzucił 5 „oczek".

Żużlowiec awansował również do finału Srebrnego Kasku, potwierdzając, że początek sezonu 2026 może być dla niego naprawdę przełomowy. **Sam zawodnik nie ma wątpliwości, że za tą poprawą stoi nie tylko jego praca, ale także nowy mentor w teamie, którym został Kamil Brzozowski.**

- Myślę, że dużo wprowadza do mojego teamu, wiele mi pomaga w kwestii mentalnej, sprzętowej i technicznej na torze. Cieszę się, że udało mi się tego trenera sprowadzić. Wprowadza także fajną atmosferę, więc na razie są same plusy - **mówił Franciszek Majewski podczas konferencji prasowej.**

Dla Franciszka Majewskiego to może być jeden z ważniejszych momentów w dotychczasowej karierze. Dobry start sezonu, rosnąca pewność siebie i wsparcie doświadczonego mentora mogą sprawić, że junior ZKS Stali Rzeszów zrobi kolejny krok w rozwoju. Na razie może być usatysfakcjonowany ze swoich rezultatów.

- Teraz, kiedy Franek dobrze jedzie, to Kamil mu dokłada to, co sam wie ze swojego doświadczenia, a że dobrze się spisuje, to wszyscy o tym mówią. A gdyby mu nie szło, to by mówili: *"a, bo przyszedł nowy do teamu"*

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 3636a3e606

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013

Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do ,,Tygodnika Żużlowego" i ,,Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 3636a3e606